

Cena numeru tylko 10 groszy

OPŁATA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

# Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

Wydawca: O. K. R. P. S. Katowice

CENA  
10 gr.

Wychodzi rano 6 razy tygodniowo z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Abonament mies. w ekspedycji, u kolo. i na poczcie 2.50 zł., zagr. 6 zł. Cena ogł.: za wiersz wysokości 1 mm w tekście 50 gr. zwycz. 40 gr. Układ ogłoszeń tekstowych i zwycz. 6-10 szpaltowy. Red. i Admin. w Katowicach, Teatrna 12. Redaktor przyjmuje oprócz soboty codziennie od g. 15—18. Admin. czynna od g. 12—18. Tel. 311-50. P.K.O. 301.042.

Nr. 342 Katowice, Czwartek 24 — Piątek 25 grudnia 1936 r. Rok 41

## Na dzieiowym szlaku

# WALKA O POLSKĘ

Mineło tyle już lat...

Poprzez strzeżone pilnie rzeki i kordony graniczne ciągnęły wtedy na zachód szare postacie uciekinierów z „domu niewoli”; szli młodzi szlachcice, zbuntowani wobec własnych srodowisk; szli chłopcy - rekruci z armij zaborczych, szli chłopcy o grzbietach, pooranych gruntownie przez palki pruskich, austriackich i rosyjskich kaprali... Tom, nad Francją, płonąła łuna czerwona. Wśród winnic Italii śpiewali marsowi żołnierze:

„Marsz, marsz, Dąbrowski,  
z ziemi włoskiej do polskiej!”

A Sułkowski usiłował w ciągu nocy bezsensownych „wyrwać z mózgu Napoleona tajemnicę zwycięstwa”...

Więc szli...

Szeptano o nich po dworach ziemiańskich i po pałacach magnackich z trwogą i z oburzeniem. Jakobini! Bez Boga i bez wiary! Działają jeszcze po trzykroć przekłeta „Kuznica Kółtajowska”!

Lwi głos Dantona wzywał z trybuny Konwentu wszystkich „sankiulotów” świata, by spieszyli pod trójkolorowe sztandary Republiki Francuskiej, i oto teraz, choć nie stało już Dantona „sankiulotów” polscy gromadzą się pod wodzą „sankiulota” Dąbrowskiego... I Sułkowski poprzez zimowe noce bezsenne opracowuje genialne militarne plany marszu na Kraków i — później — Warszawę... „Marsyliankę” śpiewają wiarusy polskie na ulicach Wenecji. Wszak Wiedeń już niedaleko... I tuż zaraz:

„Za Twoim przewodem,  
złączym się z narodem!”

Jakobini... Bezbożnicy... Zwywały nieodpowiedzialne... I płynęły falą szeroką adresy wieropoddańcze szlachty zasobnej ziem Korony i Litwy do wszystkich trzech cesarzy. Bo Sułkowski obliczał wnikliwie szanse powszechnej rewolucji chłopskiej, a Henryk Dąbrowski mawiał, że krew, przelana w Legionach, starczy za indygenat szlachecki...

I szły szare postacie poprzez rzeki i kordony graniczne, ściągane — niby zające na ugorach polowań Białoruskich.

Czerwona łuna paryska przedziła się we wspaniałą epopeę napoleońską. „Marsyliankę” jednak grały orkiestry pułków starej gwardii, wkraczających do płonącej Moskwy. Przychodzili podobno do Napoleona dawni jakobini ze szta-

bu: „ogłosmy wolność chłopską przeciw białemu carowi”.

Popierać miał tę koncepcję Henryk Dąbrowski. Sklaniał się ku niej ks. Józef Poniatowski. Cofnął się cesarz Napoleon: „to będzie rewolucja światowa”...

Cofnął się i... stracił Francję oraz granice wschodnie Francji; katastrofa pochłonęła Księstwo Warszawskie, ostatni ślad polskiej niepodległości...

Tragiczny był ten dzień, kiedy tylna straż wojsk naszej Rewolucji Listopadowej przekraczała pruską granicę. Bo jakże? Wszak

„armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara rękami, czarnymi od pługa!”

I oto pozostała tylko pieśń jedyna, przepelniona taką gorącością, jakiej nie znają hymny innych narodów świata:

„O, cześć Wam, panowie magnaci,

za naszą niewolę, kajdany,

O, cześć Wam, księżęta, hrabiowie, pralaci,

za kraj nasz,

kraj obcy sprzedany...”

I później Wielka Emigracja rzuciła logicznie w twarz klasom posiadającym wyzwanie: „My inna, Wam przeciwna, jesteśmy Ojczyzną”...

„Wiosna ludów” i „rzeź galicyjska”. Rok 1863 i samotna dyktatura Traugutta. Manifest o uwłaszczeniu włościan i testament Bosaka. Praca organiczna w Warszawie. Staniczykowskie: „przy Tobie, najjaśniejszy panie, stoimy i stać chcemy”. Ugoda w godzinach uroczystego wjazdu do Warszawy jego cearskiej mości Mikołaja II. „Bazar poznański” i wierność dla Wilhelma II. Polska podziemna. Dumne słowa jednej z pierwszych odezwo P. P. S. w stolicy:

„Zabiegł lat tylu wydały owoce dzisiaj... Polska Partia Socjalistyczna rozwinęła swój sztandar...”

Okupacja. Poogotowie Bojowe P. P. S. Akcja P. O. W. I — wreszcie — jako karta końcowa tamtego okresu dziejów — manifest Rządu Lubelskiego i pierwszy na nim podpis Ignacego Daszyńskiego.

Od dni listopadowych r. 1918 mineło tak samo wiele już lat. Zanim zejdziesz z pola dzisiejsze pokolenie, będziemy wszyscy mieli w pamięci wypadki tak, jak rozwijały się one dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku. Dni triumfów i dni rozczarowań głębokich. Zawody i powodzenia. Zmagania i klęski. Wzburzenia i miesiące

pracy organicznej”. Montowanie ruchów masowych i... Brześć. Ciężkie godziny, gdy odchodził dawniej najbliżsi, gdy „palili wszystko, co czcili, czolem bili przed tym, co palili”.

Dezercja i zdrada we własnych szeregach. Twarde hasło: „przetwać”. Fala faszyzmu Pękły Włochy już w r. 1922. Teraz pękły Niemcy. Bohaterska epopea „Schutzbundu”. Drogi podziemne. I rosnący niepokój o los Polski. Co się dzieje z młodym pokoleniem inteligencji? Jakaś asymilacja duchowa z hitleryzmem. Aż — wreszcie — pierwsze oznaki przelomu:

„Od dołów, od dołów  
słychać szum powracającej fal!”

I raptem, tam, daleko, na Półwyspie Iberyjskim rozpoczął się „Bój ostatni”. Padły na stół wszystkie karty faszyzmu międzynarodowego. Padły na stół wszystkie karty zjednoczonej reakcji polskiej. Powiało nad nami wspomnienie lat minionych, kiedy to leśnicy francuscy wyrażali publicznie swe sympatie dla polskiej Targowicy.

Zarzuciła się znowu „linia podziału”... najskrajniejsza. Ta sama, ta sama, chociaż w formach zmienionych, jak za tamtych minionych lat... „Wielki plan” zawiódł Na-

przekór misternym przygotowaniem, naprzekór zakłamaną agitacji międzynarodowej, której służy w Polsce we wspólnym froncie i „Warszawski Dziennik Narodowy” i „konserwatywny” „Czas”, i „Mały Dziennik”, i „Słowo”, i „Dziennik Poznański”, i „Goniec Warszawski”, — naprzekór temu wszystkiemu Hiszpania ludowa broni się dalej. Potężny wstrząs sięgnął do głębin mas:

„Już gna Wolności rwący koń,  
na koniu Anioł krwawy:  
hej, ludy świata, kujcie broń,  
otwarte pole sławy!...  
Płonieniem bucha zżany świat,  
i odbrzmiewają echa wraz —  
za wolność, ludy, i za Was...”

Bo tak jest w istocie... Tam pod Madrytem, młodzi chłopcy mają prawo śpiewać przy ogniskach obozowych niezapomniany refren naszej Rewolucji Listopadowej:

„Zwycięzimy lub gotowi  
z mogli własnych tamę wzniesić,  
by krok spóźnić olbrzymowi,  
co chce światu pęta nieść...”

U wrót Madrytu bagnety tych młodych chłopców zahamowały — przynajmniej na razie — siłę rozpędową faszyzmu, jako ruchu między-

Spóźniły mu krok.

Ta „linia podziału”, o której pisałem przed chwilą, znaczy zarazem kierunki odmienne, kierunki przeciwstawne polskiego rozwoju dziejowego. Ale przeciwieństwo jest zgoła inne, niż usiłuje to wmówić opinii publicznej prasa „narodowa”, prasa klerykałna, częściowo prasa „sanacyjna”: nie ma wcale takiej sytuacji, by trzeba było wybierać tylko i jedynie pomiędzy faszyzmem a komunizmem. Zdarzenia potoczyły się wręcz odwrotnie. Nastąpiło wszak załamanie się ideowe komunizmu; zrezygnował on pod naciskiem rzeczywistości z wielu swych naczelnych koncepcji; nadwyreżył gruntownie swoją powagę moralną w oczach robotników świata na skutek takich procesów, jak proces Kamienie- wa i Zinowjewa. W walce ideowej socjalizmu i komunizmu, — komunizm już przegrał. Przeciwwstawienie, które odpowiada prawdziwie życiu — to z jednej strony

„totalizm” dyktatury faszystowskiej, współzjący z anarchią gospodarczą ustrojów kapitalistycznych, a z drugiej —

gospodarka planowa, zmierzająca celowo i konsekwent-

nie do całkowitej przebudowy ustroju od samych jego kamieni węgielnych;

to z jednej strony — ideologia „rasizmu” i nienawiści plemiennej, obozy koncentracyjne i kult dla siły fizycznej, która ponieważ bezkarnie godnością człowieka słabszego,

a z drugiej — słowo najdumniejsze: „WOLNOŚĆ”; to słowo, którym witają siebie i witają nas „ludzie podziemni” Niemiec, Włoch i Austrii, to słowo, w którego imieniu umierają socjaliści, komuniści, artyści i pisarze Madrytu, anarcho-syndykaliści Barcelony, księża katolicy kraju Basków...

Przeżywamy wszędzie renesans tęsknoty do demokracji; bo zbuntował się wolny duch człowieka przeciw poniewieraniu jego godnością... Piramidy Cheopsa budowali niewolnicy, przeklinający bogów i swój los; historię wspaniałą tworzą ludzie wolni, — nikt inny.

## ROZPOCZĄŁ SIĘ BÓJ O POLSKĘ.

Inaczej tego nazwać nie sposób. Nie ma już i nie ostatni jeszcze bój — bój, który decyduje o jutrzejszym pokoleniu najbliższych. Wołamy do Świata Pracy nasze hasło:

## „ONI NIE PRZEJDĄ”!

Faszyzm nie opanuje Polski. Jest mnóstwo młodych, świeżych sił; jest racja stanu; jest nieunikniony historycznie wspólny front klasy robotniczej, mas włościańskich i mas pracowniczych. Więc „oni nie przejdą”!... A Polska Nowa, sięgająca swymi tradycjami do obozów „jakobinów” Henryka Dąbrowskiego, uzbrojona dzisiaj w narzędzia nowoczesnego myślenia, do świadczona w ruchach masowych, wsparta o wolę i o tęsknotę mas robotniczych i mas chłopskich, rozbudzonych wreszcie z wiekowego uspienia, ta Polska Nowa

niech będzie pozdrowiona w nową wigilijną wszędzie, gdzie bije serce Świata Pracy.

Dwa zaś ruchy naczelne Świata Pracy — ruch socjalistyczny i ruch ludowy — niech na swoich Kongresach, zapowiedzianych na tygodnie najbliższe, dadzą świadectwo tej prawdziwej

POLSKA NOWA  
Polska przebudowy ustroju i Wolności już jest, już maszeruje...

M. NIEDZIAŁKOWSKI

## Z kolendą



Na froncie madryckim

Nowe sukcesy armii ludowej

DALSZE SUKCESY ARMII REPUBLIKANSKIEJ.

Agencja Havasa donosi: Oddziały „Dynamiteros” wysadziły w powietrze fort powstańczy, w okolicy Villaverde. W eksplozji zginęło przeszło 200 powstańców.

NOWY ATAK FASZYSTÓW ZOSTAŁ ODPARTY.

Agencja rządowa komunikuje, że wojsła republikańskie odparły wczoraj z rana gwałtowny atak powstańców na odcinku Moncloa, zadając przeciwnikowi ciężkie straty. W Villa Verde zniszczono fortyfikacje przeciwnika oraz po-

wstańcze rowy strzeleckie, zajęte przez gwardię cywilną. Sytuacja wojsk republikańskich po odparciu ataku, uległa wyraźnej poprawie.

UCHWAŁY RZĄDU HISZPAŃSKIEGO.

W dniu wczorajszym odbyło się w Walencji posiedzenie hiszpańskiej rady ministrów. Uchwalono cały szereg dekretów, wśród których najważniejszymi są: stworzenie obozów przymusowej pracy dla więźniów politycznych i wykreślenie z rejestrów karnych wszystkich wyroków, wydanych przed 19 lipca 1936 r.

ECHA ZATOPIENIA TORPEDOWCA RZĄDOWEGO PRZEZ WŁOSKĄ ŁÓDZ PODWODNĄ.

Otrzymane ostatnio szczegóły zatonięcia torpedowca rządowego

C-3, zatopionego przez włoską łódź podwodną, potwierdzają fakt, iż na 42 osoby załogi, znajdujące się w danej chwili na torpedowcu w pobliżu Malagi, wyratowało się jedynie 3, a mianowicie 1 oficer i 2 marynarzy. Fakt uratowania zawdzięczają oni jedynie swym zdolnościom pływackim, które pozwoliły im po 1 1/2 godziny dopłynąć prawie że do samego portu w Maladze, gdzie zostali wyratowani przez łodzie rybackie. Tym samym 39 marynarzy i kapitan znalazło śmierć w głębinach morskich. Prace nad wydobyciem torpedowca posuwają bardzo powoli.

NA GWIAZDKE FUTRO

LECZ SKAD? „CENTRALI FUTER” Naturalnie z Trebacka 11 Telef. 24-37

Ceny na okrycia światełny z naczniznizone

W Gdańsku

Werbunek do armii niemieckiej

Bojkot sklepów niehitlerowskich

Agencja Press donosi z Gdańska:

Zarządzona w Niemczech reforma szkolnictwa średniego została w całości wprowadzona w życie również przez W. M. Gdańsk.

Równocześnie, ze skróceniem lat nauki rozpoczęto w Gdańsku szeroko zakrojony werbunek młodzieży do armii niemieckiej. Zwerbowani absolwenci szkół średnich

kierowani są do szkół oficerskich w Rzeszy.

Agitacja za wstępowaniem do armii niemieckiej prowadzona jest także wśród bezrobotnych. Urzędy pracy w Gdańsku rozdają bezrobotnym kwestionariusze z pytaniami, dotyczącymi ich kwalifikacji wojskowych. Bezrobotni muszą odpowiedzieć, czy i jakie posiadają wykształcenie wojskowe, czy nadają się na szoferów lub do pracy przy budowie samolotów. W kwestionariuszach znajdują się też pytania w sprawie znajomości języków obcych.

Werbunek do wojska niemieckiego w Gdańsku daje rezultaty, zwłaszcza młodzież chętnie zgłasza się do służby ochotniczej.

Akcja polskiej politycznej została ostatnio skierowana głównie przeciw katolickiej partii centrowej. W mieszkaniach przywódców i wybitniejszych członków stronnictwa dokonywane są częste rewizje.

Agenci policji politycznej przeprowadzili rewizje domowe u prezesa partii centrowej w Gdańsku, posła Volkstagu ks. dr. Staćnika,

u wice-prezesa stronnictwa Bergmanna oraz u posła do Volkstagu i sekretarza partii, Posacka. Wice-prezes Bergmann został uwięziony i osadzony w areszcie przy prezydium policji.

Równocześnie dokonano rewizji w sekretariacie partii centrowej.

Partia hitlerowska w Gdańsku wydała przed świętami hasło bojkotu kupców, którzy nie są hitlerowcami. Na czele akcji bojkotowej stoi okręgowy kierownik partii hitlerowskiej w miejscowości Pruszcz, w okręgu Gdańskie Wyżyny, nazwiskiem Milz.

Mieszkańcy wzywani są do bojkotu sklepów, znajdujących się w rękach polskich, żydowskich i wogóle nie - hitlerowskich. „Kreisleiter” Milz jest znany w Gdańsku ze swej brutalności. Szczególną dzikość objawił Milz wielokrotnie w stosunku do więźniów politycznych, których poniewierał. Mimo składanych skarg senat gdański nie pociągnął Milza do odpowiedzialności. (Press).

Na najlepsze życzenia

zasyłamy wszystkim towarzyszom, prenumeratom i czytelnikom naszego pisma. Redakcja

Sytuacja w Chinach

Posuwanie się wojsk rządowych w kierunku Sian-Fu trwa, przy czym nie dochodzi do poważniejszych starć. Na zaproszenie Ciang-Sue-Liang wydeleguje gen. Yen-Si-Szan, jako swych reprezentantów do Sian-Fu, gubernatora prowincji Suiyan, gen. Cahotajnen i gubernatora prowincji Sien-Si, gen. Fut-Soyl.

Agencja „Domei” donosi, że z północy prowincji Sien-Si przybył do Sian-Fu przewódca komunistów Maotze-Tung, celem omówienia współpracy z Ciang-Sue-Liangiem. Marynarze japońscy wysłani swego czasu do Czing-Tao, zostali wycofani i odplynęli na jednym z okrętów wojennych.

Sung przesłał do Nankinu telegram z Sian-Fu, domagając się wstrzymania na trzy dni działań

wojennych przeciwko Ciang-Sue-Liangowi. Rząd nankijski postanowił wstrzymać tylko bombardowania lotnicze.

Prasa chińska donosi, że oddziały zbuntowane budują fortyfikacje obronne w okolicy Wei-Nan, na pół drogi pomiędzy Tung-Kuan a Sian-Fu. Obserwatorzy chińscy zdradzają skłonność do zmniejszenia doniosłości politycznej wypadków w Sian-Fu, wyrażając opinię, że cała ta sprawa ma za podstawę wrogi stosunek panujący między Ciang-Sue-Liangiem a Ciang-Kal-Szekiem.

Zamiast ustawy — pełnomocnictwa

Sprawa przymusowego arbitrażu we Francji

Sprawa ustawy o arbitrażu przymusowym zostanie zakończona, jak to można przewidzieć, kompromisem, który osiągnięty będzie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Przy epilogu tej sprawy nastąpi jednak dość oryginalne odwrócenie stanowiska mianowicie tekst ustawy z poprawkami Senatu zostanie podjęty obecnie przez opozycję całą, do której przylączy się prawdopodobnie część deputowanych radykalnych, natomiast większość Izby głosować będzie za podjęciem przez Rząd wnioskiem senatorów Dumonta i Jacquiera, który zastę-

puje całą ustawę pełnomocnictwami dla Rządu, upoważniającym Rząd obecny do regulowania wszystkich zatargów o pracę w drodze dekretów. Kompromis wyraża się w tym, że o ile senatorowie - wnioskodawcy proponowali udzielenie Rządowi tych pełnomocnictw na okres roczny, to Izba w porozumieniu z Rządem ogranicza termin tych pełnomocnictw do 6 miesięcy, z tym, iż przed wpływem sześciu miesięcy Rząd może wnieść do Izby nowy projekt ustawy o arbitrażu przymusowym. (PAT).

Eksplzja w kopalni

W kopalni węgla Nueva Rosita nastąpiła eksplozja. 41 górników zostało zabitych. Dzięki szybkiej akcji ratunkowej zdolano wydobyć 23 górników, którzy byli już

zatruci gazami, lecz których zdolano przywrócić do przytomności. Około 10 górników znajduje się jeszcze wewnątrz kopalni, istnieje jednak nadzieja ich uratowania.

Anglia chce zamienić Gibraltar

Wiceadmiral Osborne, b. dyrektor służby wywiadowczej admirałcji, oświadczył na zebraniu „Stowarzyszenia Bliższego Wschodu”, że W. Brytania mogłaby z korzyścią dla siebie zamienić Gibraltar na Ceutę. Wykazawszy, że bezpieczeństwo Imperium polega na obecności Anglii na Morzu Śródziemnym, stwierdził Osborne, że Gibraltar będzie słabym punktem na wypadek wojny z mocarstwami śródziemnomorskimi. Natomiast

Ceuta, wraz z otaczającym ją wybrzeżem, jest — zdaniem Osborne'a — pierwszorzędna baza morską i powietrzną. Z drugiej zaś strony Hiszpania, odzyskując Gibraltar, odzyskałaby integralność swego terytorium. W zakończeniu oświadczył wiceadmiral Osborne, że tego rodzaju zamiana nie leży oczywiście w interesie obecnej polityki W. Brytanii, nie jest jednak wyłączone, że nastąpi to w przyszłości.

Wyścig zbrojeń morskich

„Daily Herald” zamieszcza artykuł, w którym wyraża przypuszczenie, że za 10 dni mocarstwa światowe rozpoczną wyścig zbrojeń morskich, podobny do poprzedzającego wielką wojnę, gdyż w dn. 31 grudnia wygasną traktaty, zawarte w Waszyngtonie i Londynie. W wyścigu tym przodować będzie W. Brytania: 99 morskich jednostek wszelkich typów

jest w stadium budowy lub projektowania. Program przewiduje budowę dwóch okrętów, o wyporności 35.000 ton, najnowocześniejszego typu, uzbrojonych w 14-calowe działa i zdolne do szybkości 30 węzłów. Prócz tego zostaną spuszczone na wodę 3 awio-matki, 32 kontrtorpedowce i 16 łodzi podwodnych.

Zgon pisarza sowieckiego

W Moskwie zmarł, przeżywszy 32 lata, znany pisarz sowiecki Mikołaj Ostrowski, odznaczony przez rząd sowiecki orderem Lenina. Autobiograficzna jego książka pt. „Jak się hartowała stal” cieszy się w Sowietach olbrzymim powodzeniem.

Rozgłosu nabrała nie tyle wsława wartości literackich (książka jest przeciętna) ile w związku z tragiczną postacią młodego pisarza kaleki, który wskutek przeżyć wojennych utracił władzę w nogach, ręk, a nadto postradał wzrok.

Znowu katastrofa w Japonii

Jak wiadomo, w dn. 20 listopada wskutek zerwania tamy w Osatuzawa nastąpiła katastrofa, w której zginęło 730 ludzi a 113 odniosło rany. Pośpiesznie naprawiona tama pękła powtórnie, powodując powódź. Jedenastu robotników kopalni zostało zabitych, a 36 odniosło rany, 3 osoby zginęły bez wieści.

Ilustracja na I str.

Ilustracja zamieszczona na I-stronie naszego pisma jest reprodukcją obrazu Zofii Stryjeńskiej.

Faszyści morują jeńców

Agencja Stefani donosi z Addis-Abeby: dwaj synowie Rasa Kassy Dedzakowie Avera i Asfa Ossen zostali ujęci w północnej części prowincji Szoa i natychmiast rozstrzelani.



MEŁDE MĘŻATKI PAMIĘTAJCIE!!! nby mieć czysto i spokój w domu Używajcie nowości w kraju PŁYN C. K. (CZTERY KORONY) Do bieleńia bielezny, do mycia podłóg, wanien, obkła- eji dezynfekowania i t. p. Koszt groszowy. Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, drogeriach, perfumeriach i mydlarniach.

Pracownicy bankowi w walce

W większych bankach (akcyjnych) stolicy pracownicy zorganizowali dwugodzinny strajk protestacyjny. Strajk wypadł imponująco. Przez dwie godziny nie zaimprowizowano żadnych czynności. Akcja ta rozpoczyna walkę

o zawarcie umowy zbiorowej. Pracownicy bankowi zostali zepchnięci na niezwykle niski poziom egzystencji i są zdecydowani wywalczyć sobie minimum płac i poprawę warunków pracy.

Miesiąc propagandy „Głosu Kobiet”

Do szeregu najstarszych pism P.P.S. należy „Głos Kobiet”. Pierwszy numer ukazał się w r. 1907, więc przed TRZY DZIESIĘCIOMA LATY. „Głos Kobiet” jedyne socjalistyczne pismo kobiece na ziemiach polskich, zasługuje na poparcie, bo spełnia ważne zadanie wśród kobiet klasy pracującej.

W miesiącu propagandy od 1-go stycznia do 1 lutego 1937 r. towarzyski i towarzysze poświęcają cały swój wysiłek dla zjedynienia jak największej liczby prenumeratorek i czytelniczek dla „Głosu Kobiet”. CENTRALNY WYDZIAŁ PROPAGANDY P. P. S.

Zamieszki na Śląsku Opolskim

Na targach przedświątecznych w wielu miejscowościach niemieckiego Śląska przyszło do zamieszek. Ładne oddziały policji z Byto-

mia i Gliwic rozciągnęły nad przepiękną ostrą kontrolę, nie dopuszczając do podwyżki cen artykułów żywności. Za najmniejsze przekroczenie cen nakładano dożadne mandaty karne po 50 MK.

Ostrzeżenie

Komisja Centralna Związków Zawodowych okólnikiem Nr. 3 podanym do publicznej wiadomości w komunikacie z dn. 14 sierpnia 1936 r., w sprawie pomocy na rzecz rodzin po poległych, wezwiała wszystkie związki do zbierania oświadczeń wśród członków. Zbiórka ta odbywa się na LISTY, specjalnie wydane przez Związki Zawodowe. Do wiadomości naszej doszły nieupoważnieni ludzie zbierający składki na jakieś ZNACZ KL.

Wielu przekupniom skonfiskowano ukryte przez nich masło, przemyczone z Polski. Doprowadziło to do burzliwych demonstracji przeciw policji. („Press”).

Lody uwieźły 73 statków

Nagle zamrożenie wielkich jezior w Kanadzie spowodowało uwięzienie w lodach 73 statków. Część statków będzie zalegać się uwięziona na całą zimę, co krozi im poważnym uszkodzaniem, a nawet zniszczeniem. Trudnym jest również porwanie statków, która nie przedkładać mogła przetrwać się na ląd.

Chmurno i przelotne opady

Przewidywany przebieg pogody d. 24 grudnia r. b.: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, miejscami przelotne opady, zwłaszcza w dzielnicach południowych i wschodnich. Temperatura w pobliżu zera.

„PRASA”

Miesięcznik, Organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism Wyszedł z druku zeszyt 12 (grudzień). TREŚĆ ZESZYTU: Artykuły: Andrzej Wierzbicki: O współpracy z naszym przemyśle i handlem. Józef Jakubowski: O współdziałaniu prasy z samorządem gospodarczym. Wacław Fabierkiewicz: Z zagadnień ubezpieczeniowych. Andrzej Czarniecki: Prasa a kumpietwo. St. Zenon Zakrzewski: Prasa polska — instrumentem propagandy i reklamy. Marszałek Edward Śmigły - Rydz, jako redaktor i wydawca. Stanisław Kauzlik: Zagadnienia i informacje gospodarcze w prasie codziennej. Marian Grzegorzczak: Prasa gospodarcza w Polsce. Cena zeszytu 1 zł. Do nabycia w administracji „Prasy”, w większych księgarniach i kioskach „Ruchu”. Konto rozrachunkowe Nr. 761, Warszawa 1.

# Fakty, przyczyny, konsekwencje

Ujawnienie karygodnych nieporządków w sierocińcu Sióstr Elżbietanek w Grudziądzu słuszenie zaniepokoiło szerokie sfery społeczeństwa, zwracając ich zastrzeżoną uwagę w kierunku instytucji oświatowych i wychowawczych, prowadzonych przez osoby duchowne. Nie jest to bynajmniej sprawa błaża i bez znaczenia, skoro według miarodajnej statystyki słynnego o. Pirożyńskiego — same zakony żeńskie prowadzą w Polsce 180 szkół niższych, 35 gimnazjów, 17 seminarjów nauczycielskich (1) i szereg szkół zawodowych. Nie jest to sprawa błaża i bez znaczenia również dla tego, że liczne fakty i obawy wskazują, iż duch i stosunki panujące w tych wyznaniowych zakładach wychowawczych dalekie są od norm, przepisów i zwyczajów obowiązujących w szkołach ogólnych.

W swoim czasie jedna z wychowanek takiego klasztoru internatu ogłosiła w „Wiadomościach Literackich” wcale nie budującą rewelację o stosunkach wewnętrznych tej szkoły, z których to rewelacji wynikało, że brud fizyczny i deprawacja moralna są najbardziej uderzającymi cechami wychowanek pobożnego zakładu. Autorka podpisała się pełnym imieniem i nazwiskiem, a choć od czasu ogłoszenia tych wspomnień minęło już parę lat nie zdarzyło mi się słyszeć o pociągnięciu jej do odpowiedzialności sądowej, ani też o odwołaniu przez nią opublikowanych informacji... Na parę tygodni przed wykryciem sady zmu i niechlujstwa w sierocińcu grudziądzkim, z okna gimnazjum S. S. Nazaretanek we Lwowie wyskoczyła w zamiarze samobójczym uczennica klasy 7-ej, córka urzędnika kolejowego. Wskoczyła oknem, prawdopodobnie nie z nadmiaru miłości i dobroci, okazanej jej w tej szkole zakonnej... Jak podała niedawno prasa „narodowa”, uczennice 3 kl. gimnazjum S. S. Urszulanek w Lublinie wysłały (z czyjej inicjatywy?) pismo holdownicze na imię wodza „bohaterskiej armii „narodowej hiszpańskiej” — b. gen. Franca.

Można wiele wybaczyć niemądrym podlotkom, ale gdzie są inspiratorzy tych skandalicznych wybrzyków, gdzie są władze gimnazjum S. S. Urszulanek, powołane do czuwania nad zdrowiem moralnym uczenia i do zapobiegania brudzeniu młodych dusz nieprawością?... My nie jesteśmy zwolennikami zbyt pochopnego uogólniania faktów, ale mamy oczy otwarte na to co się dzieje w różnych szkołach zakonnych i w rozmaitych okolicach kraju, orientujemy się też nie najgorzej co do treści i sensu dyrektyw, otrzymywanych w chwili obecnej przez osoby duchowne od przełożonych władz kościelnych.

Wstrętą sprawą bicia dzieci nie ogranicza się, niestety, do lokalnych ram epizodu grudziądzkiego. Chłosta, jako środek wychowawczy, znajduje obronę i drukowane „uzasadnienie” wśród przedstawicieli kleru katolickiego. Wywołuje to, oczywiście, odpowiedni rezonans w praktyce „pedagogicznej”. Jak pisał nasz bratni „Tydzień Robotnika”, we wrześniu b. r. sądzona była w Siedlcach sprawa księdza prefekta K. H., oskarżonego o ciężkie pobicie 8-letniego ucznia szkoły powszechnej — Józefa D. Okoliczność bicia kijem i kopania dziecka przez katechetę w czasie rekolekcji (1) potwierdziły zeznania kierownika szkoły i szczerza wypowiedź... obrońcy. Chłopiec chorował skutkiem pobicia przez dwa tygodnie, a oskarżony wołał się na rozprawę nie stawiać... Podobny wypadek zdarzył się w jednej z parafij pod Jaworzmem, gdzie ks. prefekt L. pobli 12-letniego chłopca za niewypelnianie praktyk religijnych, o podobnych faktach czytamy, niestety, dość często w prasie socjalistycznej i niezależnej. W rozprawie Kraft-Ebbinga p. t. „Flagellatio puerorum als Ausdruck des larvirten Sadismus eines paedophilen Conträrsexuellen” („Chłostanie chłopców jak objaw zamaskowanego sadyzmu pederastycznego zбочenca”) — można znaleźć wiele materiału, rzucającego naleyte światło na kwestię bicia i karnowania dzieci szkolnych.

P. sen. Fleszarowa stwierdziła, że „ofensywa kleru na wolności obywatelskie idzie na całej linii”.

Jednym z najbardziej zagrożonych przez tę ofensywę odcinków jest — rzecz naturalna — szkoła i wychowanie młodzieży, — dlatego też fakty powyżej przytoczone nie mogą być traktowane w oderwaniu od gruntu „ofensywy”, na którym wyrosły. A siła i moc kleru, rykalizmu natarcia na odcinku szkolnym tkwi przede wszystkim w „dobrodziejstwach” słynnego o. kólnika b. min. Bartla o przymusie praktyk religijnych młodzieży. Na tę sprawę zwraca opinia polska stanowczo zbyt mało uwagi, choć jest to kwestia o znaczeniu zasadniczym i o niesłychanie doniosłych konsekwencjach.

Ze zrozumiałych względów nie mogę tu omawiać zagadnień wychowania religijnego i przymusu praktyk religijnych — w sposób wszechstronny i wyczerpujący. Po winni zresztą zabrać głos przede wszystkim nauczyciele i... lekarze, zwłaszcza zajmujący się psychiatrią dziecięcą. I nie wątpię, że głos zabiorą, gdy nastąpią inne czasy, gdy atmosfera polska oczyści się z zabójczych miazmatów doktryny faszystowskiej, propagowanej i gorąco bronionej przez reprezentantów wojującego kleru. Ale na tym miejscu — parę drobnych charakterystycznych, które — z jednej strony — ilustrują skutki niezgodnego z przepisami konstytucji przymusu religijnego w szkołach, z drugiej zaś — wskazując cel i kierunek „ofensywy”.

Dobrze mi znajoma dziewczynka ośmioletnia, po powrocie z t. zw. lekcji religijnej, na której mówiono o dekalogu, zapytała mnie z całą powagą, co jest „cudzołóstwo”. Aczkolwiek dziewczynka ta nie jest wychowana w zaduchu mieszczańskiej prudencji, tym razem jednak zmuszony byłam odesłać ją po odpowiedź do światłej wykonawczyńi światłych programów szkolnych. Ta sama dziewczynka, po wysłuchaniu lekcji o „istnieniu” diabłów i aniołów, zaczęła zdradzać wyraźny lęk przed wejściem do ciemnego pokoju, czego przed tym u niej nigdy nie zauważyłem. Polecam te „drobiazgi” laskawej uwadze pp. kierowników naszej oświaty (od „świata” przecież...) publicznej.

Słyszałem o wypadkach, że kon-

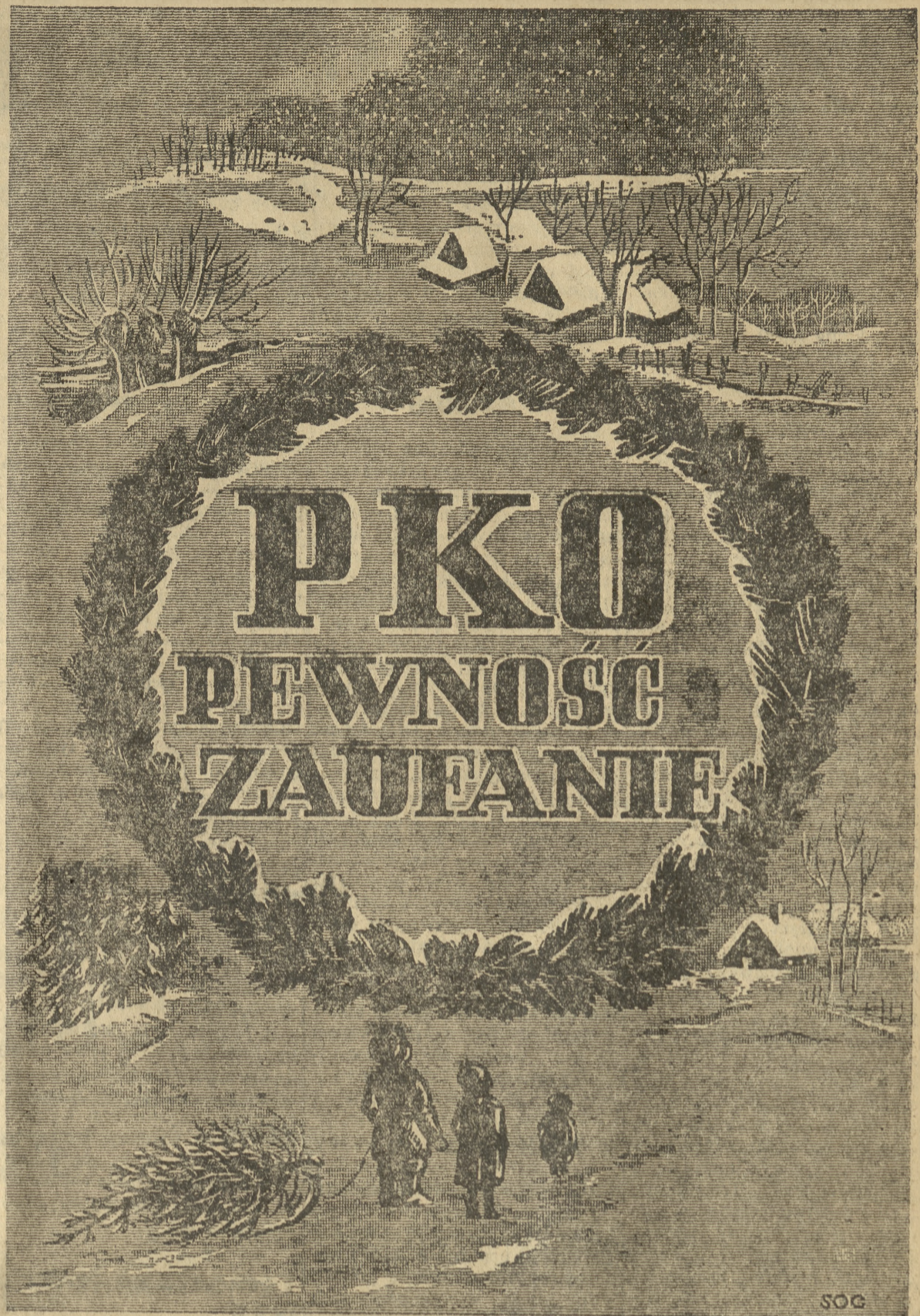
jące m. in. „dziela” (autentyczny): „Masoneria” jakiegoś Veraxa, „Buddyzm a chrześcijaństwo” oraz powieść p. t.: „Kobieta z zamkniętymi oczyma” (?)...

Jakie dziś nastroje panują w szkołach, o tym pisać nie potrzeba. Jeden przykład: „W Wieluniu usunięto z gimnazjum chłopca za to, że czytał książkę rosyjskiego pisarza Ogniewa p. t. „Pamiętniki Kosti Riabcewa”. Książka ta nie zawiera żadnych „miazmatów”, wydana została w Warszawie osiem lat temu i nie była dotychczas nigdy i przez nikogo zaczepiana ani kwestionowana.

Jakie są cele czarnej ofensywy na odcinku szkolnictwa, zgadywać nie trzeba. Mówi się przecież i pisze wyraźnie o tym, że chodzi o szkołę wyznaniową, o szkołę taką, w której kler miałby nieograniczone już prawa i wpływy, w której mógłby rzucić niepodzielnie i narzucać bezapelacyjnie sposób i kierunek wychowania, zarówno jak nauki szkolnej. Holdowniczy adres uczenia lubelskich Urszulanek do szeffa Targowicy hiszpańskiej — to jest właśnie „promienny” symbol przyszłości, jaką szkole polskiej gotuje kler wojujący. Szkoła wyznaniowa — to przecież nic innego, jak powrót do niesławnej pamięci czasów „reakcji katolickiej” w Polsce, do czasów, gdy szkoły jezuickie produkowały mnogie zastępy obkurantów, opojów i hultajów, którzy w wieku dojrzałości przefrymarczali i przelajdacyli Polskę.

Produktem podobnych właśnie szkół jest m. in. odłam młodzieży, która swe występy publiczne zaczyna z reguły od wysokich błogostawieństw i nabożeństw kościelnych, kończąc na biciu Żydów i demolowaniu sklepów żydowskich. A gdzie podziewa się „wychowanie religijne”, gdzie są zasady i nakazy chrześcijaństwa — któż na to odpowie?...

Ale „ofensywa”, która pragnęłaby szkoły polskie, młodzież polską i państwo polskie cofnąć w ponure mroki najmniej zaszczytnych epok naszej historii, spotka się dzisiaj z należyty i skutecznym oporem polskich mas ludowych. Zbudziły się już bowiem te masy i stanowią siłę, której żaden synod biskupi pokonać ani ujar-



## MAŁY FELIETON

### Dwa przeniesienia

Pan minister Komunikacji Ulrych w swym wtorkowym przemówieniu w Sejmie wspominał o tej telefonistce...

...o której swego czasu mówił marszałek Piłsudski, że gdy ją przeniesli z Łowicza do Radomia, to pół Polski interweniowało.

Od tego przeniesienia telefonistki do Radomia upłynęło parę lat i ta potowa Polski, która na jej rzecz interweniowała, w nawale codziennych własnych kłopotów i trosk kryzysowych zapominała o tej symbolicznej, a ponieważ legionowej, postaci, a ponieważ legionowej, postaci, a ponieważ legionowej, postaci...

Na szczęście, dowiedział się o tym jej zwierzchnik i zredukował ją jako mężatkę. Na szczęście... Nie, więcej szczęścia telefonistka już nie zaznała. Technik na stałej posadzie okazał się bardzo niestabilnym i opuścił żonę, która przeszła na siebie zarobki. Na szczęście, stworzono w Polsce „Pomoc zimową” i telefonistka pewno na święta coś tam dostała. Na tym się kończą losy telefonistki, o którą pół Polski interweniowało. W końcu mała uwaga.

Jednocześnie z przeniesieniem telefonistki z Łowicza do Radomia miano przenieść inną telefonistkę z Radomia do Łowicza. O tę telefonistkę nie interweniowało pół Polski, ale wstawiła się za nią jedna słaba kobieta. Wstawiennictwo pani prezesowej nie tylko wstrzymało przeniesienie do Łowicza, lecz sprawiło także, że telefonistka — nazwijmy ją Nr. 2 — otrzymała awans i podwyżkę.

Wkrótce wyszła zamąż za wyższego oficera, który, dzięki protekcji pani prezesowej, przeniósł się do przemysłu górnośląskiego, pracującego dla Rządu. Do tej samej fabryki wciągnął dwóch braci, zaś brat telefonistki Nr. 2 przez panią prezesową dostał się do jednego z banków państwowych. Telefonistkę Nr. 2 przeniesiono do Katowic na zupełnie dobre stanowisko, a nikt dotychczas urzędowo nie wie, że jest ona mężatką, pomimo, że wszyscy miejscowi dygnitarze biją ją w niej na czwartkach.

Najgorzej wyszła na tych przeniesieniach pani prezesowa. Leżajmy pokój wspomnikom. Zapiewajmy lepiej kolendę: „smoc truchłoje”.

Portret Hitlera kosztował za tym biedne muzeum 850.000 guldenów

# Światowej sławy Tutki Prima AIDA są najlepsze!

Wstrętą sprawą bicia dzieci nie ogranicza się, niestety, do lokalnych ram epizodu grudziądzkiego. Chłosta, jako środek wychowawczy, znajduje obronę i drukowane „uzasadnienie” wśród przedstawicieli kleru katolickiego. Wywołuje to, oczywiście, odpowiedni rezonans w praktyce „pedagogicznej”. Jak pisał nasz bratni „Tydzień Robotnika”, we wrześniu b. r. sądzona była w Siedlcach sprawa księdza prefekta K. H., oskarżonego o ciężkie pobicie 8-letniego ucznia szkoły powszechnej — Józefa D. Okoliczność bicia kijem i kopania dziecka przez katechetę w czasie rekolekcji (1) potwierdziły zeznania kierownika szkoły i szczerza wypowiedź... obrońcy. Chłopiec chorował skutkiem pobicia przez dwa tygodnie, a oskarżony wołał się na rozprawę nie stawiać... Podobny wypadek zdarzył się w jednej z parafij pod Jaworzmem, gdzie ks. prefekt L. pobli 12-letniego chłopca za niewypelnianie praktyk religijnych, o podobnych faktach czytamy, niestety, dość często w prasie socjalistycznej i niezależnej. W rozprawie Kraft-Ebbinga p. t. „Flagellatio puerorum als Ausdruck des larvirten Sadismus eines paedophilen Conträrsexuellen” („Chłostanie chłopców jak objaw zamaskowanego sadyzmu pederastycznego zбочenca”) — można znaleźć wiele materiału, rzucającego naleyte światło na kwestię bicia i karnowania dzieci szkolnych.

mić nie zdoła. Dlatego też należy poniechać zgnębnych planów i zamiarów obłądnych, dlatego też trzeba uderzyć się w piersi i okazać skruchę, dlatego też — zamiast zabawiać się w adresy holdownicze dla p. Franca, w zbieranie składek na obcą rebelię, w prohitlerowskie wywiady prasowe, w tropienie i denuncjowanie tego co światłe i rozumne — zamiast tego wszystkiego, trzeba cofnąć się w zaciśnię murów kościelnych i iść się swolch najpierwszych i najprawdziwszych obowiązków. Lepiej uczynić to w porę, z woli własnej i z nakazu chrześcijańskiego sumienia, niż być do tego zmuszonym przez nacisk wrogich, nieopatrznie spowodowanych, okoliczności.

Polski robotnik, polski chłop, polski pracownik umysłowy — ci, którzy tworzą 90 proc. ludności kraju — nie zgodzą się i nie pozwolą nigdy, by w odrzodnym państwie mogły mieć zastosowanie napisane przed kilkudziesięciu laty piórem Wiktora Hugo słowa: „W każdej wiosce znajduje się za palona świeczka — nauczyciel ludowy i usta, które ją zdmuchują — proboszcz”. To już minęło — bezpowrotnie. Bd.

## Dzieci z Madrytu

Madrycki komitet frontu ludowego wydał dla ludności — wobec stale zwiększającego się bombardowania stolicy — odezwę, w której zawiadamia, że Francja zdecydowała się udzielić gościnę hiszpańskim dzieciom w wieku od 5 do 14 lat. Odezwa zapewnia, że nad tymi dziećmi roztoczą opiekę francuskie ministerium zdrowia i komitet opieki społecznej.

## Drogi portret Hitlera

### Niezwykły wypadek muzeum w Bonn

„Das Neue Tagebuch” opowiada o niezwykłym zdarzeniu, jakie przytrafiło się muzeum w Bonn. Muzeum nie miało ani portretu „Führera”, ani też środków na zakupienie odpowiedniego portretu reprezentacyjnego. Dyrekcja muzeum wybrnęła z kłopotu w ten sposób, iż postanowiła sprzedać dwa płótna: akt Junony, uznany za kopię z któregoś z uczniów Rembrandta, i drugi obraz, będący zdaniem dyrekcji kopią z Belliniego.

Obrazy oceniono na 3.400 marek i sprzedano do Holandii. Tam po oczyszczeniu i prześwietleniu „Junony” okazało się, iż jest to jedno z najlepszych płócien późnego okresu Rembrandta, wartości 350 tysięcy guldenów. Rzekoma kopia z Belliniego okazała się autentycznym płótnem weneckiego mistrza wartości pół miliona guldenów. Portret Hitlera kosztował za tym biedne muzeum 850.000 guldenów

# FASZYZMU SIŁA I SŁABOŚĆ

Pisać o świecie myśli faszyzmu, o faszystowskiej doktrynie — czyż to nie jest godzenie w próżnię? Wszakże faszyzm nie jest niczym innym, jak samą i nagą siłą fizyczną, przemocą i gwałtem, skierowanym przeciwko urządzeniom wolnościowym. Wszakże niema nikogo, kto by ustrój państwa egipskiego w niektórych okresach jego historii, takie ustroje do dni naszych przetrwały w Tybecie oraz w Mieście Watykańskim.

## Z woli boskiej

Ale ustroje takie były możliwe tak długo, jak długo nie trzeba było prowadzić wojen. Rzadko kiedy kapłan najwyższy umiał dowodzić hufcami zbrojnymi. Władza świecka wypada z rąk namiestnika bożego, na czele państwa staje książę lub król. Zawsze jednak jest on panującym z łaski bożej i z woli bożej. Jego władza rozpoczyna się dopiero od aktu państwowego, w którym władze duchowe udzielają błogosławieństwa bożemu diademowi monarchemu. Ta doktryna znalazła swój pełny wyraz w bulli papieża Grzegorza VII, zaczynającej się od słów: „Duo sunt enim gladii”: papież przestał być świeckim zwierzchnikiem wszystkich monarchów świata chrześcijańskiego, staje się tylko duchowym zwierzchnikiem całego świata, któryemu monarchowie winni są obronę jego stolca papieskiego, wzajemian za co, on używa ich w powagi poparcia kościoła wobec wrogów dla ich świeckiej władzy. Reformacja zerwała związek monarchów z papieżem, ale nauka o boskości pochodzeniu ich władzy pozostała.

## Z woli ludu

Ta nauka przetrwała stulecia. Do dnia dzisiejszego nieliczne pozostałe stare monarchie swoje źródło władzy upatrują w łasce i woli boskiej. Ale w drugiej połowie XVIII stulecia wielkie prądy naukowe, płynące z Francji przeobraziły umysły. Zniknęła nie tylko władza monarchy, ale zniknął także Bóg, jako źródło władzy. Od czasu wielkiej rewolucji francuskiej źródłem władzy jest naród, czyli lud. I nawet kiedy na nowo utworzonych tronach zasiada tam lub tutaj monarcha, to źródłem jego władzy nie jest już istota nadprzyrodzona, ale lud. Napoleon I sam sobie wkłada koronę na głowę, nie jako cesarz Francji, ale jako cesarz Francuzów. Sto lat temu w ogniu rewolucji powstaje nowe państwo; jego władca nie jest jednak królem Belgii, lecz królem Belgów. Podobnie ma się rzecz z państwem jugosłowiańskim do roku 1929 — jego monarcha jest królem Serbów, Chorwatów i Słowenców, a nawet w Rumunii król króluje „z Bożej łaski i woli narodu”.

Zasada suwerenności ludu znalazła pełny wyraz w konstytucjach państw, powstałych w wyniku wojny światowej. Konstytucja polska z 1921 roku powiada: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”. Konstytucja wejmarska Niemiec: „Władza państwowa pochodzi od ludu”. Konstytucja pruska: „Państwem władzy państwowej jest cały lud”. Austriacka: „Austria stanowi republikę demokratyczną, władza jej pochodzi od ludu”. Gdansk: „Władza zwierzchnia należy do ludu”. Litwa: „Władza zwierzchnia państwa należy do narodu”.

Naród jest jedynym źródłem wszelkiej władzy państwowej w republice Czechosłowackiej. Władza zwierzchnia w Finlandii należy do narodu... Estonia jest samodzielną republiką, której suwerenność spoczywa w rękach ludu... Władza zwierzchnia w Łotwie należy do narodu...

## Z woli dyktatora

Pół biedy, gdy na czele państwa stoi król, jak we Włoszech. Tam dyktator faszystowski może jakoś zakłajstrować ten zabójczy brak uprawnień dla swych rządów. Może on zawsze jeszcze powołać się na to, że władza jego jest pochodną władzy królewskiej, chociaż i tutaj powstaje zagadnienie nierozwiązalnego, zagadnienie ciągłości dwóch władz jednocześnie

— królewskiej i dyktatorskiej, jako że ludzie są śmiertelni. Jedną z nich dwóch musi wreszcie zniknąć, a jeśli zniknie królewka, nie będzie się już mógł faszyzm wykręcić od odpowiedzi na pytanie: Skąd jego władza? Gorzej jednak jest w Niemczech. Niema tam monarchii z woli boskiej, na którą, jako na źródło władzy mogłyby się powołać faszyzm. Niema też swobodnego wyrazu woli ludu. To też w Niemczech współczesnych nie istnieje żadna konstytucja. Republikańska i demokratyczna konstytucja wejmarska nie została uchylona. A tylko poszczególne jej przepisy polamane zostały w kawałki dekretami rządowymi. Materialnie z konstytucji wejmarskiej nie pozostało nic; została oskubana z piór i zjedzona. Nowej konstytucji niema i niewiadomo, czy i kiedy będzie. „Prawem jest to, co służy dobru narodu niemieckiego”, a co jest dobrem narodu niemieckiego o tym rozstrzyga Hitler. Obecna konstytucja niemiecka ma tylko jeden artykuł, który brzmi: Hitler.

— królewskiej i dyktatorskiej, jako że ludzie są śmiertelni. Jedną z nich dwóch musi wreszcie zniknąć, a jeśli zniknie królewka, nie będzie się już mógł faszyzm wykręcić od odpowiedzi na pytanie: Skąd jego władza? Gorzej jednak jest w Niemczech. Niema tam monarchii z woli boskiej, na którą, jako na źródło władzy mogłyby się powołać faszyzm. Niema też swobodnego wyrazu woli ludu. To też w Niemczech współczesnych nie istnieje żadna konstytucja. Republikańska i demokratyczna konstytucja wejmarska nie została uchylona. A tylko poszczególne jej przepisy polamane zostały w kawałki dekretami rządowymi. Materialnie z konstytucji wejmarskiej nie pozostało nic; została oskubana z piór i zjedzona. Nowej konstytucji niema i niewiadomo, czy i kiedy będzie. „Prawem jest to, co służy dobru narodu niemieckiego”, a co jest dobrem narodu niemieckiego o tym rozstrzyga Hitler. Obecna konstytucja niemiecka ma tylko jeden artykuł, który brzmi: Hitler.

— królewskiej i dyktatorskiej, jako że ludzie są śmiertelni. Jedną z nich dwóch musi wreszcie zniknąć, a jeśli zniknie królewka, nie będzie się już mógł faszyzm wykręcić od odpowiedzi na pytanie: Skąd jego władza? Gorzej jednak jest w Niemczech. Niema tam monarchii z woli boskiej, na którą, jako na źródło władzy mogłyby się powołać faszyzm. Niema też swobodnego wyrazu woli ludu. To też w Niemczech współczesnych nie istnieje żadna konstytucja. Republikańska i demokratyczna konstytucja wejmarska nie została uchylona. A tylko poszczególne jej przepisy polamane zostały w kawałki dekretami rządowymi. Materialnie z konstytucji wejmarskiej nie pozostało nic; została oskubana z piór i zjedzona. Nowej konstytucji niema i niewiadomo, czy i kiedy będzie. „Prawem jest to, co służy dobru narodu niemieckiego”, a co jest dobrem narodu niemieckiego o tym rozstrzyga Hitler. Obecna konstytucja niemiecka ma tylko jeden artykuł, który brzmi: Hitler.

## Ale gdzie źródła władzy?

Powtarzamy: nowe autorytatywne systemy rządzenia nie potrafią dać odpowiedzi na zapytanie, gdzie źródło ich władzy.

A jednak, czują one dobrze tę swoją słabość. One, pełne pogardy dla t. zw. demoliberalizmu; one, odrzucające — jak się to mówi w żargonie faszystowskim — zgnie dziedzictwo rewolucji francuskiej, jakże chętnie stroją się w purpurę demokracji, jakże chętnie poszukują dla siebie sankcji głosowań ludowych.

## Tęsknota za sankcją ludu

Czemuż to mówi Mussolini o Włoszech, jako o „demokracji wzorowej”? Czemuż to szef prasowy Trzeciej Rzeszy Dietrich mówi na kongresie w Norymberdze w 1936 roku, że „prawdziwym wyrazem demokracji jest system Trzeciej Rzeszy”? Czemuż to innym, jak nie głębokim pokłonem w stronę rzekomo pogardzonej i wyszydzonej demokracji są częste dyktatorskie plebiscyty i głosowanie? Plebiscyty, przy których wolno odpowiadać tylko na jedno ściśle określone pytanie. Głosowania, w których wybierać wolno tylko miłych dyktatorów kan dydatów; akty wyborcze, w których obok urny stoi szturmowiec z brauningiem lub sztyletem w ręku?

O, jak bardzo tęsknią do zycielwej woli ludu dyktatorzy w bezsennych nocach! Jak bardzo pragnęliby, by mogli wobec świata wylegitymować się prawdziwą, nie fałszowaną wola ludu, jako źródłem swej władzy!

I oto dochodzimy do zagadnienia wolności. Wola ludu nakłada na lud ten niejednokrotnie wiele wyrzeczeń. Są rozliczne przyczyny dla których wola ludu deleguje swą suwerenność na ciała zbiorowe lub na jednostki. I ośzar terytorialny państwa współczesnego, i liczebność ludności, uniemożliwia albo utrudnia sprawowanie demokracji bezpośredniej. Tylko w kilku małych kantonach Szwajcarii zachowała się ona. Wszędzie poza tym, w imieniu ludu i z upoważnieniem ludu władzę sprawują parlamenty, rządy, sądy, prezydenci, a więc ciała nieliczne, albo nawet jednostkowe. Nic w tym sprzeczne go z istotą demokracji. Warunek jest tylko jeden, by ujawnienie woli ludu następowało w warunkach pełnej, nieskrępowanej wolności.

Oto dlaczego dyktator odwołujący się do woli ludu i sięgający po jego aprobatę nie może przeszkodzić zagadnieniu wolności.

Wolność! Jedno z trzech przeklętych przez dyktatury hasel rewolucji francuskiej. Przeklętych, ale tak potrzebnych, że ich wymyślenie jest tylko jeden, by ujawnienie woli ludu następowało w warunkach pełnej, nieskrępowanej wolności.

## Faszystowska wolność

Odono Fantini, profesor Uniwersytetu w Bolonii, powiada zatem: „Wolność jest przywilejem pracy dla państwa”. Państwo jest faszystowskie, pozostaje zatem, że wolność jest przywilejem dla faszystów.

Goering w Gdańsku w r. 1935 powiada:

„Wolność? Tak, wolność należy się każdemu prawdziwemu Niemcowi. Zaś zwolennikom Międzynarodówki należy się kaganiec na mordę”.

Prawdziwemu Niemcowi — to znaczy hitlerowcowi: Dietrich, szef prasowy Niemiec powiada:

„Wolność została osiągnięta na wyższym poziomie i stała się twórczą powinnością dla społeczeństwa”.

Tak, ale wolność jako obowiązkiem hitlerowców przestaje być wolnością. Taka „wolność” cuchnie koszarami, albo więzieniem.

## Prawdziwa wolność

Wbrew temu, co głosi faszyzm, wolność nie jest ani przywilejem, ani obowiązkiem. Istota wolności leży gdzieś indziej. Wbrew szeroko rozpowszechnionemu mniemaniu, że demokracja polega na rządach większości, istotą demokracji jest poszanowanie praw mniejszości przez większość: „Wolność jest zawsze wolnością dla mniejszości, wolnością dla inaczej myślących” — przytoczymy zdanie Róży Luksemburg, pisarki skądinąd nam niemiłej. Swoboda wypowiedzenia swoich poglądów w słowie i piśmie, swoboda zgromadzania się i organizowania dla walki o zdobycie większości dla swych poglądów — oto jest wolność prawdziwa. I dla oceny systemu rządzenia we Włoszech, albo w Niemczech, nie to jest miarodajne, czy system ten w jakimś głosowaniu powszechnym, mniej lub więcej nieuczciwym, zdobywa 60 czy 90 proc. oddanych głosów, lecz: czy system ten czyni z pozostałymi dziesięcioma procentami?

Odpowiedź jest jasna: ma dla nich wyspy zesłania, obozy koncentracyjne, więzienie i banieje oraz topór katowski.

## Władza powróci do ludu

Oto dlaczego pojęcie faszyzmu jest nie do pogodzenia z pojęciem wolności. Oto dlaczego faszyzm musi być zaprzeczeniem demokracji. Oto dlaczego faszyzm nigdy nie będzie mógł źródła swej władzy wykażać w woli narodu, dlaczego nazawsze źródłem jego władzy pozostanie nie Bóg i nie lud, ale siła fizyczna, gwałt i przemoc. A te są doczesne.

Stąd też pewność, że źródło władzy powróci do ludu, że władza suwerenna powróci do ludu, że naród się o nią upomni i zdobędzie ją sobie z powrotem!

Ale znamy jedną jeszcze słabość nieuleczalną faszystowskiego myślenia. Tego właśnie myślenia totalnego, które pragnie wykluczyć wszelką samodzielność i niezależność myślenia na wszystkich odcinkach. Więcej, chce zabić myśl w ogóle.

## „Uniwersalizm” faszyzmu

Postawa duchowa współczesnego człowieka pema jest tęsknoty za jednością obrazu świata. Znamy przyczyny rozdarcia duchowego współczesnego człowieka: to spiętrzone sprzeczności upadającego świata kapitalistycznego. W naszej epoce nagromadziły się obok siebie okropności i okrucieństwa ginącego ustroju, a obok nich coraz mocniejsze elementy nowego ładu społecznego. Zwłaszcza t. zw. inteligencja mieszczańska, która jeszcze formuje oblicze duchowe Europy, stoi wobec tego okresu przelomu bezradna i zdezorientowana. Z jej to potrzeb duchowych narodziło się wołanie o uniwersalizm, t. j. o taki sposób

patrzenia na świat, któryby pozwalał rozumieć i rozwiązywać wszystkie zagadnienia życia. Klasa robotnicza nie musi poszukiwać jakiegos uniwersalizmu nowego. Ma go ona w marksizmie, w owym nieporównanym instrumencie pracy myślowej, który pozwala rozwiązywać. Niezrównany, jako metoda — jako program socjalizm jest przewodnikiem w przyszłość nie tylko stosunków gospodarczych i społecznych, ale także kulturalnych, etycznych i estetycznych.

Znany także uniwersalizm i tolicyzmu. Operuje on czynnikami i rozwiązaniami pozarozumowymi i dlatego może być przyjęty tylko przez tych, którym bardzo głęboka i bardzo szczerza wiara religijna na to pozwala.

## Rozkaz zamast myślenia

Ale jakż jest uniwersalizm faszyzmu? Podobnie jak socjalizm i podobnie jak polityczny katolicyzm twierdzi on o sobie, że rozwiązuje wszystkie bez wyjątku zagadnienia. Istotnie to czyni, i to w sposób bardzo prosty i łatwy, mianowicie zastępuje myślenie — rozkazem. Ten sposób podchodzenia do zagadnień współczesności jest dla burżuazji bardzo wygodny, podobnie bowiem jak komenda wojskowa daje poczucie pewności i bezpieczeństwa. Jest to tylko kwestia zaufania do komendanta (duce, führer). W ten sposób wódz narodu jest nieomylną wyrocznią w dziedzinie nauki, literatury, sztuki, prawa, mody i t. d. On orzeka, czy Einstein jest wielkim uczonym, on decyduje o wartości nauk Labrioli, on nakazuje Nobilemu zdobywać biegun. On reguluje wszystko!

To jest totalizm, to jest obraz świata, który wyklucza wszelką myśl, poza myślą nakazaną przez dyktaturę! Ale nie tylko w tym tkwi słabość myślenia faszystowskiego. Uniwersalizm możemy nazwać tylko taki sposób myślenia, który może być przyjęty przez wszystkich, niezależnie od długości i szerokości geograficznej, jako rozwiązujący wszystkie zagadnienia ludzkiego życia.

## Imperializm osi myślową

Jakaż zaś jest centralna idea faszyzmu? Niema centralnej idei. Jest tylko centralna idea faszyzmu włoskiego, faszyzmu niemieckiego — każdego faszyzmu z osobna. Więc dla faszyzmu włoskiego istnieje mit Romy, imperium kotliny Morza Śródziemnego, panowanie Rzymu nad trzema częściami świata. W tym miecie jeden tylko jest naród boski, wybrany. To są Włosi. Wszystko inne — to „narod śmieć”, jak o Słowenach pisał „Popolo d'Italia”.

„Ludzkość — pisze w swej książce włoski wiceminister oświaty Bodrero — składa się z 42 milionów Włochów, żyjących w Ojczyźnie i z 10 milionów Włochów, żyjących poza swym krajem. Reszta nie ma żadnej wartości”.

Taki mit przyjęć mogą tylko Włosi.

Czym karmi hitlerizm sto milionów Niemców w Rzeszy i poza Rzeszą? Potworną bzdurą nauki o rasach, wedle której ludzkość dzieli się na Nordyków i na resztę, która ma być gnójem dla ludów germańskich. Jakimi idiotyzmami „naukowymi” karmi rasizm niemiecki swoich wyznawców, niech zaśwadczy cytat, z pisma p. Matyldy Ludendorff: „Am Quell der deutschen Kraft”:

„Nie ulega wątpliwości, że zając nie jest zwierzęciem niemieckim. Jest zbyt tchórzliwy. To imigrant, który korzysta z naszej gościnności. Natomiast jest rzeczą stwierdzoną, że lew wykazuje wszystkie cechy duszy germańskiej. Dlatego możemy go szcześnie uważać za Niemca w obczyźnie”.

Taką naukę mogą przyjąć tylko Niemcy, włącznie z niemieckimi lwami i nosorożcami.

## Faszyzm — to wojna

A cóż ma uczynić reszta świata, poza Włochami, czy poza Niemcami? Może ona sobie stworzyć podobne własne „idee centralne”, pełne pychy i zaborczości; uzasadnienie historyczne lub biologiczne zawsze się znajdzie. Albo też ta reszta świata, która jeszcze kocha wolność, uczciwą pracę i pokój znajdzie się w nieuniknionem starciu z imperializmem Rzymu, Berlina, czy innych podobnych ośrodków faszyzmu.

W jednym i drugim wypadku oznacza to wojnę.

Wle o tym faszyzm. Moglibyśmy tu przytaczać niezliczone powiedzenia Mussoliniego, Hitlera i innych „wodzów”, wielbiące i stawiające wojnę. Nie jest to potrzebne. Świat cały zna te słowa.

## Zimno, głód, walka

Tu pragniemy tylko wskazać, że faszyzm zdaje sobie sprawę z konsekwencji swojego wojennego imperializmu.

Więc mówił Mussolini: „Wiem, że nie wymagacie życia wygodnego. Mówię Wam przeto, że idą czasy ciężkie i twarde”. Więc mówił hitlerowski minister Schacht:

„Musimy zrozumieć, że żyjemy w czasach ciężkich i że musimy się wyrzucić na okres mniej więcej jednego dziesięciolecia (?) wszystkich tych przyjemności życiowych, jakie mieliśmy przed wojną. Musimy urządzić się skromnie...”

Tak mówi się tylko do żołnierzy, ruszających na wojnę. Lub do przyszłych żołnierzy.

Ale najwyraźniej roztoczył przed światem obraz faszystowskiej przyszłości Mussolini w wywiadzie z p. Titayana z „Paris Soir”:

„Każdy człowiek musi rozumieć, że w sobie pewną porcję barbarzyństwa i pozostał twarde. Nie powinno się stawiać summa, głodu i walki. Żyć będzie prowadzi do dekadencji. Lud, który myśli przede wszystkim o komforcie, nie jest silny. Musi się być twardo, być twardym wobec siebie, by mieć prawo być twardym wobec drugich”.

Teraz widzimy w całej wyrazistości, czym jest uniwersalizm i to talizm faszyzmu.

Jest to uniwersalizm zimna, głodu i wojny. Uniwersalizm bestii apokaliptycznych.

## Upadek świata zachodniego?

Przed oczyma staje obraz świata, tak jak go widzą historjografowie pesymistyczni. Rozwój świata w wielkich talach kulturalnych — powstających, rosnących w górę, osiągniętych swój szczyt, a potem opadających i ginących. Jak nigdy kultura sumeryjska. Jak dawny Egipt. Jak dawna Grecja. Jak dawny Rzym. Jak kultura arabsko-maurytańska. Ruiny i pogorzeliska na miejscu wielkich tworców państwowych, religijnych i naukowych.

Faszyzm uniwersalny to Europa jako jeden wielki Madryt, w krwif i dymie.

## W służbie ludzkości

Czy przyznać rację tym, którzy wieszczą „upadek cywilizacji zachodniej”? My socjaliści nie pójdziemy za pesymistycznym wykładem dziejów ludzkości. Wierzymy, że przeznaczeniem świata jest iść bezustannie naprzód i dźwigać się wciąż w górę. Europa ma do wyboru zimno, głód i wojnę — poprzez faszyzm, albo też wolność, pracę i pokój — poprzez przewyższenie faszyzmu. W tym sensie socjalizm walczy dzisiaj nie tylko o klasowe interesy proletariatu, ale zarazem o uratowanie spuścizny kulturalnej minionych pokoleń i całych stuleci. Klasie robotniczej przypadł ten zaszczyt w obliczu przyszłości, że na barki swoje bierze największy trud jaki kiedykolwiek znała historia — ocalenie dobru całej kultury ludzkości przed zagładą ze strony faszyzmu.



# „Kultura“ faszystów

## Wojna. Totalizm. Okrucieństwo

Pisano na ten temat sporo. Albo w charakterze „kultury“ faszystowskiej jest zdalą widoczny, jest przerażający i codziennie dostarcza nowych, coraz bardziej zdumiewających i oburzających konkretnych objawów. Ale dopiero w ostatnich czasach ukazały się poważniejsze opracowania istoty tej faszystowskiej kultury. Złazca Niemcy (hitlerowcy), lubiący jak wiadomo, sięgać do podstaw „filozoficznych“, dostarczyli sporo interesującego materiału. A obok Rosenberga i jego licznych, coraz liczniejszych pomocników, oficjalnych „teoretyków“, „kultury“ faszystowskiej, zasługują na uwagę nieco dalsi „teoretycy“, nie mający urzędowego charakteru — jak Spengler (w ostatniej swej fazie), Spann i inni podobni.

Albo przede wszystkim — czym jest faszystowski. Odpowiedź dajemy krótko: jest to zbrojna dyktatura wielkiej burżuazji (nie tylko finansowej, jak dowodzą komuniści), która unicestwia demokrację, opierając się na zmobilizowanych — przez kryzys — warstwach t. zw. „średnich“, a więc przeważnie na drobnej burżuazji, ale częściowo (nie wszędzie) także chłopach. To określenie najkrótsze. Pragnąc porwać za sobą te warstwy „średnie“, faszystowski musi dostarczyć im odpowiednio przyrządzone, apetycznej „ideologii“, a więc wkłada maskę „antykapitalistyczną“, grząc (zwłaszcza w początkach swego rozwoju) przeciwko kapitalistycznemu finansowemu i obiecując różne cuda, np. zniesienie „niewolnicztwa procentowego“ w Niemczech itp. Później, gdy faszystów umocni się, „zapomina“ z reguły o swych obietnicach; wówczas czysto kapitalistyczny charakter faszystowskiej kultury występuje z zupełną oczywistością.

Cele faszystowskie są różne. Głównym, istotnym celem, jest naturalnie ratowanie kapitalizmu. W związku z tem ten główny cel można podzielić na następujące części: 1) złamanie walki klasowej proletariatu przez unicestwienie demokracji, zaprowadzenie ustroju korporacyjnego etc.; 2) próba przeprowadzenia planowej gospodarki w obrębie kapitalizmu; 3) wykorzystanie finansowych zasobów państwa celem ratowania przedsiębiorstw kapitalistycznych; 4) wojna, jako środek zdobywania nowych rynków, źródeł surowców, inkasowania zysków z produkcji wojennej itd.

Jak widzimy, faszystowski jest dla kapitalizmu, zagrożonego przez gwałtowne kryzysy, przez ataki proletariatu itp., niemal ostatnią, rozpaczliwą kartę... Kapitalizm chce się bronić za wszelką cenę. Tu właśnie źródło specyficznych (swoistych) cech t. zw. „kultury“ faszystowskiej. Stare, łagodne (nazwijmy je tak!) metody klasowej walki już się nie nadają. Trzeba sięgnąć do środków bezwzględnych. Jak widzimy, faszystowski jest objawem wzmocnionej walki klasowej po stronie kapitalistów, podaje się jednak niewinnie za szlachetny „protest“ przeciw walce klasowej. „Kultura“ faszystowska wypływa z tych potrzeb klasowych rozpaczliwie się broniących i przechodzącego do ofensywy kapitalizmu. Trzeba się ratować a więc żadnej litości, żadnych względów, żadnych chwiejności! Należy złamać wszystkie stare teorie i „przesady“ humanizmu (ludzkość) czy wolności, skoro chodzi o interes klasowy kapitalizmu.

Następuje wielkie przewartościowanie starych wartości ideologicznych. Rodzi się nowa swoista „kultura“ epoki faszystowskiej. Dawne kultury nadchodzi kres. Gospodarka kapitalistyczna okazuje się w sprzeczności z trwaniem kultury prawdziwej. Powstają, powtarzamy, nowe kryteria (miary) „kulturalne“. Wojna, totalizm, okrucieństwo stają się porządkiem dziennym. Wszystko to sięga głęboko do podstaw świadomości — mimo iż przykrywa się dla niepoznaki starymi pięknymi słowami: „państwo“, „narod“ i t. p. Najlepiej, przypomniemy, obserwować ten front de-kulturyzacji społeczeństwa w Hitlerze.

Pierwsze trzy elementy tej „kultury“ wpadają od razu każdemu w oko.

A więc I-szy WOJNA. Cała Hitleria żyje wojną, jest „hipoteką“ — jak się wyraził pewien francuski polityk — na przyszłą wojnę; nie ma tuszyców, zato są armaty.

Albo obok broni fizycznej gromadzi się broń „ideologiczną“. „Rasizm“ — to właśnie broń duchowa: Niemcy są „najlepszą“, „długogłową“, nordycką i t. d. rasą, a więc powinni wadać Europą. Francuzi, Rosjanie, Polacy (patrz „Mit“ Rosenberga) — to rasy „gorse“, a więc powinni ustąpić miejsca wojowniczym Niemcom. To jedna strona „rasizmu“, ale jest i druga, wewnętrzna: pokazuje się u niektórych „teoretyków“, że „rasa“ nordycka jest rasą klas wyższą, a robotnicy, zwłaszcza ci „czerwoni“ klasowcy, to rasa „ostyjska“, wschodnia, niższa. Ale głównie chodzi o wojnę, o wyniszczenie całych narodów. Stąd religia chrześcijańska (jako powszechna, miłosierna i t. d.) jest zakwestionowana: zjawiają się „niemieccy chrześcijanie“ („Deutsche Christen“), którzy wyrzucają miłosierdzie, pacyfizm, nawet powszechność (Zydzi!) z chrześcijaństwa. A inny kierunek („Glaubensbewegung“) odnajduje „Boga“ w duchu narodu, a więc jeszcze lepiej podporządkowuje go potrzebom wojny. A głośny prof. Bahse w swojej „Wehrwissenschaft“, propagując „bakteriologiczną“ (i) wojnę, która może wyniszczyć całe narody, oświadcza, że tego chce „religijna“ (i) wola narodu... Tak wojna światowa, niszczenie kultury europejskiej, staje się pierwszym hasłem „kultury“ faszystowskiej w Niemczech.

II-ga cecha — „totalizm“. Totalizm — to „zglajchszaltowanie“, ujednoczenie wszystkich objawów kulturalnych, wyrównanie ich ściśle pod grzebyk ideologii faszystowskiej. Wszystko jest regulowane z góry, przez „Język Kultury“, przez „gminy kultury“, ministerium propagandy i t. p. Żadna niezależna, indywidualna myśl twórcza nie może się rozwinąć. Goebbels ostatnio zakazał nawet krytyki artystycznej w ogóle. Gazeta, książka, nauka w uczelniach, radio, kino, teatr — to tylko megafon dla wciąż tej samej ideologii hitlerowskiej. To koniec twórczości. To zamknięcie procesu uogólniania kultury. To ofiary, in-

kwizycja i więzienie — zamiast kultury.

III-cie — okrucieństwo. Wynika z potrzeb, z psychiki wzmocnionej walki i zemsty klasowej ze strony klas posiadających. Dochodzi się do rzeczy strasznych, nieprawdopodobnych, przynębiających. Zamiast humanizmu — obóz koncentracyjny i tortury, opisane np. przez Malraux w „Czasach pogardy“ i wielu innych autorów. Okrucieństwo staje się zasadą życia. I znów, jak w dawnych czasach, padają głowy pod uderzeniem „siłkiery“ kate. Gdzieś są te, zdawało by się trwałe, zdobycze chrześcijaństwa demokracji, poszanowania jednostki?

Takie są pierwsze trzy cechy faszystowskiej „kultury“, obserwowane na przykładzie Włoch i Niemiec, głównie Niemiec. Ale są także cechy inne, głębiej ukryte, nie tak łatwo spostrzegane. Przykład — irracjonalizm, mistycyzm, a więc niedogodniejsze do rozumienia, do dokładnego, ścisłego poznania. Rozum, poznanie idą w kąt. Dla hitlerowców i im podobnych dogodniejsze są hasła mgliste, niejasne, niepoznawalne, tajemnicze — w rodzaju „rasy“ — Stąd liczne „mity“ hitlerowskie (patrz np. u Rosenberga) w rodzaju „mitu krwi“ i t. p. Faszystki chętnie operują ogólnikami, metafizyką „narodu“ i t. p. Stąd ciężka nienawiść do materializmu i racjonalizmu. Jak widzimy, teoria poznania (faszystowska) staje się głęboko pesymistyczna. I to naturalnie: burżuazja, jako klasa, wykańcza się, kończy swą rolę dziejową; cóż ma poznać? drogi swego końca, przebieg własnej agonii? Lepiej zaapelować do mistycyzmu, do mglistych haseł. Jeszcze także z tego względu, żeby mas pracujące nie zorientowały się tak często w egoistycznej, klasowej treści mistycznych haseł.

Jeszcze jedno: potworne zeprowadzenie starych filozofów niemieckich, wielkich idealistów — na potrzeby hitleryzmu. Schopenhauerem Rosenberg się zachwyca, bo to był reakcjonista, wróg kobiet etc.; poza tym był to antyracjonalista, uznawał „wolę życia“ za podstawę bytu. Jeszcze bardziej zachwycają się Nietzsche, twórca teorii „nadczłowieka“ — za jego rasizm, za nadczłowieka (teoria woda), za arystokratyzm, za „wolę mocy“, jako podstawę bytu. Ze starym Heglem gorzej — hitlerowcy podkreślają w nim wiel-

kiego „państwowca“, ale przerabiają go na mistyka; poza tym usuwają z niego elementy „dialektyczne“, t. zn. rozwojowe, bo idea rozwoju ma w sobie pierwiastek rewolucyjny, zaś hitleryzm pragnie być światopoglądem „stacynym“, nieruchomym. A najgorzej obeszli się hitlerowcy z Kantem za jego racjonalizm, za szacunek wobec jednostki ludzkiej, za pierwiastki „oświecenielskie“, w duchu francuskiej filozofii przedrewolucyjnej 18 stulecia; Kanta albo wogóle odrzucają, albo również przerabiają go na mistyka. Fichte, płomiennego demokrate, przekształcają na nacjonalistę w hitlerowskim sosie i t. d. i t. d.

Takie jest „kulturalne“ dzieło faszystowskie. Faszystowski niszczy największe wartości ducha ludzkiego, niszczy podstawy prawdziwej kultury, między jednostką ludzką pochodnię kultury przejmują nowa, młoda klasa, — socjalistyczny proletariatus. Socjaliści winni dokładnie zapoznać się z ideologią faszystowską, zbudowaną przez faszystów na degradacji człowieka, jego praw, jego rozwoju — na teorii „woda“, „hierarchii“, „ascetyzmu“ mas ludowych etc. Trzeba demaskować tych wrogów człowieka i kultury ludzkiej!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

## ODJAZD

(reportaż)

„Do portu Asmary odjechały dwa podągi żołnierzy wezwane do pomocy przy ostatecznej „pacyfikacji“ Abisynii“  
Na dworcu towarowym — na krańcu dalekim miasta gdzie szyny wpadają na siebie z różnych portów biegną parujący tłum kobiet i dzieci obok wagonów narastał drżał, gderał i oddychał — czerwienią się i błędną.

Smagłokóre, drobne kobiety o chudych, ruchliwych twarzach wtykły chłopcom w mundurach paździ kolorowe kłosa pieniądże przełożał i jakiś rachunek powtarzał a plakat z lictorskimi różgami lgał o kulturze bojowej.

Twarze nie były wesole, tylko usłużny reporter tak chciał był entuzjazm (dłoń w górę!) bo Duce jest jak Nero-poeta — pociąg wyrwał się nagle i czyjegós imienia dźwięk drżał gdy kobietę w czarnym welonie odrywano od dworcowej sztachety.

Zegnane hymnem wrzaskliwym przebiegły wagony ostatnie w pozycji „spocznij“ stanął pluton poezjalny orkiestra rycząca z gł ciałych urwała w połowie taktu gdy spod szterokich „pulmanów“ szyn linie wypelzły czarna.

Tłum przelał się prosto na torys asphaltowej peronu szarpnął się krótko w tę stronę, gdzie pociąg jeszcze chryścił gdzie czarna noo miażdżyła małe światelko czerwone ostatniej, kołooowej latarni — łącznika z zabranym szczęściem.

Nie było okrzyków na wiwat — światelko ginęło w dół ludzie na torach skupieni złączyli się w prostym pragnieniu: „Niech nie maleje! Niech wróci! Niech się plomieniem rozpal!“ — (w wszystkich oczach na chwilę zabłysło odbicie czerwieni).

Spędzono szybko w gromadzie wybitnych z twardego postochu dalsze puste wagony po drugi transport przybyły — wolno przez wąskie przejścia sączyli się ludzie pół-głusi chcąc sobie przypomnieć na pewno czy wszystko powiedzień zdążyli.

Skupili się potem przed dworcem — dreptali w chłodzie i strachu bezradnie patrzyli i tpo na tych, którzy dopiero tam szli — jakies ulotki sfrunęły — faszystki wybiegły z sa gmachu ktoś krzyknął ugodzony bagnatem: „Ewva Socialismo... ew!“

WITOLD R. LECHOWICZ.

NAJDELIKATNIEJSZE  
NAJŁAGODNIEJSZE  
83,8% PRZETUSZCZENIA

Mydło BEBE SZOFMANA

ZNANE  
MAMKOM  
od lat 37

## Na marginesie „ekscesów“ akademickich Walczy o kulturę prawdziwą

Powtarzające się od kilku lat ekcesy akademickie na wyższych uczelniach Polski stają się z każdym rokiem coraz bardziej brutalne i gwałtowne. Obok palek gumowych, lasek, nabijanych żyłkami, kastetów — wprowadzono „nowoczesne“ metody walki — blokady, urozmaicone dożywieniem i głodówką, danciem i niszczeniem zbiorów naukowych.

Zdawałoby się, że młodzież, której udało się w dzisiejszych ciężkich czasach dostać się do wyższych uczelni i korzystać z coraz rzadszego przywileju nauki, zabierze się z zapalem do pracy nad sobą, że, odczuwając młodem sercem niesprawiedliwość społeczną, będzie szukała, pełnym głodu wiedzy umysłem tej niesprawiedliwości przyczyn i z młodzieńczą żądzą czynu będzie dążyła do walki z krzywdą i poniewierką, cechującą ustrój, w którym żyjemy.

Zdawałoby się, że ci wybrańcy losu, którzy zabezpieczeni materialnie, spokojnie studiować mogą, zrozumieją obowiązek moralny przyjsia z pomocą tym kolegom, którzy o własnych siłach przebijając się muszą, że w uczelniach rozwinię się solidarne koleżeńskie życie, że stanie się ono zbiorowym dążeniem młodzieży do postępu i kultury.

Tymczasem jesteśmy świadkami, jak garść młodzieży z pod znaku wojującego nacjonalizmu terroryzuje kolegów, znieważa profesorów, którzy się ekscesem przeciwstawiają, zatrąca atmosferę uczelni jadem nienawiści i brukiem godności ludzkiej.

Bezmyślność i brak rozważli obok niestychanej brutalności cechują zachowanie się tej rozhułanej, szalejącej młodzieży.

Gdyby ją stać było na krytycyzm i na nieco odwagi myśli, jakim mianem nazwałaby ona wprowadzanie na salę wykładową uzbrojonych „bojówkarzy“, rzucanie się na kilkunastu na jednego, znęcanie się nad rannymi, bicie koleżanek, niszczenie kartotek z dokumentami kolegów. Gdyby stać ją było na chwilę zastanowienia, czy nie zrozumiałaby ona, że godząc w godność ludzką i obywatelską kolegów Żydów przez żądanie dla nich osobnych ławek, godzi przede wszystkim w swój własny

ludzki i obywatelski honor? Ze, siejąc nienawiść do obywateli innej narodowości, postępuje wbrew pięknym tradycjom narodu polskiego, kiedy sprawa polska była synonimem walki o wolność, a hasło — „wolni z wolnymi, równi z równymi“ było naczelnym tej walki zawołaniem? że, zapominając o szczytnej przeszłości Polaków, którzy w walce o wolność przodowali, postępowaniem swoim nawraca do haniebnych czasów caratu, który topił ruchy wolnościowe we krwi pogromów?

Walka z tymi przejawami faszystowskiego do najpilniejszych zadań wszystkich, którzy rozumieją znaczenie postępu i wolności.

Zwycięstwo faszystowskie godzi w prawa obywatelskie, w podstawy sprawiedliwości, zabija poczucie praworządności w masach.

Zwycięstwo faszystowskie — to zbrojni posiew nienawiści, zabijający szacunek człowieka do człowieka, kopiący przepaść między Polakami, a mniejszościami narodowymi, to koniec końców nieunikniona pożoga wojenna.

Antysemityzm — to jeden z przejawów faszystowskiego, służący przede wszystkim do odrócenia uwagi od palących zagadnień chwili, od konieczności przebudowy świata.

Klasa robotnicza, która ma poczucie rozstrzygających chwil, rozumie groźbę faszystowską i, stając do walki o wolność i przebudowę społeczną, zwalcza tak samo antysemityzm.

Coraz silniej przeciwstawia się na terenie uniwersyteckim demokratyczna młodzież barbarzyństwu „endeków“ i „oenerowców“.

Niestety jednak wysiłki tej młodzieży nie są w dostatecznej mierze poparte przez ich wychowawców.

To też na sumieniu tych, co się za wychowawców młodego pokolenia uważają, spada w duży stopniu odpowiedzialność za obniżenie poziomu umysłowego i etycznego, kształcącej się inteligencji, która będzie według słów odezwę rektorów kierować przyszłym życiem Polski.

Przed laty tow. Herman Diamand nazwał faszystów „bohaterkami wysiłkiem ginącego świata“, dziś wysiłek ten staje się coraz bardziej wyężyony, a walka ginącego świata z nowym życiem nabiera coraz bardziej dramatycznego napięcia.

Zmaganie się tych dwóch światów odbywa się we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego — zarówno na terenie życia gospodarczego i politycznego, jak i w domu i szkole.

Jest to walka o prawa i obywatelskie w najszerszym tego słowa znaczeniu, o dostęp do szkół, o wolność sumienia, o prawo do życia i rozwoju jednostki i społeczeństwa, przede wszystkim o przebudowę społeczną.

O dwalce tej nikomu uchylać się nie wolno, bo od jej rezultatów zależy przyszłe życie ludzkości, przyszłe życie Polski.

Zwycięstwo w tej walce Świata Pracy będzie triumfującym zwycięstwem ludzkości, i dlatego należy wydobyc całą ogromną energię, drzemającą w masach do walki z faszystwem.

To jest najpilniejsze zadanie chwili obecnej.

JADWIGA MARKOWSKA.



Od zł. 95.— pobyt na kolonjach sportowo-wypoczynkowych

Zakopane, Bystre, Krynica, Worochta. Koszta wraz z przejazdami, utrzymaniem i pobytem w pensjonatach. Informacje i zapisy: R. I. O. K. ul. Nowy Świat 23 — 25, tel. 662-72 i 540-02 od godz. 10-ej do 20-ej.

Najnowocześniejsze warsztaty w stolicy!

Znany fachowiec branży samochodowej p. Z. Popławski po otwarciu w centrum miasta (Złota 5) składu fabrycznego wyrobów własnych oraz reprezentowanych fabryk postanowił przenieść warsztaty reparacyjne i stać się obsługą do własnego budynku przy fabryce ul. Promenada 1, tel. 9-19-81. Przed kilkunastu dniami warsztaty zo-

stały otwarte. Są one wyposażone w najnowsze urządzenia i aparaty.

Fachowa i grzeźna obsługa gwarantuje solidność wykonania zleceń. Równocześnie przy składzie fabrycznym zaprowadzono stałe dzięry wykwalfikowanych monterów, którzy służą pomocą w nagłych wypadkach. (x)

PORADNIA

Świadomego Macierzyństwa

Imienia dr. med. J. Budzińskiej-Tylckiej Leszno 23 m. 3

Zapobieganie ciąży, leczenie chorób kobiecych i bezpłodności. Porady przedślubne. Wtorek, czwartek, sobota — 9—12. Poniedziałek, środa, piątek — 5 — 7

# Reportaż społeczny w literaturze

Jednym ze szczególnych i znamienitych przejawów naszego ruchu literackiego jest rozmnożenie się i zróżniczkowanie reportażu w naszej literaturze.

Ta dążność do ścisłego, zgodnego z prawdą ujmowania rzeczywistości, siłą rzeczy, jeżeli reportaż stał się rzeczą poważnie pojmującą swój obowiązek zgodnego z prawdą ujmowania i oświetlenia wypadków, ta dążność zahacza o zagadnienia społeczne, czy też przeważa się poprostu w pełen grozy obraz chaosu i sprzeczności naszego życia społecznego.

W literaturze europejskiej reportaż zapanował bezpośrednio po wojnie i odpowiadał ogólnej dążności do podsumowania faktów, przyjrzenia się grozie dokonanych przez wojnę zmian i spustoszeń.

Pisarze w rodzaju Johna Reeda Larissy Reiner, Agnes Smedley, Alberta Londres'a, E. E. Kischea, Stergieja Trietiakowa, Ilii Erenburga w szarpiących, z drobiazgową ścisłością podmalowanych obrazach odzwierciedlały obnażone ze złudzeń i literackiego zakłamania strzępy życia ówczesnego.

Sama jednak sztuka wypowiedziania prawdy jest zagadnieniem artystycznym często trudniejszym od wymysłu beletrystycznego czy gry nieskrępowanej wyobraźni artysty.

Reportażysta nie posiada wszak obojętnej i niezuczonego oka soczewki fotograficznej, ma swoje skłonności, pogody, miarę sądu, smaku i upodobań, mimo najlepszej chęci zajęcia stanowiska przedmiotowego, ujmując rzeczywistość zgodnie z tym, co sam uważa za prawdę, — dokonywa aktu sądu wartościującego.

Wszelkie poznanie bowiem wszelkie prawdziwe, czy nawet fałszywe ujęcie rzeczywistości, jest prawdą lub fałszem „dla kogoś”, zadowolona czy też potrzebny lub ich nie zaspokaja.

Podmiotem wartościującym staje się wcielone w świadomość jednostki grupy społeczne, z których klasa czy warstwa staje się najszerszą i najpowszechniejszą płaszczyzną i miarą sądu.

Jeżeli więc reportażysta nie porzeka na biernym odtworzeniu zastygłego w rzeczywistości faktu lecz przedstawia go w jego ruchu, zmianie i perspektywach rozwojowych, to sama dialektyka faktów sprawia, że ukazują mu się

one w oświetleniu, które nieoczekiwanie dla niego samego nabiera zabarwienia socjalistycznego.

Nie przez studia więc nad teorią ekonomiczną socjalizmu, lecz dzięki samemu wglębieniu się w istotę, zachodzących w zjawisku społecznym czy fakcie życiowym, przemian, choćby się pozornie starało zająć obiektywnie literackie stanowisko, — dochodzi się do stanowiska socjalistycznego.

Przez taką ewolucję pojęć przeszła część pisarzy, zgrupowanych w wydawnictwie „Przedmieście” z Haliną Krahełką na czele.

Dążyli oni do udoskonalenia metod obserwacji artystycznej, zwrócenia uwagi na elementy życia proletariackiego w Polsce, do uwzględnienia postawy bezrobotnego proletariatu — wszystkie te zainteresowania mimo całego obiektywizmu badających znaczną ich część doprowadziły do oświetlenia i wniosków społecznych, które się pokrywają całkowicie ze stanowiskiem socjalistycznym.

Reportaże czy kompozycje powieściowe — reportaże Heleny Boguszewskiej, Jerzego Kornackiego, Haliny Krahełkiej świadczą wymownie o ich coraz jaśniejszym i przejrzystym stanowisku społecznym.

Zgodnie z teorią „Nowego Szefa”, który od reportażysty domagał się naukowej organizacji swej pracy obserwacyjnej — Halina Krahełska przygotowała się do swej pracy reportażystki surową i udokumentowaną pracą w postaci udziału w fundamentalnym choć mroźnym często krew w żyłach zbiorowym wydawnictwie p. t.

„Ze wspomnień inspektora pracy” które powinno stać się książką podręczną wszystkich działaczy społecznych.

Materiał, zgromadzony w tej pracy przez H. Krahełką, M. Kinstową, St. Wolskiego — wymową cyfr, gotych faktów i nie dających się przegadać ani zaprzeczyc udokumentowanych stwierdzeń — przedstawia warunki pracy naszego robotnika na tle danych, dostępnych dla Inspektora Pracy.

Na tych danych oparła się Halina Krahełska w niedawno wydanym reportażu p. t. „Polski strajk”, który ze względu na zgromadzony w nim materiał faktów i znanych powszechnie choć przemilczanych zdarzeń jest jedną z najbardziej wstrząsających książek ostatniej doby.

Na tym reportażu sprawdziła się zarazem jedna z tez estetyków reportażu S. Trietiakowa i Czuczaka, że tylko w żywym kontakcie z rzeczywistością pisarz powinien tworzyć. Oderwana od pracy dnia codziennego literatura tworzy fikcje, pozbawione krwi obiegowej życia. Pisarz powinien mieć zawód inny poza literackim, zawód, który go wplata w krąg pracy i wysiłku codziennego społeczeństwa, odsłania tryby i koła zależności i transmisje wzajemne go zespolenia.

W ten sposób reportaż społeczny, zapoczątkowany początkowo przez „Miesięcznik Literacki”, uprawiany często anonimowo przez wiele pism radykalnych — staje się obecnie rodzajem literatury problemowej, torującej drogę do oświetlenia zagadkowych

lub celowo zniekształconych faktów życia społecznego. Dlatego stał on się jednym z najżywszych działów współczesnej literatury.

J. N. MILLER.

## Julian Tuwim

# Z poematu „Bal w Operze”

FRAGMENT CZ. I.

Dzisiaj wielki bal w Operze. Sam Potężny Archikrator Dał najwyższy protektorat, Wszelka dziwka majtki pierze I na kredyt kiecki bierze, Na ulicach ścisk i zator, Ustawili się żoinierze, Błyszcą kaski kirasjerskie, Błyszcą buty oficerskie, Konie pieni się i rża, Ryczą auta, tłumy prą, W kordegardzie wojska mrowie, Wszędzie ostre pogotowie, Niecierpliwe wina wrą, U fryzjerów ludzie mdleją, Czekający za kolejną. Dziwkom tydki słodko drżą.

Na afiszu — Archikrator, Więć na schodach marmurowych Leży chodnik purpurowy, Ustawiono oleandry, Ochrypl szef - organizator, Wyfraczony krępy mandryl, Klamki, zamki lśnią na glanc, W blasku las ulańskich lanc, Szef polkują pierś wysadza, I spod marsa sygnac skry Prężnym krokieni się przechadza, Co za gracja! co za władza! Co za pompa! Jezu Chry...! Zajeżdżają futra, fraki, I śniące laki, szapokłaki, Uwijają się tajniaki W paltocikach Burberry.

Szofer szofra macią ruga, Na tajniaka tajniak mruga, — No jadz, jadz! będziesz tu stać? — Caf się, fruruwa twoja mać! Zajeżdżają gronostaje I brajuszwanca, Barbarossy, oxenstjorny I braganze, Zajeżdżają buicki, broysy I hispany, Wielkie wstęgi, śnieżne gorsy, Szambelany, I buldogi pełnomocne I tierriery I burbony i szenszyle I ordery

I sobole i grand-diuki I goeringi, Akselebanty i lampasy I wilkingi, Admiraty, generały, Bojarowie, Bambiary, grubasowie, Am Ba Sado Rowie! Raz! Dwa! Hurra, panowie! Hurra, panowie! Hurra, panowie! W szatni tiok, W lustrach — setki, Potrzaskują Damskie torebki, Każda poprawia, każda zerka, I boty! numerki! bez numerka! I jeszcze pudrem I jeszcze usta I w lustro lustrem I znów do lustra I już — do loży — która? druga... (Na tajniaka tajniak mruga) Na lewo, na prawo, na le, na pra, A w środku już orkiestra gra, Orkiestra gra! Orkiestra gra!

FRAGMENT CZ. III.

...A na scenie Satanella Chwyta gwiazdy w tamburino, Tarantella, tarantella Meteorów serpantyną, Satanella — młynek rteci, Mglawicową pienną plamą, Satanella — blasku smuga I oblana srebrną lamą Bystrych sioder centryfuga! ...Z satyrycznym erotyzmem Na tajniaka tajniak mruga. Satanellę księżyc porwał, Wzniósł ze sceny w niebo sine I nad placem teatralnym Znowu zawisł tamburinem. A tu dalej wrą w zabawie, I na scenie, rosnąc w blaski, Wybuchają w tęczach pawie Ogniomiotem zórz bengalskich.

Rozigraną wbiega stora Tłum różowych słoń w maciorą I kaczcuzą i macziczą I jak zarzynane kwiczą Aż tancerzy djabli biorą djabli biorą djabli biorą!

Potem księżyc nad Taiti I gitary na Haiti, Potem śpiewa Wioch Tęsknotti Zakochane totti - frotti, Potem duo Pitt and Kitty, Klauuny się po pyskach biorą I śpiewają: I am Pitty I am Pitt I love you Kitty, Aż tancerzy djabli biorą djabli biorą djabli biorą!

„Patrz go, jak wariata struga”, Na tajniaka tajniak mruga.

Brzuchem do czarnego gacha Babilońska trzęsie swacha. Chrząszcząc w drgawkach, z małbim krzykiem.

Bananowym nabornikiem, Centaur włazi na Centaurycę, Dęba stanął koń w muzyce I oderzał arję końską, Mierzac w swacze babilońską, A w basenie pełnym Sveren Kozłonogi pływa Sylen. Bravo! bravo! bravo! bravo! Dżadz—zameclka, dym—kurzawą, Sześć tysięcy w jedno ciało Zrosło się i oszalało, Hucznie, tusto, piclowo, krwawo, Bravo! bravo! bravo! bravo! Piclowo, hucznie, tusto, biało, Mał! mał! mał! mał! I po piętrach I przez schody Onetany korowodem, Piekłem żarem, piąsem, tanem, Gasielnicą — Lewiatanem, Pterofiksem, Kikimora, Archimaha, Zadozmorem, Szambankanem, Par-kakanem Grzmocą w temple oblakanem, Tak, że wszystkich djabli biorą, djabli biorą, djabli biorą!

# STAROŚĆ

PRZYSPIESZA ZŁĄ PRZEMIANA MATERII

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrum dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznym zaparciu, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie ziola „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

# Sztuka sowiecka na przełomie

Cechą charakterystyczną naszej epoki jest możliwość życia się w sztuce wszystkich krajów i epok. Istnieje wprawdzie i historycznie istnieje dziś może tylko jedna, ogólnie europejska tradycja artystyczna, w której jest miejsce dla wszystkich narodów z całą sumą ich odrębnych właściwości, dla Amerykanina Whistlera, jak i dla Polaka Michałowskiego. Ale kosmopolityzm w sztuce nie ma. Kosmopolityzm w sztuce jest jedynie straszakiem dla krytyków, pojmujących twórczość plastyczną jako kompendium czysto nacjonalistycznych zainteresowań danego środowiska. Im bardziej wnikliwie przemyślał artysta swe dzieło — im większą płaszczyzną swej psychiki dotknął plastycznych zagadnień swej epoki — tym widoczniej zaciążyły na dziele tym właściwości jego rasy. W Rosji Socjalistycznej, gdzie twórczość plastyczna posiada ponadto wiele cech pracy kolektywnej — właściwości te występują jeszcze bardziej jaskrawo.

O doniosłych przemianach, jakim dzisiaj ulega sztuka naszego wschodniego sąsiada, publiczność polska wie naogół mało. Na wielkiej wystawie w warszawskim I. P. S-ie — sztuka ta zrobiła dobre na widzach wrażenie, głównie dzięki prostocie i bezpretensjonalności, z jaką odnosiła się do swych plastycznych treści. Nadawało to wystawie odrębny ton świeżej, niewymuszonej nowości, jakiegoś ra-

dosnego samopoczucia i natłwie szczerzego optymizmu. W malarstwie zwłaszcza, gdzie na jasnych płótnach uwijały się liczne rzesze robotników rolnych i fabrycznych wśród traktorów, dźwigów, dynamomaszyn i t. p. — zauważyliśmy bardzo wyraźną i zdecydowaną linię, niemal jednolity front, pracy naprzód do najbardziej realnego, powiedzmy „popularnego” przedstawienia rzeczywistości na płótnie. Tylko, że wobec przedsięwziętej podówczas w Z. S. R. R. industrializacji i maszynizacji kraju — z rzeczywistości tej uwzględniano przede wszystkim to — co w danej chwili stanowiło istotę i jądro życiowych zainteresowań sowieckiego społeczeństwa — co mogło pobudzić ambicje mas i masy te do z góry obranego celu znacznie przybliżyć. W ten sposób spełniała tam sztuka rolę nader ważnego czynnika propagandowego — sprowadzając wszystkie energie narodów, zamieszkujących ZSRR, do wspólnego mianownika... piatiletki. „Styl naszej epoki” — powiada wstęp do katalogu wielkiej wystawy sztuki sowieckiej w 1932 w Moskwie — to socjalistyczny realizm.”

Ze społecznego punktu widzenia miała ta sztuka niewątpliwie swa mocne racje i swe arcyładne uzasadnienie. Przede wszystkim, dzięki porzuceniu tendencji estetyzujących i znalezieniu się na bardziej realnym gruncie — sztuka sowiecka dotarła do mas. Prze-

stała być ona przedmiotem zbyt, a otrzymawszy wielkie zamówienia rządowe — stała się niezbędnym ogniwem w ogólnej pracy ideologicznej, jaka rozwinęła się na terenie Sowietów — odpowiadając naglącej potrzebie realnego, a równocześnie jaskrawie społecznego dzieła artystycznego. Malarze wyszli ze swą pracą na ulicę. Malowali wielkie dekoracje uliczne w czasie uroczystości rewolucyjnych — rysowali plakaty i karykatury polityczne w piśmiech codziennych, nadając formę przeróżnym aktualnym hasłom. Wszystko to sztukę sowiecką znacznie uspołeczniło — napędzając dzieło artysty nową, wartościową treścią i nadając pracy twórczej jakiś zdecydowany kierunek ideowy.

Dopiero później, w ostatnich dwóch latach — powstały na tym terenie poważne wątpliwości. Nie chodziło już bowiem o punkty wyjścia dla tej sztuki — lecz o jej punkty dojścia — jednym słowem o formę, formę nową, a przytem doskonałą, w której by objawił się duch proletariackiej sztuki w sposób co najmniej równie potężny i zarazem wybredny, jak w drobnomieszczańskich sztukach na Zachodzie.

Nowe te prądy i przemiany w poglądach na sztukę, znalazły również swe odzwierciedlenie na polu sowieckiego piśmiennictwa. Odbity w tym czasie kongres literacki w Moskwie, obradował niemal wyłącznie pod znakiem formy. Już we wstępie do katalogu wystawy sowieckiej w I. P. S-ie, czytaliśmy znamienne słowa, świadczące o tem, że artyści tamtejsi

zdawali sobie podówczas sprawę z konieczności doprowadzenia sztuki do najwyższej doskonałości, niezależnie od tematu „W miarę jak kwestje jakości w przemyśle, w całym gospodarstwie ludowym wysuwały się na pierwszy plan — mówi katalog — sprawa mistrzostwa artystycznego zajmuje w sztuce decydujące miejsce, równorzędnie ze społeczną wartością tematu”.

Ow postulat „jakości” w malarstwie i rzeźbie, był tam bardzo „na czasie”. Przekonano się bowiem, że dla tych „nowych treści” nie znaleziono dotąd ich formalnego odpowiednika. Jeśli powróć do tematu, do fabuły — miał tam oznaczać reakcję przeciw abstrakcji i bezprzedmiotowości w sztuce porewolucyjnych ekstermistów rosyjskich — to można się było z tym ostatecznie pogodzić. Lecz sam ów nawrót do realizmu, a nawet naturalizmu w dawnym, przedwojennym typie — nie był w rzeczy samej postępem, lecz raczej jakimś okresem przejściowym, gdzie artyści tylko na czas pewien zrezygnowali ze swych wyższych aspiracji, mobilizując swe siły pod egidą jakichś wyższych racji państwowych. Również przesadnym wydaje się twierdzenie, że bardziej skomplikowane formy sztuki, jej wyższe regiony, nie są dostępne dla mas, że dla tych mas należałoby spreparować inną sztukę, bardziej, jak mówią „życiową”, więcej zbliżoną do możliwości apercepcyjnych przeciętnego widza. Tymczasem „nie-życiowa” sztuka wogóle nie istnieje. Niczego bowiem „po za życiem” wyobrazić sobie nie można.

Tu chodzi tylko o to mianowicie, czy masy te zajmują się sztuką, czy nie. Czy dany reżym, społeczeństwo i t. p. udostępnia tę sztukę dla szerokiemi mas — czy też owa sztuka bywa jedynie domeną warstw uprzywilejowanych.

W Związku Radzieckim kwestja ta, jak wiadomo, nie istnieje. Miliony zwiedzają tam muzea i wystawy. Te same miliony podziwiają wyborową sztukę teatru i film, które nie wyrzekły się bynajmniej swego wysokiego poziomu i poza treścią ideologiczną mają zupełną swobodę w wyborze formy artystycznej. W tych warunkach, skoro i poziom intelektualny tamtejszego obywatela podnosi się z roku na rok — poziom artystyczny sztuki sowieckiej nie mógł pozostać w tyle. Dotąd zbiorowy wysiłek artystów sowieckich zmierzał głównie do odnowienia treści życiowej w dziele sztuki — podczas, gdy treść artystyczna pozostała na drugim planie. Ale najbardziej nawet wzniosły temat nie uratuje złego malowidła lub rzeźby. Wzięto się więc na nowo do pracy, usiłując podchwycić zasadnicze tempo rozwojowe sztuki europejskiego Zachodu. Grafika sowiecka wskazywała po części drogę. W grafice bowiem objawił się tam rewolucyjny duch sowieckiej rzeczywistości kulturalnej, gdzie artyści mniej się czuli skrepowani aktualnością zewnętrznych nakazów i gdzie formy nowego życia najwidoczniej poszukują wspólną formę artystyczną.

Mam wrażenie, iż sztuka sowiecka w swym dzisiejszym stanie jest poprostu jakąś fazą

wstępną do bardziej wartościowej a może nawet stylotwórczej i zdobywczej sztuki własnej, rodzimej. Ze równocześnie z powstaniem nowego stylu życiowego w Z. S. R. R. — gdzie gigantyczny rozwój techniki może i powinien wpłynąć na podniesienie się dobrobytu mas — wzrosną równocześnie aspiracje kulturalne tych mas, ich smak artystyczny — tak, iż drogi porozumienia między artystą a publicznością zejda się ostatecznie — artysta zaś uwolniwszy się od przeróżnych, nieistotnych sugestji, które się dziś tam nad sztuką zawieszają — nawiąże niewątpliwie naderwaną nić wielkiej paneuropejskiej tradycji — nie rezygnując rozumie się z własnej, a samodzielnej linii rozwojowej.

Stary Zachód wprawdzie nie tak prędko wyrzeknie się należnego mu się z wieku i tradycji, przewodnictwa. Ale nie wiadomo, co nam może przynieść jutro. W to „jutro” sztuki sowieckiej można wierzyć, lub nie — nie podobna jednak zamykać oczu na oczywisty postęp w każdej niemal dziedzinie życia zbiorowego na terenie Z. S. R. R. Wprawdzie mówi się powszechnie, że życie się tam materializuje, że się mechanizuje coraz bardziej, że oficjalny materializm filozoficzny wyklucza tam niby życie duchowe i kult piękna w związku z postępującym wciąż zdobywcami materialnej kultury na ziemiach Republiki Rad. Ale „nie ma takiej zdobyczy materialnej” — powiada O. Wilde — któraby równocześnie nie uduchowiała świata”.

K. WINKLER

# Promienie śmierci

Od kilku już lat, a może i więcej, pisze się o wynalazku „promieni śmierci”. Miano je wynaleść w Anglii, w Stanach Zjednoczonych, że Włoszech; ale wiadomości nie potwierdzały się; wynalazek, nad którym niewątpliwie pracują w różnych krajach, nie wyszedł po za okres prób.

Aż oto prasa zagraniczna, opierając się na kłujące Kurta Döberera, która świeżo ukazała się w druku, donosi, że pewnemu profesorowi niemieckiemu nazwiskiem Esau przeciw udało się wynaleźć promienie śmierci. Promienie te wprawdzie jeszcze nie zabijają człowieka na miejscu, ale — że tak powiemy — ogłuszają go; ogarnia go uczucie trwogi i niepokoju, traci on panowanie nad sobą i w rezultacie nie może spełniać swych czynności; żołnierz w okopie, rażony promieniami śmierci, nie mógłby się bronić i musiałby się wycofać z walki.

Jeszcze nieco prób i „udoskonaleni”, a promienie śmierci zasłużą w pełni na swą nazwę.

Ala już w obecnym stanie promienie te, gdyby się dały zastosować masowo, byłyby bez wątpienia potężną bronią wojenną i — conajmniej na tym punkcie — Niemcy miałyby przewagę nad innymi krajami. Ponieważ wynalazek ten jest tajemnicą Niemiec, a wypróbowanoby go dopiero w najbliższej z Niemcami wojnie, przeto nie można na razie mówić o środkach obrony; dopiero nowe okrutne doświadczenie kosztem nie wlicząc ilu istnień ludzkich doprowadziło do szukania ewentualnych środków obrony i ratunku.

Cywilizacja zubożająca się tedy o nowy wynalazek. Już nie wystarczą bomby zapalające, ani gazy trujące. Te zdobycze cywilizacyjne rozpowszechniły się już za panem; mają je wszystkie większe kraje; wprowadziły w dziedziczenie gazów różne kraje mają swoje własne wynalazki, trzymane w tajemnicy; ale tu możliwym wynalazkiem zdają się już być ograniczone, a konkurencja jest duża. Trzeba czegoś nowego, czego jeszcze nie było, i czego nikt jeszcze nie ma. Trzeba świat zadziwić!

Ala wynalazki te, a zwłaszcza promienie śmierci, są godne cywilizacji, której mają służyć. Nie bodaj lepiej od takich wynalazków nie świadczy o schyłkowości i degeneracji kapitalizmu współczesnego. Kapitalizm nie może już więcej zaspokoić potrzeb ludzkich — nie może zapewnić wszystkim ludziom pracy i chleba. Więc raczej wymordować miliony ludzi i zniszczyć dorobek kulturalny wieków, niż obalić kapitalizm! Czyż promienie śmierci nie są najlepszą ilustracją dla „ideologii” Franków i Molów, głoszących, że raczej wy-

tepią połowę ludności hiszpańskiej a nie przestaną walki? A ci sami „ideolodzy” promieni śmierci najtroskliwiej dbają o rozrodność swych ukochanych narodów. Jak najwięcej żywego mięsa ludzkiego dla promieni śmierci!

Wiadomość o wynalazku promieni śmierci przychodzi w tym samym czasie, kiedy Roosevelt głosi z za morza hasło pokoju powszechnego, kiedy we Francji rząd Frontu Ludowego wciąż wskazuje na konieczność rozbrojenia, kiedy państwa demokratyczne, powtarzając swą wiarę w Ligę Narodów. Świat jest już rozdarty do tego stopnia, że jedni nie rozumieją drugich. Jedni mówią szczerze, co myślą i czują, inni mówią po to, by oszukać słuchaczy i czytelników. W tych warunkach słowo mówione czy pisane, straciło wszelki sens, a rozstrzyga jedynie — czyn. Takim czynnikiem jest najnowszy wynalazek niemiecki. Cóż wobec niego znaczą ideały pokojowe, najwznioślejsze dążenia i najpiękniejsze mowy mężów stanu? Cóż pomogą najszlachetniejsze wysiłki i porywy ducha wobec brutalnej, barbarzyńskiej siły i przemocy, ucieleśnionej w faszyzmie, sabotującym świadomie i celowo wszelkie próby pacyfikacji świata?

Promienie śmierci mają służyć, faszyzmowi, który zaprzęgał w swą służbę m. in. także naukę.

Nauka, która w krajach demokracji jeszcze zachowała swą niezawisłość i pracuje dla dobra ludzkości, dla życia, w krajach faszystowskich stała się narzędziem śmierci i zniszczenia. Jest to nauka ludożerców. Zniknie ona tylko wraz z faszyzmem, tą najbardziej ludożerczą fazą kapitalizmu.

Ala swoją drogą ludzie nauki w krajach demokratycznych, nie powinni, zdaniem naszym, pozostać obojętni wobec wynalazków tego rodzaju co promienie śmierci. Przecież nie tylko Niemcy trudzili się nad tym wynalazkiem, a obecnie inne kraje podwoją swe wysiłki, by nie pozostać w tyle za Niemcami, co byłoby zrozumiałe i naturalne wobec niebezpieczeństwa wojny ze strony faszyzmu. Ale świat nauki niezależnej winien zająć stanowisko zasadnicze wobec profesorów i uczonych, którzy zaprzędają naukę faszyzmowi i wojnie, robią z niej prostytutkę kapitalistyczną. Takich uczonych należy piętnować, jako „wrogów ludzkości numer 1”. Nie chodzi tu o wolność nauki i badań, która to wolność nie powinna żadnym podlegać ograniczeniom, lecz o użytek, jaki się robi ze zdobyczy naukowych, a który nie powinien być obojętny dla żadnego człowieka nauki.

J. M. B.

# Angielska Esterka

Nie uganianą się za sensacjami i nie mając zwyczaj wyciągać na światło dzienne spraw alkownianych, informowaliśmy naszych Czytelników o sprawie sercowej ex-króla Edwarda VIII-go o tyle tylko, o ile sprawa ta miała związek z przesieleniem konstytucyjnym w Anglii i ze zmianą na tronie największego imperium świata.

Zgoła inaczej zachowała się większość prasy burżuazyjnej. Ta zachłystywała się, mogąc donieść, gdzie i kiedy poznał się król Edward z panią Simpson lub ile sukien i ile par pończoch ma w swej garderobie niedoszła królowa angielska.

A już szczególnie szalała z powodu konfliktu królewskiego prasa t. zw. narodowa i katolicka. A ponieważ według światłej opinii tej prasy nie takiego na świecie dzieła się nie może, w czym nie maczali by palców Żydzi, więc też rychło narodowe organy wykryły, że pani Simpson to Żydówka, którą mędracy Syjonu podsunęli Edwardowi; że to coś w rodzaju Esterki przełożonej na język angielski w tym celu, by przez nią Żydzi zyskali w imperium brytyjskim jeszcze większe wpływy, aniżeli mają obecnie. Jasne jak dzień!

Po paru dniach sprawa małżeństwa króla Edwarda zaczęła się wikać i coraz głośniej i coraz częściej padał wyraz „abdykacja”.

Endecka wersja o angielskiej Esterce nie trzymała się kupy. Zdzierżgnięty węzeł intrygi rozlaźlił się. Najłatwiej było by powiedzieć, że tym razem mędracy Syjonu przeliczyli się.

Atoli według światłej opinii endeckiej mędracy Syjonu nie mogą się mylić. Bo coż by to byli za mędracy, którzy się mylą!

Zaczęto więc z innej beczki. Panią Simpson Żydzi z zemsty doprowadzili pod Edwarda, chcąc pozbawić go tronu za to, że pozwoili Arabom mordować Żydów w Palestynie.

Jasne jak dzień!  
I znowu minęło kilka dni. I oto w prasie angielskiej pojawiają się artykuły, że pani Simpson wcale nie jest podświadła przez Żydów, a wręcz przeciwnie: podstał ją hitlerowcy, ażeby przez nią wpływać na króla i w razie potrzeby paraliżować jego wrogię wobec Niemiec zamiary. Już nawet rodzice pani Simpson sa od dawna hitlerowcami i wydała w Ameryce dwa dzieniki, szerzające Hitlerowi.

Słowem — świadomie czy nieświadomie — jest pani Simpson agentką Hitlera.

Jasne jak dzień!  
Czytelnicy sensacjowej prasy nie wytrzymał! Część odwieziono do Tworek, część do dzieł dnia przykłada zimne kompresy na głowę.

Moim zaś zdaniem i ta ostatnia wersja jest nie prawdziwa.

W nowoczesnych państwach na czełnicy tych państw, a więc królowie i prezydenci, żadnej nie odgrywają roli, a szczególnie nie wiele ma do powiedzenia tak przez konstytucję ograniczony król angielski.

Gdyby kanclerz Hitler chciał wpływać na angielską politykę zagraniczną, nie szukał by dróg do Edwarda, lecz do Edena, do ministra Spraw Zagranicznych W. Brytanii. Ten, gdyby chciał, mógłby Niemcom iść na rękę.

Minister Spraw Zagranicznych, oto człowiek, o którego względy

zabiegałby kanclerz Hitler, gdyby wogóle było coś podobnego do po myślenia!

Wiadomo, że ministrowie to także ludzie i wiadomo, że każdy człowiek ma swój feblik: jeden lubi pieniądze, drugi zagłada do kieliszka, do trzeciego można trafić przez kobietę.

Takie słabości często wyzyskuje się, ale w tym wypadku wiadomo, że żadna z tych dróg nie prowadzi do p. Edena, a przede wszystkim nie posługiwałby się takimi metodami kanclerz Hitler.

Jasne jak dzień!

X. Y. Z.

# Baśń wigilijna

Przychodzą wszystkie bajki, tysiąc i jedna

(co chwila zmienia się scena)

i jest też między nimi, biedna

z przemoczonymi nożkami

Andersena

dziewczynka z zaparkami —

To ona prowadzi bajki

i to nie błyszczą choinka

to pali swoje zaparkami

Andersena z zaparkami dziewczynka —

W blasku zapalek

zmienia się scena

i prawda:

dziewczynka Andersena

widzi, jak Alibaba, krągły, jak walek

ze zbójcami rabuje bogaty Bagdad —

Jest ciepło, jest gorąco, choć zimno w nóżki —

jakaś stara kobieta (czy Baba Jaga?)

daje jej w miodzie smażone białe placuszki,

pomarańcze, daktyle — ma pełny stragan —

W jakimś jasnym pokoju, pewnie u księcia

to ona — jest Kopciuszkiem, —

w drzwiach pałacu pięciu —

w zaciśniętych pantofelkach tak bolą nóżki —

Spalły się zaparkami —

niema w pudełkach —

zmiłkły naraz z przestrachu, uciekły bajki, —

pochyliła się nad nią babunia siwa,

Zatrzepotał się anioł blaskiem w skrzydełkach

latający ją unosił wraz z babcją dywan — —

Odeszły wszystkie bajki, tysiąc i jedna,

w ciemności, za oknami nikogo niema —

tylko chodzi po mieście, biedna,

z przemoczonymi nożkami

Andersena

dziewczynka z zaparkami — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

**SUKNIE WELNIANE I JEDWABNE**  
WIZYTOWE I WIECZOROWE  
OSTATNIE NOWOŚCI

POLECA NAJTAŃNIEJ **FUKS I OKNOWSKI**

WARSZAWA NALEŹKI 12 Tel. 12-10-50

# Płoną choinki

Na placach wielkiego miasta wznoszą się wyniosłe drzewka choinki. Mijając na ruch kule szklane kolorowe, słorzą się błyskotliwe szychowe lańcuchy, jarzą się zimne, blade światełka elektrycznych lampek.

Na placach palą się choinki. Na mieście ruch zamiera, pustoszają ulice. Za firankami okien rozbliskują kolorowe światełka drzewek... Tam za oknami, w ciepłych pokojach zapalone choinki zwiastują Boże Narodzenie, na ulicach płoną światła choinek dla tych, co nie mają ciepłych mieszkań, ani kawałka chleba na wigilijny wieczór.

Płoną elektryczne lampki, dają, pomóż odświętny radosny charakter miastu.

Płoną lampki, co nie dają ciepła

szębyłym rączkom dzieci głodnych i wynędzniałych, co marzą, by taką lampką móc zakwiecić we własnej ciemnej izbie, gdzie nie stać na ogurek...

Gdyby tymi lampkami ogrzać się daly baraki dla bezdomnych, odświętnie może zabiłoby radością w wieczór wigilijny nie jedno serce, gdyby miast kul szklanych i lańcuchów szychowych, drzewko przyzodobione było pęczkami żywnościowymi dla głodnych. Może wieczór wigilijny dla wielu stałby się dniem odświętnym.

Na pustych placach wznoszą się wyniosłe drzewka, a ten i ów zbłąkany, zniechęcony szepcze ze złością: I po co to?

I. K.

## Fryderyk Boutet

# CZARNY KOT PRZYNOŚI... SZCZĘŚCIE

Z rękami w kieszeniach zimowego płaszcza Henryk brnął przez śnieżne błocko do domu.

Miał cały dzień zepsuty. O świecie czarny kot sąsiada musiał właśnie przebiec mu przed nogami i to od lewej strony. Cóż do brego mogła przynieść taka zapowiedź od samego rana? W biurze dowiedział się, że kolega Gerbaut doniósł o swej chorobie — a zatem trzeba będzie odrobić podwójną pracę. Naturalnie, on musiał harować, podczas gdy Gerbaut wygodnie wylegiuje się w betach. Przekłęte czarne kocisko.

Wszedł do mieszkania ponury, obojętnie przywitał młodszą żonę i zasiadł do stołu w przekornym nastroju. Zrozumiałe, że jedzenie nie smakowało mu, więc swą żółć zaczął wylewać na Klarę.

Początkowo słuchała spokojnie, ale wreszcie rozplakała się. Nie wytrzymam już dłużej takiego życia — szlochala bezradnie. Przez cały dzień krzątałam się dla ciebie, gotuję ulubione twe potrawy. A ty? Przychodzisz do domu w okropnym humorze i czynisz mi piekło za życia. Nie wytrzymam chyba dłużej. Rozwiódz się z tobą.

Rozwiędiesz się? Zartujesz. Rozwiędiesz się za mną? Nie, takiego szczęścia nie spodziewam się — ironizował.

— Tak, więc chcesz się mnie pozbyć? Osiągniesz to. Odchodzę. Nawet zaraz.

Powiedziała, wypadła do sypialni, zamknęła się i z rumorem pakowała rzeczy.

Psiakrew! Nawarzył sobie piwa. To wygląda zupełnie poważnie. A wszystko przez przeklętego kota.

Chciał ją przebłagać, daremnie. Któżż mąż znajdzie odpowiednie słowa dla ułagodzenia zagniewanej małżonki, skoro zegar nieustannie przestrzega: „Musisz wracać do biura”.

Pukał do drzwi, błagał, zaklinał. Bez skutku. Jedyńa odpowiedź było ciche łkanie z poza drzwi. Zegar wydzwonił w pół do trzeciej.

— Klaro, kochanie. Muszę natychmiast iść do biura. Zobaczymy się wieczorem, dobrze?

Nie wiedział, jak szedł do biura. Ale musiał błądzić, skoro, gdy dotarł, zegar wskazywał trzy kwadransy na czwartą, a urzędowanie wznawiano o drugiej.

— Panie Lorant, dyrektor pa-

na prosi. — Dyrektor departamentu, o-

biście? — zapytał zdenerwowa-

ny Henryk.

— Tak, oświadcze.

Radca Verron był znany jako surowy zwierzchnik. Na jego wymówki Henryk replikował wyjątkowo ostro, mając myśli zupełnie zajęte Klarą. Czy to nie intryga? — zakotłowało podejrzenie. Na balu ministerialnym Klara tak wiele tańczyła z Verronem (zapomniał w tej chwili, że sam ją o to prosił). Już wtedy więc wypracowano plan? Klara chce go opuścić, aby pójść za jego zwierzchnikiem. Ha, jakże odgadł ich zamierzenia.

I drżąc z wściekłości dał do zrozumienia dyrektorowi, że przejrzał jego plany.

Zdumiony, ale i obrażony zwierzchnik odparł, że Lorant jest wolny od Nowego Roku.

Innym razem zapowiedź dynisji zdruzgotałaby Henryka, teraz jednak nie uczyniła na nim wrażenia. Z podniesioną głową opuścił gabinet dyrektora, który z niedowierzaniem odparował wzrokiem podnieconego do najwyższego stopnia Loranta.

Obowiązek? Czem jest poczucie obowiązku, wobec niesprawiedliwego zwolnienia? Obowiązek? A Klara? O niej tylko mógł myśleć. Pobiegł do domu z bijącym sercem. Cisza. Wszędzie cisza...

Klara odeszła. Był więc opuszczony, sam jeden na świecie. Nie miał już dziś ani jutra. Wszystko minęło.

Rozplakał się, potem wybiegł na ulicę, gdyż nie mógł znieść samotności w głuchej ciszy mieszkania.

Przez kilka godzin błądził po ulicach aż do późnego wieczora, wreszcie wstąpił do restauracji — i on, abstynent, kazał sobie podać koniaku. Wypił trzy kieliszki i wkrótce doznał oszołomienia. Nadludzkie dotąd cierpienie uległo złagodzeniu. A mgła przed oczyma nabierała różowej barwy. Zapłacił i wyszedł na powietrze.

Śnieg już nie padał, a lodowaty zimny wicher otrzeźwił nieco Henryka. Tylko nogi nie chciały jeszcze służyć należycie.

Wtem... zobaczył go — przyczynę swych nieszczęść — czarnego kota sąsiada. Ach, zemścić się! Kot zbiegł właśnie ze schodów, prawdopodobnie na poszukiwanie zdobyczy. Henryk, skradając się poszedł za nim. Chwylił go. Z nienawiścią zagłębił palce w miękkim futerku — za chwilę kot miaucząc donośnie spadł do rzeki, rzucony z rozmachem przez balustradę.

Henryk natychmiast oprzytomniał. Z przerażeniem spoglądał na wysiłki niewinnego zwierzątka Wielki Boże, a więc do tego doszło! Stał się mordercą. To nie może być! Jednym skokiem dopadł

brzegu i rzucił się do lodowatej wody, usiłując dopłynąć do miotającego się kłębaka.

\*\*

Mgła była wprawdzie gęsta, ale ludzie dostrzegli jednak człowieka, walczącego z prądem. Spuszczono łódź ratunkową policji rzecznej i silne dźwone wyciągnęły nieprzytomnego topielca. A kot, nie zauważony przez nikogo, o własnych siłach powrócił na bulwar.

Po długim głębokim śnie Henryk zbudził się na białym czystym łóżku szpitalnym. Alkohol i niezwykłe podniecenie zrobiły swoje.

Z rozmów lekarzy i siostry Henryk wynioskował, że uważają go za samobójcę. W pierwszej chwili był oburzony i chciał zaprotestować, ale przyszła mu wspaniała myśl: jakież wyrzuty sumienia muszę mieć Klara i dyrektor. Dobrze, niech mają, zostawi ich w tym poczuciu winy.

Na życzliwe zapytania lekarzy Henryk odpowiadał niechętnie i wymijająco. Pozwolił im się jednak domyśleć, że opuściła go kochana przezeń osoba, a także doznał krzywdy od wysoko postawionej osoby.

Gruby komisarz policji z poważną miną urzędowo zbierał skąpe dane o przyczynie samobójstwa. Henryk musiał mu przyrzec, i uczynił to żalonym głosem, że nie będzie usiłował powtórzyć swego desperackiego kroku.

Gazety zajęły się wypadkiem. Słowa zneganego życiem urzędnika o dygnitarzu, który go pchnął w objęcia śmierci, dostały się na łamy prasy opozycyjnej. Minister zajął się relacją o sprawie Henryka Lorant. Dręczony wyrzutami sumienia dyrektor wychwalał nieszcześliwego urzędnika. Było pewne, że niedoszły samobójca wróci do ministerium z awansem.

Pierwszą osobą, którą lekarze dopuścili do uzdrowienia, była pełna niepokoju, ale i szczęśliwa Klara. Któżż bowiem kobieta może poszczycić się, że jej mąż wybrał śmierć nad rozłąkę... A przecież naprawdę, nigdy nie chciała go opuścić.

Potem wahając się i zakłopotany przyszedł dyrektor. Mówił o dzieciętnym, nieporozumieniu i o natychmiastowym awansie. Wyszedł rozpromieniony, gdy Henryk gorąco go przepaszając wyciągnął doń rękę.

Powrót szczęścia małżeńskiego i awans służbowy — oto błogosławione skutki ciężkiego przeżycia Henryka. Był uleczony z przesądów. A właściwie nie.

Gdyż teraz ogląda się często za czarnym kotem sąsiada, a na zapytania, pełne zdziwienia, wyjaśnienia z głębokim przekonaniem: — Czarny kot, mój kochani, czarny kot przynosi szczęście.

Tłum. K. L.



# Zbieżność metod imperialistycznych Niemcy - Japonia

Doświadczenie mocarstw centralnych, obleganych podczas wielkiej wojny przez państwa sprzymierzone na zachodnim, południowym i wschodnim frontach, odcieci Niemiec i ich sojuszników od źródeł niezbędnych do prowadzenia wojny surowców (jak nafta, bawełna, metale kolorowe i t. p.), przesądzających się tylko w latach 1914 — 1918 przez sąsiadujące z państwami centralnymi obszary krajów neutralnych, nauczyło Rzeszę Niemiecką, że nagromadzenie samego sprzętu wojennego nie wystarczy jeszcze do prowadzenia wojny. Sposobiąc się do wojny i, chcąc uniknąć błędów lat 1914 — 18, Rzesza Niemiecka rozbudowuje swe gospodarstwo narodowe nie pod kątem widzenia pokojowych potrzeb ekonomicznych kraju, lecz uwzględniając przede wszystkim konieczności gospodarcze prowadzenia przyszłej wojny. Powiedzenie Goeringa: „Armata są ważniejsze od masła” jest moim przewidywaniem zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityki gospodarczej Trzeciej Rzeszy Wehrwirtschaft — gospodarka pogotowia zbrojnego — oto do minanta dzisiejszej urzędowej ekonomiki niemieckiej, której to ekonomice służy specjalna dyscyplina — Wehrwirtschaftslehre, czyli nauka o gospodarstwie pogotowia zbrojnego, nauka, wykładana z katedr uniwersyteckich i usystematyzowana w specjalnych podręcznikach. Postulat pogotowia zbrojnego na wypadek przyszłej wojny nakazuje krajowi dążeń do stworzenia warunków samowystarczalności gospodarczej. Toutes proportions gardées — urzeczywistnienie ideału Fichtego i Heinricha von Thüna o „Państwie Izolowanym”, uzupełnione w duchu postulatów nacjonalistycznych Friedricha von Lilla...

Cóż jednak począć, gdy Niemcy muszą przywozić z zagranicy 100% potrzebnej im bawełny, 100% kauczuku, 90% wełny, 90% rudy miedzianej, 70% ropy i przetworów naftowych, 70% rudy żelaznej i t. d. i t. d. Nawet dziś, w warunkach paraliżu wymiany między narodowej i rozstroju rynku światowego, autarkia staje się nieziszczalną mrzonką. A więc trzeba dążyć do niej na innej drodze — przez produkcję surowców zastępczych: syntetycznej benzyny, sztucznego kauczuku, zastępczej wełny (lanital w Włoszech) i t. p. W zabiegach tych produkuje państwa, rządzone po dyktatorsku, lecz szal produkcji surowców udzielił się i innym krajom. Jest to produkcja nader kosztowna i w praktyce, mimo przechrwałek Hitlera, nie zdołała jeszcze zastąpić w Niemczech całego dzisiejszego popytu na żaden z surowców zagranicznych.

Podczas gdy w czasach przed wielką wojną mocarstwa torowały drogę zbytu produktów „ojczyźnastych” wytwórczości kapitalistycznej, imperializm powojenny dąży (z przyczyn wyżej wytuszczonych) do zabezpieczenia sobie nie tyle rynków zbytu, co terenów, obfitujących w surowce. Mussolini, przystępując do podboju Abisynii, obok uciekania się do argumentu o przeludnieniu Włoch, mówił o bawelnie i nafcie etiopskiej. Dziś Hjalmar Schacht ucieka się do tych samych argumentów, aby uzasadnić konieczność gospodarczą przywrócenia Rzeszy jej dawnych posiadłości kolonialnych. Powołując się na statystykę ludności Niemiec i sąsiednich krajów w roku 1931, Schacht dochodzi do wniosku, że Rzesza jest przeludniona. Gęstość zaludnienia na kilometr kwadratu wynosiła w tym roku: w Niemczech 139 mieszkańców w Polsce 83 mieszkańców, we Francji 75 mieszkańców.

Niemcy są tedy przeludnione, twierdzi Schacht. Na argumentację Schachta słusznie odpowiada Liga Morska i Kolonialna:

„Cyfry gęstości zaludnienia nie mogą być jednak w żadnym wypadku traktowane jako sprawdzian przeludnienia jakiegokolwiek kraju. Są one tylko dowodem uprzedmiotowienia i urbanizacji kraju. Głównym kryterium przeludnienia

jest gęstość ludności rolniczej, przypadającej na km<sup>2</sup>. W 1935 roku przypadało ludności rolniczej na km<sup>2</sup> w Polsce 54 osoby, w Danii, kraju o wielkim poziomie techniki rolnej 26 osób, a w Niemczech 29 osób, czyli prawie 2 razy mniej, niż w Polsce”.

Uroszczenia rewindykacyjne Niemiec dotyczą ich kolonii w Afryce. Rzecz to powszechnie wiadomo, że Afryka jest kontynentem nie nadającym się w przeważnej swej części do wchłaniania ludności białej. Na wszystkich skolonizowanych obszarach Afryki (około 250 milionów km<sup>2</sup>) mieszka około 3½ miliona Europejczyków, w czym 2½ miliona w Afryce Południowej i 1.200.000 na wybrzeżach morza Śródziemnego (nie licząc armii ekspedycyjnej włoskiej w Erytrei, Somalii i Abisynii). Przed wojną, w koloniach afrykańskich Rzeszy, wielokrotnie przewyższających swym obszarem metropolię, mieszkało zaledwie 24.000 Niemców (wliczając urzędników i garnizony wojskowe). A i dziś w Kamerunie angielskim, wchodzącym w skład Nigerii, a stanowiącym część byłej kolonii niemieckiej, podzielonej na zasadzie mandatu pomiędzy Anglię i Francję, na obszarze 88266 km<sup>2</sup> mieszka na 818 tysięcy tubylców zaledwie 354 Europejczyków. We francuskiej części Kamerunu w r. 1931 mieszkało 2163 Europejczyków na 2.190.000 krajowców. Obszar 418218 km<sup>2</sup> (większy od Polski).

Nie o ulokowanie więc nadmiaru ludności w Afryce chodzi „narodowi bez przestrzeni”, lecz o surowce, potrzebne do prowadzenia przyszłej wojny. Gdybyż tu można było stworzyć fakty dokonane, rzecz poszłaby jak z płatka! Ale Afryka daleko, a na zachodnie dzienne Polski, o których tak subtelnie napomknął p. Schacht, aż wcale nie jest spacerem. Natomiast nadarzyła się nielada gratka w Hiszpanii, tak obfitującej w wysokoprocentowe rudy żelaza, w rudy miedziane i ołowiane, w rudy (Rio Tinto, Asturia i Katalonia). Tu mamy prawdziwą przyczynę „bezinteresownej”, a troskliwej pomocy, udzielonej przez rząd Rzeszy rokoszanom hiszpańskim, i nośpiechu, z jakim Hitler wraz z Mussolinim uznali rząd generała Franco. Okazało się wszakże, iż wyprawa hiszpańska wcale nie jest spacerem. Opór republikanów nie tylko że nie słabnie, lecz potęguje się nieustannie i niewiadomo, jaki będzie ostateczny wynik tragicznych zmagania na półwyspie Iberyjskim.

Ale tam, gdzie opór nie jest taki silny, widzimy do czego prowadzi zaborczość imperialistycznego państwa w pogoni za terenami, obfitującymi w surowce.

Japonia jest na Dalekim Wschodzie tym państwem, które podobnie, jak Niemcy w Europie, stosuje politykę faktów dokonanych. Różnica polega jednak na tym, że poprzez morze Japońskie, Nippon sąsiaduje z Chinami, krajem nekany przez nieustanne zamieszki i niepokoję wewnętrzne, poczynając od roku 1911-go. Kraja „Wschodzącego Słońca”, uważając z dawien dawna Mandżurię za sferę swoich wpływów, przeciwdziałała wszelkimi dostępnymi środkami stabilizacji stosunków w Państwie Środka, zmniejszając tym samym jego zdolność obrony. Operując takimi samymi argumentami, jak ostatecznie dr. Schacht w Niemczech, propaganda japońska przekonywała opinie świata o konieczności ekspansji japońskiej na zachód z powodu przeludnienia archipelagu japońskiego (181 mieszk. na 1 km<sup>2</sup> na 1 października r. 1935), a nawet całego imperium (bez Mandżukuo — 146 mieszk. na 1 km<sup>2</sup>) i stosunkowego ubóstwa surowcowego wulkanicznego podglebia. Ale i w Japonii nie wspomina się przezorności o tym, że główna fala wychodźstwa japońskiego nie kieruje się do własnych kolonii, lecz za ocean, do Brazylji, na Hawaje i do Indonezji. W pogoni za terenami surowcowymi Japonia oderwała od Chin Mandżurię, tworząc z niej „niezależne” cesarstwo. Japonia nie poprzestaje na tym, zajmując północne prowincje Chin i Mongolii

wewnętrzna, po czym siega po Mongolię zewnętrzną.

Japonia nie gotuje się do wojny, gdyż od pięciu lat faktycznie ją prowadzi. Całe swe gospodarstwo rozbudowuje, kierując się potrzebami wojennymi.

W roku bieżącym wydatki na bezpośrednie uzbrojenie powiększono o 800 milionów yen w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wpływ sfer wojskowych wzógł się jeszcze po puczu lutowym r. b.

Dopiero w r. 1868 wyzwoliwszy się z więzów feudalizmu, Japonia w ciągu kilkudziesięciu lat stała się potęgą militarno-kapitalistyczną, tkwiącą jednak głęboko w wielu dziedzinach życia w tradycjach feudalnych. Przeżytki feudalizmu wyciskają niezatarte piętno na wiele odcinkach życia w Japonii. Istniejący tam niesłychany wysysk robotników, a zwłaszcza robotnic, byłby niemożliwy, gdyby nie pozostałości ustroju rodowego. W Japonii wybujał ogromnie przemysł włókienniczy z bawelnianym na czele, dystansując w eksporcie nawet Anglię. Japońska Osaka zwyciężyła angielski Manchester. Podczas gdy Anglia w r. 1933 wywiozła 2.116 milionów jardów kwadr. tkanin bawelnianych, Japonia w tym samym roku wywiozła 2.190 milionów jardów kwadr. tkanin. Od 1913 do 1934 r. Japonia pomnożyła czterokrotnie liczbę wrzecion bawelnianych, doganiając pod tym względem Niemcy i Francję. Niesłychany wysysk robotnika pozwala jej na zalewanie rynków całego świata „bajecznie tanimi” towarami. Robotnik japoński pod względem wynagrodzenia nie bardzo odbiega od kulisa chińskiego lub koreańskiego. Słaba zdolność nabywczą chłopów (którego sytuacja materialna wcale nie jest lepsza od robotnika) i proletariatu sprawia, że pojemność rynku wewnętrznego jest niska. Ponad 30% całej swej produkcji kraj na „Wschodzącego Słońca” musi lokować zagranicą.

Japonia jeszcze bardziej zależna jest od zagranicy, gdy chodzi o zaopatrzenie w surowce przemysłowe. Importuje 100% bawełny i wełny, 100% kauczuku, 80 — 85% ropy i pochodnych i t. p. Aneksja Mandżurii nie zaspokoła głodu surowcowego Japonii. Stąd też jej dalsza zaborczość i skłonność do dalszej ekspansji.

Jak widzimy, podobne przyczyny wywołują podobne skutki, inaczej tylko ujawniające się w odmiennych warunkach. Niemcy i Japonia nie tylko mają wspólne wroga w komunizm, ale i zbliżone interesy, które dyktują im przyjaźń. Gdyby Niemcy były również odległe od Europy, jak Japonia, i miały pod bokiem tak osłabiony obiekt jak Chiny, to napewno „Deutschland, Deutschland über alles” (niemiecki hymn narodowy), rozbrzmiewałoby jeszcze buńczuczniej, niż teraz.

Ostatnie tajemnicze wydarzenia w Chinach (rokosz Ciang-Sue-Liang i uwięzienie przez niego dyktatora chińskiego, marszałka Ciang-Kai-Szeka) znajdują się niechybnie w ścisłym związku z tak czynną i przewidującą zazwyczaj polityką japońską. Trudno tylko ustalić narazie bezpośrednio jawne lub ukryte związki. Czas przyniesie nam rozwiązanie tej zagadki.

Japonia przykuwa obecnie powszechną uwagę. Trudno jednak było u nas zaspokoić głód informacji o niej, gdyż nie mieliśmy w języku polskim ani jednej większej książki o imperium Dalekiego Wschodu. Lukę tę wypełnia świeżo wydany przekład pracy autora znanych reportaży o nafcie, bawelnie i Abisynii, Antoniego Zischki).

**WYDZIAŁ SZKOŁY SAMOCHODOWYCH PRYLINSKI**  
WARSZAWA JEROZOLIMSKA 27

**LEKARSKIE OGŁOSZENIA**  
Lekarz **JAKÓB LESZNO** przyjmuje  
Wileńska Nr. 21, tel. 101.702

Jest to bardzo sumiennie sporządzony wielki zbiór wiadomości o ekspansji japońskiej od r. 1854 (tak zresztą brzmi podtytuł oryginału, opuszczony w przekładzie polskim).

Przekład dokonano z tekstu niemieckiego, wydane w Rzeszy i zawierającego pewne „konieczności”. Abstrahując od nich i od oświetlenia niektórych zagadnień przez autora, książka godna jest polecenia do lektury uważnej i krytycznej.

\*) Anton Zischka, Japonia. Przekład J. Furuhjelma. Biblioteka Wiedzy. Tom 26. Trzaska, Evert i Michalski S. A., Warszawa, Str. 415.

JULIAN MALINIAK.

## Czy Socjalizm jest również systemem „totalnym”

Ponury cień państwa „totalnego” wisi nad światem. W tym państwie człowiek, jako twórca jednostka, niknie najzupełniej. Odebrana mu zostaje cała swoboda działania i myślenia. Społeczeństwo zostaje skoszarowane do ostatecznych granic możliwości. Na wszystkie dążenia i porwy ludzkie nakłada się więzy. Państwo totalne jest maszyną, której wszystkie koła, kółeczka i tryby powiązane zostały łańcuchem niewoli.

Ale czy Socjalizm nie dąży również do ustroju „totalnego”? Czyż nie dąży do opanowania całego świata, do osiągnięcia na tej czy innej drodze zupełnego zwycięstwa politycznego i usunięcia z powierzchni życia politycznego wszystkich innych kierunków? Czyż tam, gdzie odniósł już zwycięstwo nie stosuje metod represyjnych wobec swych przeciwników, nie krępując wolności, nie na gina człowieka do swej woli? Czyż najbardziej umiarkowany socjalista, o ile nawet nie są zwolennikami rewolucyjnej dyktatury, nie przewidują jednak konieczności okresu silnych, zdecydowanych rządów? Istnieje rozpoznańcy pogląd, że Socjalizm i faszyzm, dwie idee najzupełniej przeciwstawne, są systemami, operującymi w gruncie rzeczy tymi samymi metodami. Państwo socjalistyczne będzie również państwem „totalnym”.

W sowieckich jest nim już dzisiaj. Ciężar zagadnienia leży zatem nie w tym, czy metody „totalne” są słuszne, ale w tym tylko 1) kto je stosuje i 2) dla jakich celów. Tak mówią i myślą tacyś, tak twierdzą także ci, którzy pragną poza faszyzmem i socjalizmem odszukać jakąś inną drogę dla świata, tak wreszcie skłonni są rozumować i niektórzy socjaliści. Zło polega nie na tym, że się bije, ale na tym, że się nie bije, nie na tym, że się tak rządzą, ale na tym, że to nie ja rządzą.

Czy ten pogląd jest słuszny, czy nie jest zanadto uproszczony? Wynika on z niezrozumienia rzeczywistej treści Socjalizmu. Na czym polega istota systemu totalnego? Samo stosowanie represji nie jest jeszcze totalizmem. Totalizm jest to pewien określony stosunek jednostki do państwa. Jednostka musi się całkowicie podporządkować państwu faszystowskiemu, musi się na rzecz tego państwa wyrzec całej swej wolności. Skrępowanie człowieka, pozbawienie go wszelkich swobód jest w państwie faszystowskim ideą.

Zgola inną jest platforma Socjalizmu. Bez wątpienia, że między Socjalizmem, a współczesnym pojmoaniem indywidualizmu leży przepaść.

Socjalizm toczy swą walkę w interesie olbrzymiej większości i dla dobra całości. Metodą Socjalizmu jest ruch masowy, jest działanie społeczne. Ale czy działanie takie stanowi zaprzeczenie praw jednostki?

Wprost odwrotnie. Skrępowanie człowieka nie jest bynajmniej celem socjalizmu. Socjalizm pragnie go wyzwolić i to możliwe wszechstronnie. I to jest w gruncie rzeczy głównym, zasadniczym celem socjalizmu. Walka klas,

Światowej Stawy Radiodbiorniki Superheterodyny wiedeńskie Horneyphon — Kapsch — EUMIG

SALON RADIOWY

**FONOTON**

Sienkiewicza 3 Telefon 625-95

Niskie ceny — Dogodne warunki!

**TANIO DLA LUDZI PRACY** Poleca SZLAFROKI, BLUZKI I SPÓDNICE  
NALEWKI Nr. 34. Parter 41 m.

**ZIOŁA PRZECIWIARTRETYCZNE**  
Apteka J. GESSNERA Jerozolimska 11

Dostępna dla wszystkich nowa kolekcja karnawałowa  
**W. WORONICZ** Marszałkowska 119

państwo socjalistyczne, stworzenie dla mas pracujących warunków materialnych, to wszystko drogi, prowadzące do tego ostatecznego celu. Wolny człowiek, oto prawdziwy sztandar walki. Dopiero socjalizm stworzy warunki nieskrępowanego rozwoju człowieka, pozwoli mu wykazać wszystkie swe wartości, rozpęta w nim wszystkie czynniki twórcze.

Jest szkodliwym złudzeniem przypuszczać, że socjalizm pragnie całe życie człowieka sprowadzić do możliwie najlepszego zaspokożenia potrzeb materialnych; socjalizm chce wyzwolić człowieka od ciężaru trosk materialnych, aby otworzyć przed nim możliwości najszerszego rozwinięcia swych wewnętrznych wartości i umożliwić mu korzystanie z wolności, tak wielkiej, jaka może być w społeczeństwie osiągnięta. Indywidualizm, który pragnie osiągnąć swe cele bez zmiany ustroju społecznego, a więc bez zmniejszenia więzów krępujących człowieka, jest dążeniem do zdobycia wolnego kąta w więzieniu. Socjalizm chce rozważyć więzienie i rozkuć człowieka — oto różnica.

Ale w pierwszym rzędzie jest wielka różnica między Socjalizmem, a „totalizmem” faszystowskim. Socjalizm pragnie jednostce dać wolność i warunki rozwoju, faszyzm żąda od niej wyrzeczenia się tych największych wartości życia. Ale pozostaje argument o podobieństwie stosowanych metod, faszystowskich i rewolucyjnych. Pomijamy w tej chwili zagadnienie w jakim stopniu socjalizm może solidaryzować się z metodami rządzenia państwa sowieckiego. Pomijamy różnicę w pojmowaniu rządu klasy pracującej przez socjalizm i komunizm. Zostaje faktem, że każdy Rząd Socjalistyczny, jakkolwiek dojdzie do władzy, będzie się bronić z całą energią i stanowczością przed zamachami i sabotażem. Będzie musiał stosować pozbawianie wolności i to czyni represje. Czyż stoi to w sprzeczności z zasadniczym, wolnościowym, humanitarnym celem Socjalizmu? Bynajmniej. Bo tylko na tej drodze cel ten może być osiągnięty. Byłoby błędny pojmoaniem wolności przypuszczać, że pojęcie to obejmuje również „wolność” pozbawienia innych odłamów ludności wolności. Tej „wolności” nie jest obowiązany Socjalizm szanować. Wolność człowieka tak, ale „wolność” wyzyskiwania, „wolność” krzywdzenia, „wolność” gnębienia nie zasługuje na żadną opiekę. Chcąc zapewnić ludzkości prawdziwą wolność Socjalizm musi zalczyć podstawy niewoli. Jeżeli Rząd Socjalistyczny pozbawi wolności spiskowców i zamachowców pragnących przywrócić rządy kapitalistyczne, nie będzie to żadne przekroczenie zasad wolności, ale będzie to właśnie walka o ugruntowanie wolności.

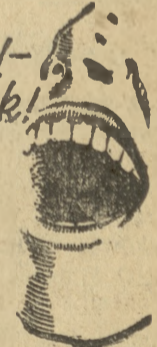
Socjalizm nie ma więc nic wspólnego z „totalizmem”. Socjalizm może być zmuszony do stosowania represji dla osiągnięcia pewnej idei, dla tasyzmu represje są ideą. Oto zasadnicza różnica. Ten czy inny system rządzenia, którym posługują się będzie Rząd robotniczy, będzie to metoda walki,

a nie koncepcja ustroju, do którego socjalizm dąży. Zagadnienia wolności nie można rozpatrywać w oderwaniu od istniejącej rzeczywistości. Socjalizm nie jest twórcą tej rzeczywistości, jest jej wrogiem. Nie ponosi więc odpowiedzialności, ani za nią, ani za konsekwencje, które z niej wynikają. Dylemat wygląda tak: albo socjalizm przeprowadzi walkę o nowe warunki życia, z wszystkimi konsekwencjami, które walka za sobą pociąga, albo utrwała się podstarwo niewoli ekonomicznej, politycznej i duchowej. Jesteśmy w położeniu udziału otoczonego przez wroga. Albo się przebije na wolność, albo wolność na zawsze utraci.

Wielka Rewolucja Francuska wysunęła cele nawskroś indywidualistyczne. Ale w walce o te cele stosowała dyktaturę rewolucyjną, stanowiącą zaprzeczenie wszystkich jej ideałów. Jednak w rezultacie urzeczywistniła szereg zasad, które były spełnieniem tych ideałów, w miarę jak na to pozwalały interesy klasy społecznej, która rewolucji tej patronowała. Są to te idee Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która faszyzm dzisiaj likwiduje. Dzieje się to zresztą w imię dzisiejszych interesów tej samej warstwy społecznej. Socjalizm spełni swą rolę historyczną na drodze, którą mu historia wskaże. Na drodze tej są trzy etapy: zdobycie władzy politycznej, przekształcenie podstaw społecznych, wyzwolenie człowieka.

ADAM PRÓCHNIK.

Zdrowe zęby — zdrowy oddech!




Według najnowszych badań naukowych, wiele chorób powstaje z zakażeń pochodzących ze schorzalych zębów i jamy ustnej. Pasta do zębów „OSSAN” z przelut D-ra Zapalowicza usuwa te niebezpieczeństwa przez swe odkażające właściwości, wybiela zęby i umacnia dziąsła.

**OWAN** bez kredy!



Nowy zapach perfum, wód i pudrów

**TIBETIN**



**CHERYS**

# Istota gospodarki faszystowskiej i hitlerowskiej

Wybitny różniak między frazesem a czynem i programem a realizacją stwierdzić należy w gospodarce faszystowskiej.

Przysięgając do zdobycia dla przewrotu faszystowskiego warstw społeczeństwa zubożałych na skutek wstrząsów i przeobrażeń gospodarczych, odzwierciedlając zresztą w pewnej mierze nastroje warstw drobniomieszczaństwa, lumpenproletariatu i t. p. faszystwo teoretycznie wysunął hasła antykapitalistyczne.

## NIKONSEKWENCJE

Jak to przejawia się we frazeologii naszego O. N. R. mocnych frazesów przeciw kapitalizmowi, finansjerze, karteloni nie brak bynajmniej w wystąpieniach agitacyjnych rodzimego naszego hitleryzmu. Niemniej „radyczny” był jednak idący po władzę faszystwo włoski. „Radycyzm” łączył się tam z nacjonalizmem. Krzewiło się idee „narodu proletariackiego”, przeciwstawiającego się Europie plutokratycznej. Po za tym jednak znajdujemy w programach i uchwałach — zwłaszcza dawnych — ostre zwroty przeciw bankom, kapitałowi finansowemu, spółkom akcyjnym, giełdom i t. p.

Nie inaczej przedstawia się sprawa z hitleryzmem. I tu powraca idea „narodu proletariackiego”, zużożonego, na skutek „dyktatu wersalskiego”, odebrania kolonii i t. p. W dodatku, socjalizm — zdaniem hitlerowców — może być zrealizowany jedynie przeciw Żydom... Żydostwo światowe staje się w agitacji hitlerowskiej synonimem kapitalizmu. Zarazem i tu powraca specjalna niechęć wobec kapitału finansowego i daleko większa wyrozumiałość wobec kapitału przemysłowego („obalenie niewoli procentowej”). W programie hitlerowskim z r. 1920 istnieje postulat upaństwowienia wszystkich koncernów... Później „wyjaśniła się”, że nie chodzi tu o upaństwowienie w ścisłym znaczeniu, lecz o potworzenie mniejszych przedsiębiorstw przez rozbięcie większych (dekoncentracja). Podobny ma być los wielkich magazynów, które mają być najpierw „zmunicipalizowane”, a po tym — oddane drobnym kupcom.

W krytyce kapitalizmu przez faszystów brak za tym owęj konsekwencji, któraby musiała przejawiać w postulacie usunięcia prywatnej dyspozycji wielkimi masami kapitałów, skoncentrowanymi przedsiębiorstwami.

## USTRÓJ KORPORACYJNY

W faszystwie naród ma stanowić zwartą jednostkę polityczną i gospodarczą. Organizacja korporacyjna otwiera jedną gospodarczą narodu. W rozumieniu teoretyków faszystów włoskiego w nowym systemie gospodarze nadal jednostka (a więc nie państwo), jednak nie jest ona wolna, lecz podporządkowuje się celom państwowym. Niezgodne z interesem całości dążenia, mają być usunięte

przez współpracę jednostek w grupach, w korporacjach. Podobne idee ożywiały hitleryzm. Były one tu łatwe do zaszczepienia, gdyż przejawiały się poprzednio w pomysłach niektórych ekonomistów i filozofów niemieckich (List, Fichte).

Idea narodu czy państwa gospodarującego jest jednak absurdalna tak długo, jak długo w gospodarstwie społecznym pozostawiono dyktaturę gospodarczą wielkiego kapitału. A tego nie usunie stworzenie szkieletu organizacji korporacyjnej i mechaniczne zbudowanie w ten sposób rzekomej „jedności” gospodarczo - społecznej, mimo sprzecznych z zasady interesów klasowych.

Ale nie uprzedzajmy dalszych wywodów.

## REALIZACJA

Dobry znawca gospodarki faszystowskiej dr. W. Krzyżanowski \*) pisał, że „niezmiernie trudne i drażliwe zagadnienie planowości produkcji nie jest... przez faszystów w pełni rozwiązane...” Sądzymy, że

\*) „Polityka gospodarcza faszystów”. Lublin 1933.

zagadnienie to wogóle nie zostało przez faszystów postawione.

Przed wszystkim faszystów nie jest t. zw. „socjalizmem” czy „kapitalizmem państwowym”. Państwo nie wstępuje, jak w Sowietach na miejsce przedsiębiorców prywatnych. Faszystów nie stwarza też nowych organizacji, zdolnych do istotnego kierownictwa życia gospodarczego.

Niech przemawiają fakty. Mussolini po „marszu na Rzym” zapowiedział wstąpienie się przez Państwo funkcji gospodarczych „z których źle się wywiązuje...” Państwo rzekło się monopolu zapalczanego, telefonicznego, rzekło się ubezpieczenia na życie. Postawiono pole przedsiębiorczości prywatnej w dziedzinie użyteczności publicznej. W „trzeciej” Rzeszy państwo ustępuje rozporządzenie wplywy w ciężkim przemyśle (towarzystwo Gelsenkirchen) magnatom kapitalistycznym, pragnie się zostawić wolne pole bankom prywatnym, które w epoce krachu 1931 dostały się w ręce państwa, wreszcie uwalnia się prywatne towarzystwa elektryczne z więzów krępujących je przepisów. Monopol potasowy oddany zostaje pry-

wanej inicjatywie.

Pozostawia się zatem pole przedsięwzięć prywatnej... I to nie przedsiębiorców owych małych ludzi, którzy poparli faszystów... „De koncentracja”, przewaga drobnej produkcji, o której roją nasi reakcyjniści, okazuje się fikcją. W Niemczech nie rozdzielono między drobnych kupców wielkich magazynów, raczej otrzymują one pomoc Państwa. Kartele podbijają cenę, lecz Państwo narzuca drobniemu sprzedawcy drakońskie metody obniżki jego niewielkiego zysku... Rzemieślnika nie chronią we Włoszech autonomiczne korporacje. Nie lepiej jest i w Niemczech.

W dziedzinie podatkowej faszystów poszedł na rękę wielkiemu kapitałowi. Pierwszy włoski minister faszystowski de Stefani mówił: „System finansowy oparty na przesładowaniu kapitału jest szaleństwem”. Wprowadzono znaczne ulgi podatkowe, także i dla kapitału zagranicznego. Nie brak ulg podatkowych dla wielkiego kapitału i w Niemczech.

A walka z kartelami? Gospodarka społeczna Włoch silnie się kartelizuje. Rząd faszystowski — wbrew teorii — wspiera karteliza-

cję, tworząc konsorcja i kartele przymusowe. W Niemczech ogłoszono ustawę w sprawie przymusowej organizacji kartelowej, która — nie trzeba chyba długo się nad tym rozwodzić — nie jest kierowana przeciw interesom wielkiego kapitału. Kartele konsolidują się samorzutnie pod dyktandem wielokapitalistycznym.

## ROLA PAŃSTWA W ŻYCIU GOSPODARCZYM

A jednak Państwo zyskuje co raz większy wpływ na życie gospodarstwa i Mussolini mógł się z całą pewnością wyrazić, że ¼ gospodarki włoskiej jest w ręku Państwa i, gdyby chciał, mógłby wprowadzić kapitalizm czy socjalizm państwowy... Ten wpływ Państwa występuje w dzisiejszej fazie kapitalizmu nie tylko w krajach faszystowskich. Łączy się z subwencjami Państwa dla przedsiębiorstw i banków, z przejęciem pakietów akcji zbankrutowanych przedsiębiorstw. Stynna „nacionalizacja” banków we Włoszech polega raczej na zmianie nazw („banki prawa publicznego”) niż na upaństwowieniu. Nawet w Banku Włoch finansjera zachowała wpływy. Nie poważnie przedstawia się również zapowiedź „nacionalizacji” przemysłu, gdzie Mussolini głosił swój udział Państwa w kierownictwie gospodarczym.

Inna sfera działalności Państwa — to „nakręcanie koniunktury”, podejmowanie robót prestiżowych, strategicznych i t. p. We Włoszech pobudowało się nowe linie kolejowe, choć na starych ruch za miarą, urządzenia portowe, choć handel morski zafalował się, autostrady, choć ruch samochodowy zmniejszył się. Nie inaczej i w Niemczech. Oczywiście nie zapomniano o gmachach reprezentacyjnych.

Przed wszystkim jednak na czoło wysunęło się zagadnienie „dobrobytu” i zamówień wojennych Państwa.

## GOSPODARKA WOJENNA

I tu bodaj zakończył się cykl wojowy gospodarki faszystowskiej... Nie dała nowego systemu gospodarki. Jej cechy charakterystyczne — to cechy gospodarki kapitalizmu monopolistycznego. Ale faszystów — to stan wojny prowadzonej lub gotowanej. Już doświadczenia ubiegłej wojny dowiodły, że obecna mobilizacja — to planowa mobilizacja całego życia gospodarczego. Faszystów włoski i hitlerowski przeprowadzili ją jeszcze czasu pokoju i przeprowadzają nadal: Mobilizacja kapitałów, połączanie do świadczeń ciułaczy, narzucenie społeczeństwu pożyczek i konwersyj, maskowana inflacja i sztucznie jedynie podtrzymywany kurs pieniądza, a zarazem surowa kontrola obrotu z zagranicą, poddana względem na zaopatrzenie się w surowce zbrojeniowe i wreszcie dążność do możliwego uniezależnienia się od zagranicy pod względem surowcowym („ersatz” „produkty zastępcze”).

W tym reżymie „korporacje”, czy „grupy zawodowe” przeobrażają się w komisje zaopatrzenia wojennego i współdziałania w mobilizacji gospodarczej.

Bez wątpienia w tym stanie rzeczy gospodarka wojenna wymaga również ofiar i od kapitalistów, ogranicza ich zyski na rzecz zbrojeń i biurokracji, ale ofiary te są znikome w stosunku do wyrzeczonych się, jakie stały się udziałem warstw pracujących i mas konsumenci (w tym chłopów), zdanych na łaskę wyzysku kartelowego... Walka ze zwykłą cen uderza w Niemczech czy we Włoszech przede wszystkim w chłopów - producenta.

Jednocześnie zaś — wobec słabości rynku wewnętrznego (niskie zarobki robotnicze, zubożenie chłopstwa) przemysł przetwórczy nie rozwija się normalnie... Pracuje się przecież nie dla pokoju lecz dla uzbudzenia.

L. WINTEROK

# Przegląd prasy

## ROBOTNIK W HITLEROWSKIM RAJU

W „Kurierze Porannym” znajdujemy bardzo ciekawy artykuł, poświęcony położeniu robotnika w „Trzeciej Rzeszy”. Oparty jest na studiach p. inspektorki pracy Janny Miedzinskiej. Pokazuje się, naturalnie, że to położenie jest zwyczajnym niewolnictwem.

W roku właściciela fabryki (oras jego pełnomocnika) została skrupuła prawie pełna władzy nad warunkami pracy. To fabrykant ustanawia długość dnia pracy, godziżny nadliczbowe, opłatę za nie; długość okresu próbnego; układa cały regulamin pracy, ogranicza dowolnie robotnika w użytkowaniu przesy obiadowej, ba! w zachowaniu, przyzwyczajeniach, to fabrykant orzeka o „nadużyciu zaufania” — przez robotnika, który opuścił dzień pracy bez uzasadnionej przyczyny (a nadużycie zaufania, „Treubruch”, to już przestępstwo!); to fabrykant dobrowolnie podnosi wysokość kar pieniężnych za różno wykroczenia przy pracy.

Kontrola, którą na mocy ustaw przedhitlerowskich, winno było rozstrzącać państwo, została w ogromnej mierze po prostu przekreślona.

Sytuacja, którą można określić krótko: dyktatura kapitalisty na fabryce, oparta na całej potęgze zbrojnego aparatu „totalnego” państwa.

## POLSKA A GDANSK ECHA „EXPOSE”

Ustęp „expose” min. Becka, poświęcone Gdańskowi, zwróciły powszechną uwagę i wywarły za-

dowolenie... w Niemczech. Natomiast w Polsce swe „zadowolenie” zamianstowała tylko sen, Jaroszewiczowa.

„Kurier Poznański” jest zato bardzo niezadowolony. Pisze:

Opinia nazwa publiczna tego optymizmu i takich złudzeń nie podziela i podzielać nie będzie bez względu na to, czy min. Beck uważa to będzie za „pewną nerwowość”, czy nie.

Łączy się z tym ściśle pogląd min. Becka na sytuację w Gdańsku. Min. Beck podniósł zasadniczo domniósłość sprawy gdańskiej dla Polski, ale w praktyce bardzo niejasna i słaba jego w stosunku do Gdańska polityka doznała w przemówieniu ostatnim znówu podtrzymania.

Ciekawe, dodajmy, że gdańska hitlerowska prasa z „expose” min. Becka jest znówu bardzo zadowolona... Czytamy o tym w tymże „Kurierze”:

Mowa min. Becka spotkała się z przychylną oceną w Gdańsku. Urzędow „Vorposten” podkreśla „spokój i rzeczowość” z jaką, zdaniem jego, podchodził min. Beck do spraw gdańskich. Organ ten wyraża nadzieję, że język ministra spraw za granicznych przyswoi sobie teraz chyba także polska opinia publiczna (!!), która szła w kierunku wymuszenia „zaostreżenia oficjalnego kursu polityki warszawskiej w to sunku do Gdańska”.

Nadzieje naturalnie niezbyt mądre.

„MŁODYCH BUNTOWNIKÓW” ZALE

Młoda konserwa z „Buntu Młodych”, kierująca swój „imperia-

lizm” na wschód, jest z kolei bardzo niezadowolona z obecnego stanu w polityce wewnętrznej, z obecnych rządów. Min. Beck — bardzo dobrze, nawet świetnie! ale co poza tym!!

Polityczne rządy autorytatywne skończyły się z odejściem pułkowników. Dzisiaj mamy autorytatywne rządy biurokratyczne. Poprostu ma chłapa państwową jest tak ogromna, że mechaniczne naciskanie guzików presji pozwala pokolei wszystkim „malkontentom” dawać łagodnie w mordę. Mackiewicz różnie się konfliktami. Hejmana - Jareckiego podatkami, Breita wylewa się z posady, tamtego się zbrojkuje, owego się wygryzie i t. d. No tak, tylko takie rządy, mocne na wewnątrz robią się coraz słabsze.

Jak widać, jest to fronda analogiczna z frondą „Czasu”. Min. Beck się podoba, bo jego linia polityczna odpowiada ideologii młodo - konserwatywnej, proniemieckiej. „Bunt” boi się podmuchów „liberalizmu” i stwierdza wzrost nastrojów demokratycznych:

Rząd rządzi, ale polityczny rozwój stosunków odbywa się poza nim. Widocznym tego symbolem jest odkładanie „ad calendas graecas” tworzenia obozu Koca. Nie mniej jaskrawym symptomem jest agitacja za rozwiązaniem sejmiku i powrotem do starej ordynacji wyborczej.

Oni są dość bystrzy, ci młodzi konserwatyści! Boją się, że bieg rzeczy (politycznych) pójdzie nie po myśli reakcji.

K. CZ.

## PODARKI ŚWIĄTECZNE PERFUMERIA LESERKIEWICZ

KRAKÓW, Rynek GL 17.

## H malaje jeszcze „żyją” Badania szwajcarskiej ekspedycji naukowej

Szwajcarska ekspedycja himalajska, zorganizowana pod patronatem Szwajcarskiej Akademii Nauk pod kierownictwem dr. Arnolda Heima, prof. Uniwersytetu w Zurychu, ukończyła swe badania w Centralnych Himalajach i obecnie czyni starania o pozwolenie przebycia samolotem terenów zbadanych już w szeregu wypraw, dla skonfrontowania wykonanych już map i pomiarów z mapami lotniczymi.

Dr. Heim oświadczył, że według ich badań Himalaje, mówiąc językiem geologicznym — jeszcze

„żyją”. Znaczy to, że w ciągu milionów lat przesuwały się one zwolna, ale stale z północo-wschodu na południowo-wschód, w przeciwnym stwie np. do Alp szwajcarskich, które „już nie żyją”. Ekspedycja znalazła wiele ciekawych skamieniałości w morenach himalajskich, a szczególnie była zaskoczona od kryciem na wysokości 17.000 stóp — koralu. Zdjęcia skamieniałości zostały przesłane do Instytutu Geologicznego Szwajcarskiego, celem przeprowadzenia dalszych badań (mikroskopowych i chemicznych).

## ILIA ILF I EUG. PIETROW

# POCZCIWY KURIATNIKOW z rosyjskiego przełożyła HALINA FILICHOWSKA

Po raz pierwszy zetknęliśmy się z Wasylem Piotrowiczem Kuriatnikowem przed laty dziesięć w redakcji gazety, wydawanej przez pewien związek zawodowy. Kuriatnikow chodził z pokoju do pokoju wraz z sekretarzem redakcji, który mu przedstawiał współpracowników.

— Zechcą się towarzysze zapoznać, — mówił sekretarz. — Jest to nasz nowy redaktor, towarzysze Kuriatnikow.

Redaktor wywarł na współpracownikach wrażenie człowieka do broduzkiego. Miał na sobie nowe granatowe ubranie. Głowę miał o-

na pytania kolegów odpowiadał nader zwięźle.

Dobrze zorganizowana gazeta w ciągu dwóch miesięcy pracowała autonomicznie, a później zaczęła się nagle walić. Ci z kolegów którym mimo wszystko udawało się wdrzeć do gabinetu Kuriatnikowa, wychodzili stamtąd oszołomieni i wzruszając ramionami, mruczełi:

— Marnie, towarzysze, marnie. — A bo co? — dopytywali się towarzysze.

— Po prostu matof. Nic nie rozumiemy.

Miał jeszcze miesiąc i już wszyscy w redakcji wiedzieli z całą pewnością, że Kuriatnikow jest głupim, tępym człowiekiem. Ale cóż miano robić? Iść do związku zawodowego ze skargą na redaktora? Ale przecież Kuriatnikow nie popełnił konkretnie nic złego. Skarżyć się na jego głupotę? Jest to coś nieokreślonego, nieuchwytnego, zbyt ogólnikowego. Nasi lbiały fakty. A faktów nie było i nie mogło być, ponieważ Kuriatnikow nie nie robił.

Zaczął się demercja z reakcji. Stopniowo zaczął się zmniejszać nakład. Gdy już prawie wszyscy współpracownicy przeniesli się do sąsiednich organów, do bardziej roztropnych i aktywnych redaktorów, a nakład pisma z czterystu tysięcy stopniał do pięćdziesięciu, zaczęło się z wolna ruszać w związku. I po całym roku namysłów odwołano Kuriatnikowa.

Ale Kuriatnikow się nie zmartwił. Za czasów swego redaktorstwa niejednokrotnie powtarzał, że praca dziennikarska nie jest jego żywiołem, że mu się nie podoba. Po upływie pół roku rozznosiła się wieść, że Kuriatnikow kieruje fabryką konserw. A po upływie jeszcze jednego półrocza, ukazała się w „Prawdzie” króciutka, lecz krew w żyłach mrożąca wzmianka

„Pomidory towarzysza Kuriatnikowa”. W końcowym ustępie komunikowano, że za kompletne zaniebdanie w dziedzinie jakości produkcji usunięto zarządzającego. Bądź co bądź, Wasyl Piotrowicz utrzymał się cały rok, nim się ogół przeczynał o tym, że konserwy nie były jego żywiołem.

Przez jakiś czas Kuriatnikow — tajemniczy i dumny — był w rezerwie. Spotykając się ze znajomymi opowiadał, że Kola Sabotajew wzywa go do siebie w charakterze swego zastępcy.

— Ale niema głupich, — mówił Wasyl Piotrowicz. — Na zastępcę nie pójdę. Zaczekam na coś odpowiedniejszego dla mnie.

I wyobraźcie sobie — doczekał się. Nim minęły dwa miesiące Moskiewski Teatr Pokojowy zaczął na gwałt szukać dyrektora na miejsce dawnego, który przeszedł na inny odcinek pracy. Kierownik artystyczny teatru szalenie się bał,

że mu wpakują jakiegogo poważnego i rozumnego człowieka.

Miał chłop szczęście: dano mu Kuriatnikowa.

W Teatrze Pokojowym Wasyl Piotrowicz przetrwał bardzo długo — dwa lata. Oczywiście, posada była niezbyt odpowiedzialna, ale za to spokojna. Siedział sobie ciek w gabinecie między brązowymi kandelabrami i nie nie robił, tylko zdejmując słuchawkę z widełek:

— Stucham. Nie, nie, w sprawie repertuaru proszę się zwrócić do kierownika artystycznego, zastępującego go działacza sztuki, towarzysza Tycjanowa. Nie, w sprawie kartek też nie do mnie. Proszę się zwrócić do głównego administratora, towarzysza Pieriedyszkina.

Piękne było życie. Wieczorem Wasyl Piotrowicz udawał się do łoża dyrektorskiej i z zadowoleniem patrzył na scenę. Później telefonował po auto, siadał obok szofera i jechał do domu.

# Walka o drogę do Indii

## Dzieje wysp Bahreina - Źródła naftowe w zatoce Perskiej

Angielskie towarzystwo naftowe „Petroleum Development”, prowadzące pod egidą Towarzystwa Narodowego Iraku, poszukiwania nowych źródeł naftowych, rozpoczęło niedawno prace wiertnicze w poszukiwaniu źródeł ropy w El Hasa wzdłuż zachodniego wybrzeża zatoki perskiej. Teren poszukiwań obejmuje pas nadbrzeżny, ciągnący się od wysp Bahreina do zatoki Omara na przestrzeni około 1.000 ha.

Koncesja, udzielona angielskiemu towarzystwu naftowemu jest dalszym krokiem na drodze umacniania potęgi gospodarczej i politycznej Anglii nad zatoką Perską, której znaczenie w angielskim systemie kolonialnym wzrasta w miarę trudności i niebezpieczeństw, zagrażających dotychczasowemu połączeniu metropolii z jej posiadłościami wschodnimi, głównie w Indiach. Uwaga Anglii koncentruje się w ostatnim czasie w sposób coraz bardziej widoczny na zatoce Perskiej. Niewątpliwie za umocnienie się gospodarczym na tym obszarze, pójdą zarządzenia obronne czy to w formie zwiększenia założeń angielskich, czy rozbudowy baz morskich lub lotniczych w obszarze, czy też, co jest najprawdopodobniejsze, połączenie wszystkich tych elementów w jeden silny niezawodnie działający system obrony, mający Anglii poza wpływami gospodarczymi i politycznymi, zagwarantować bezpieczeństwo jej połączeń z Indiami.

Już obecnie zatoka Perska a ściślej położone w niej wyspy Bahreina, posiadają dla transkontynentalnej angielskiej komunikacji lotniczej podstawowe znaczenie. Tu znajduje się ważna baza lotnicza dla samolotów „Imperial Airways”, które utrzymują komunikację wzdłuż południowo-zachodnich wybrzeży zatoki do Karachi w Indiach. Wyspy Bahreina zamienione zostały na bazę lotniczą i morską przed kilku laty, gdy stosunki persko-angielskie zaczęły się psuć i ówczesny Rząd Iranu (Persji) stawiał trudności w wykorzystaniu najkrótszej drogi do Indii, wzdłuż północnych wybrzeży zatoki. Utrwalenie się wpływów angielskich nad zatoką Perską ma za sobą długą historię kilku dziesięcioleci. Pierwszym widomym aktem wpływów Anglii w tej części Azji, była zawarta w 1861 roku umowa z przywódcą plemienia Arabów Ataiba, mieszkańców zachodniego wybrzeża zatoki w spra-

wie ochrony wysp Bahreina. Nominalnym władcą nad tymi obszarami był wprawdzie sultan turecki. Władza ta jednak była raczej pozorna, nieodpowiadająca realnej wartości sił, które coraz bardziej występowały przeciwko murszejacej już wówczas potęgze osmańskiej. W następnych dwóch układach z roku 1880 i 1892 wyspy Bahreina, jako „niezależny” twór polityczny, oddane zostały pod protektorat Anglii. Tytułarny władca tych wysp, szeik Hamad bin Isma al Khalifah otrzymywał okrężną drogą przez skarb angielski pewną minimalną część dochodów, jakie czerpała Anglia z połowu perł na wodach, otaczających wyspy. Jest to jedno z najbogatszych źródeł perł, dotychczas zaopatrujące, mimo silnej konkurencji japońskiej, większość rynków w drogocenne klejnoty. Formalnie wyspy Bahreina pozostają nadal pod władzą szeika, z plemienia Atalibów, którzy zdobyli wyspy w końcu 18-go wieku. Obecny szeik Hamad jest wielkim przyjacielem Anglików. Bawił on tego roku w Londynie i jak mówią wtajemniczeni, odsprzedał Anglii nową część swych nielicznych już przywilejów nominalnego władcy.

Ludność wysp Bahreina liczy około 120.000 głów. Ponad 50% ludności utrzymuje się z połowu perł. Angielska baza lotnicza znajduje się na odległej od głównej wyspy o dwa kilometry wyspie Moharek, najlepiej pod względem gospodarczym rozwiniętej z grupy wysp Bahreina. Żyje tam liczna kolonia angielska, oraz kilka tysięcy Hindusów. Podjęcie prac wiertniczych na zachodnim wybrzeżu zatoki ożywi zamierający w ostatnim czasie port El Katif na przykładzie tej samej nazwy. Szczególną okolicznością dla Anglii stanowi fakt, że obecny tytułarny władca wysp Bahreina jest krewnym króla Hedżasu, Ibn Sauda.

Okoliczność tę wykorzystuje Anglia z zastanawiającym pośpiechem, dla utrwalenia swych wpływów na obszarach graniczących z olbrzymim władztwem króla Ibn Sauda, obszarach, które posiadają tym większe znaczenie, że leżą na drodze do Indii, stanowiącej zawsze jeden z najbardziej czułych punktów angielskiej polityki kolonialnej. Nowe szyby naftowe, które być może już wkrótce powstaną na pustynnym wybrzeżu, będą no wymi filarami, utrwalającymi po-

łęgę Anglii na tym dziś niezwykle ważnym dla niej odcinku.

### IMPERIUM BRYTYJSKIE POWIĘKSIZYŁO SIĘ O KILKA WYSP

Ekspedycja naukowa, złożona z Anglików oraz Australijczyków, odkryła w południowej części Oceanu Spokojnego kilka nowych wysp. Wprawdzie na mapach morskich już w r. 1909 oznaczono te miejsca, jako posiadające skały podwodne, lecz przeważnie były to bardzo małe rafy koralowe. Od tego czasu jednak skrętny „naród koralowy” tak rozpracował się, że powstały zupełnie regularne wyspy ze stałym lądem. Otrzymały one nazwę odkrywców tych wysp, John'a Forsyth'a, który oddał te wyspy w posiadanie imperium brytyjskiego. Na wyspach powiewa flaga brytyjska.



## Podróż do środka ziemi

### Fantazja która nieprędko zostanie zrealizowana

Żyjemy w epoce, w której ludzie przelatują nad obu biegunami i wznoszą się na 30.000 m. ponad ziemię. Wiemy również dokładnie, co się dzieje na gwiazdach oddalonych od nas o tysiące lat światła. Sądzić więc należałoby, że nie nie udało już uwagi uczonych. A jednak o trzy kilometry od nas w dół znajduje się ziemia nieznaną, o której nie wiemy nic, względnie bardzo mało. Co więcej, do tej pory nic się nie uczyniło, aby poznać, co się tam w głębi ziemi dzieje.

Na razie ustalono tylko tyle, że aby dostać się do samego jądra ziemi, nie trzeba już budować jakichś potwornych szybów, których temperatura i tak uniemożliwiłaby człowiekowi pobyt. Wystarczy przy pomocy nowoczesnych świrdrów wydrążyć dostatecznie głęboki otwór.

Ale jak głęboki? 100 kilometrów, czy 1000? Nie zapominajmy,

że promień kuli ziemskiej ma przeszło 6.000 kilometrów. Czy nowoczesna technika poddałaby temu zadaniu? Czy znajdują się poza tym olbrzymie kapitały potrzebne na ten cel?

Pewne wstępne próby jednak zostały poczynione, aby rozwiązać tę ciekawą zagadkę. Na ostatnim międzynarodowym Kongresie energetycznym w Ameryce, prezes honorowy „General Electric Company”, M. E. Rice, skierował apel do wszystkich ludów świata, które tworzą współczesną cywilizację, do składowania funduszu na wywier-

cenie otworu aż do jądra ziemi. Na razie nie ma jeszcze definitywnych odpowiedzi. Zainteresowanie jest duże, nie tylko ludzi nauki lecz i sfer gospodarczych. Ale ludzie nauki nie posiadają kapitałów, a sfery gospodarcze twierdzą, że obecnym narodom brak jest kapitałów na należyte eksploatawanie czasami wprost bezcennych źródeł energii oraz surowców, znajdujących się na powierzchni ziemi, pocóż więc wydawać pieniądze na jakieś mrzonki. Podróż do środka ziemi jak z tego wynika, nie prędko zostanie zrealizowana.

## Pole bitwy do sprzedania

W dziennikach duńskich pojawiło się ogłoszenie, że jest do sprzedania pole bitwy w Danii, t. zw. „szance w miejscowości Düppel”, gdzie rozegrała się decydująca walka podczas wojny prusko-duńskiej w roku 1864. Właścicielką tego miejsca jest wdowa po pew-

nym właścicielu stoczni w Hamburgu. Na wiadomość o zamiarze sprzedaży, zawiązał się specjalny komitet, który rozpoczął zbierkę ofiar, celem wykupienia tej miejscowości z rąk obecnej właścicielki oraz otoczenia pola odpowiednią opieką.

## Święta w Barcelonie

### „Wieczera zwycięstwa” dla armii ludowej

Święta Bożego Narodzenia w Barcelonie w roku bieżącym będą miały charakter normalnych dni roboczych. Proponuje się jednak dla zachowania tradycji utrzymanie święta „pożegnania roku”. Święto będzie właściwie tylko dla dzieci, którym zostaną wręczone upom-

inki. Wszelkie bankiety zostały wzbronione, przystąpiono natomiast do zbierania funduszu na urządzenie w dn. 24 b. m. „WIECZERA ZWYCIĘSTWA”, dla milicji i wojska, znajdujących się na froncie.

## Strasliwa katastrofa

### Śmierć zamiast złota

#### Woda zalała kopalnię złota w Brazylii

W tych dniach wydarzyła się wielka katastrofa w kopalni złota w Minas da Passagem (Brazylia). Wskutek pęknięcia olbrzymiej rury wodociągowej, doprowadzającej wodę do płuczkarni, została zalana prawie cała kopalnia. Stało się to tak nagle, a masy wody wdarły się tak szybko, że zaledwie dwóm robotnikom udało się uratować. Dotychczas woda wyrzuciła na powierzchnię ziemi 16 trupów. Los reszty jest nieznany. Znaczna ich część pracowała w pokładach, położonych 150 m. pod powierzchnią ziemi. Według ostatnich doniesień, inżynierowie, prowadzący akcję ratunkową oświadczyli, że przy stojących im do dyspozycji środkach mogą wypompować wodę dopiero w przeciągu

10 dni. Jeżeli więc nawet niektórym robotnikom udało się schronić na boczne sztolnie albo w jakiejś zakamarki kopalni, to albo udusili się, albo z braku żywności i przy zepsutym powietrzu nie dożyją chwili ratunku.

W czasie akcji ratunkowej zginęli trzej robotnicy, którzy bohatercko starali się nieść pomoc ginącym w kruzgankach kopalni korpulentem. Jednym z nich był Brazyliańczyk da Costa, a dwaj inni: Alfred Bomban i Leon Matuszewicz byli Polakami.

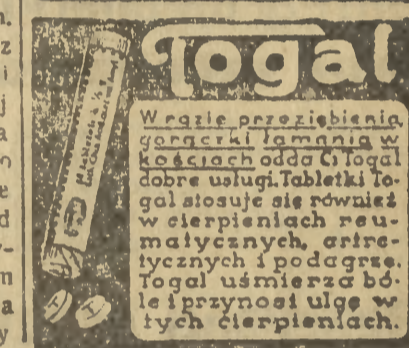
W ostatniej chwili depeze z Bello Horizonte donoszą, że kopalnia Minas da Passagem zapadła się w wielu miejscach.

## Przygoda filmowej wyprawy

### na bezludnej wyspie w Oceanii

W wyjątkowym położeniu znalazła się w tych dniach pewna angielska ekspedycja filmowa, odcięta od świata na jednej z wysp w Oceanii. Silna burza zmusiła ekspedycję do wyładowania na małej wyspie Foula, gdzie schroniono się w dzikich, romantycznie wyglądających się grotach skalistych. Kiedy minął sztorm stwierdzono z przerażeniem, że jacht ekspedycji oderwał się od przewidywanej przystani i odpłynął na ocean. Na małej wyspie nie znaleziono śladu ludzkiego, co szczególnie przejęło niecierpliwie i do wygód przywykłe artystki filmowe. Jedynym łącznikiem, jaki pozostał tym nowoczesnym robinsonom, była stacja krótkofalowa, przy pomocy

której zdołano nawiązać łączność z centralą towarzystwa filmowego w Londynie. Sygnały radiowe i wołanie o ratunek zostały usłyszane. Dyrekcja concernu filmowego wysłała niezwłocznie samolot, który ocalił wyprawę.



## Ameryka buduje „mur chiński”

### dla ochrony przed cyklonami

Stany Zachodnie USA cierpią w przeciągu ostatnich lat od cyklonów piaszczynowych, a w zimie od straszliwych huraganów. Aby ochronić te stany od klęski corocznej, postanowiono w inicjatywę prezydenta Roosevelta wnieść „mur chiński”, który będzie się ciągnął od północnej Dakoty, poprzez Nebraskę, Kansas aż do sta-

nu Oklahoma. Na mur ten składają się pasmo nieprzerwanego lasu o szerokości 160 km, a długości 2.200 km. Czeredzie milionów drzew sadzonych gęsto, utworzy ow mur leśny, który, jak sądzą przyrodnicy, odegra rolę walu ochronnego i zatrzyma rozpęd wiatrów. Dotychczas posadzono już 6 milionów drzew.

## Skąd pochodzi i co oznacza wyraz kołęda

Pierwszy dzień każdego miesiąca był nazywany przez starożytnych Rzymian Calendae. Tym wyrazem nazywano też początek nowego roku.

W średnich wiekach Nowy Rok zaczynał się od 24 grudnia, a ponieważ tradycje Rzymu, na których wychowywały się narody europejskie, były duże, wniosły więc one do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciński calendae, który związał się z obchodem

Bożego Narodzenia oraz nazwą darów noworocznych. Wyraz ten „wszedł” w starą francuszczyznę (la Calende), przyjął się w Polsce (kołęda) i na Rusi, gdzie w czasie święta Kolady posyłano sobie wzajemne upominki. Uroczystość sama, zwana dotąd przez lud polski „Godami”, będąca pożegnaniem starego i powitaniem Nowego Roku, sięga w Polsce czasów pogaństwa i była połączona z mnóstwem pieśni starożytnych.

## Srebrny skarb Negusa

### sprzedany za 1.500.000 złotych

W Londynie odbyła się licytacja cennych sreber i zastawy stołowej, należącej do Negusa. Licytacja odbyła się przy udziale wielu kolekcjonerów i kupców antyków z Paryża, Kolonii oraz Anglii. Przyznać należy, że kupcy nie spodziewali się znaleźć tak bogatych zbiorów i serwisów, będących prywatną własnością Haile Selassie.

Niezwykle bogata kolekcja sreber Negusa została oszacowana i sprzedana za 43.000 funtów angielskich. Nabywcą był jeden z największych paryskich jubilerów Ormande. Srebra Negusa posiadają nie tylko wartość zabytkową, pochodzą bowiem z przed dwu wieków i są tradycyjnym klejnotem dworu abisyńskiego.

I mimo wszystko nie utrzymał się nawet na tej spokojnej posiadce. Teatr Pokojowy już przed Kuriatnikowem nie wyróżniał się świeżością repertuaru i genialnością pomysłów artystycznych, a za dyrekcji Kuriatnikowa wszystko się do cna rozlało. Sztuki wystawiano jakieś wyjątkowo głupie, aktorzy przestali się uczyć ról, nawet kurtyna się zawzięła i nie opadała do samego dołu, tak, iż widzowie doskonale widzieli buty zmieniających dekoracje pracowników teatralnych. Wydajnie pracował jedyny w wywiadach około tysiąca karetek, ponieważ publiczność przestała kupować bilety.

Kuriatnikow — po wylaniu go z teatru na pewien czas zniknął. Straciliśmy go z oczu.

Pewnego dnia wszczęto zacięłą kampanię prasową. Kampania była skierowana przeciw fabryce

łóżek polowych. Prasa wykryła okropne nieporządki w tej polowej dziedzinie. Tysiące „łóżek”, którzy nabyli owe łóżka boleści, klejono szpetnymi słowami. Łóżka łamały się od razu w pierwszą noc. Powołano komisję rewizyjną. Pachniało sądem.

— Nie mogło się tu obejść bez Kuriatnikowa — orzekliśmy. Taka dezorganizacja, a przy tym w tak rekordowym tempie — tego mogło dokonać tylko Wasyl Piotrowicz.

Nieomal zgadliśmy. Okazało się, że Kuriatnikow był zastępcą dyrektora fabryki. To go uratowało, mimo, iż był prawą ręką dyrektora właśnie w dziedzinie łóżek polowych. Skończyły się na naganie i usunięciu z posady.

Znów był w rezerwie — dumny i zagadkowy. Znów go wyzywał do siebie wierny Kola Sabotajew, i na nieszczęście owego Koll, Kuriatnikow poszedł do niego i w zawrotnym krótkim terminie — w ciągu

dwoch tygodni zrujnował dużą, nieźle zorganizowaną wytwórnię igieł gramofonowych. Zamiast igieł zaczęto nie wiadomo dlaczego wypuszczać gwoździe do podków. Sprawa pocięła się zwykłym do rem — usunięto z posady, sądzono i tak dalej. Kuriatnikow wziął się do innej pracy.

I wędrował tak po kraju Wasyl Piotrowicz Kuriatnikow, przenosząc się bez pośpiechu z posady na posadę.

I czegoś bo z nim nie robiono, już go i przesuwali i usuwali i próbowali uczyć. Całe nieszczęście polegało na tym, że Kuriatnikow był zycznym człowiekiem. Nigdy nie nie ukradł, przychodził punktualnie do pracy, uprzejmie traktował interesantów. Miał tylko jedną wadę — był nieudolny, okropnie i beznadziejnie głupi.

Nawet, gdy już nie ulega żadnej wątpliwości, że się człowiek nie nadaje na to stanowisko, które zaj

muje, to wskutek inercji trzyma się na nim jeszcze rok. Ten właśnie rok kosztuje czasem bardzo drogo.

Dziwną drogę życiową przechodził Wasyl Piotrowicz Kuriatnikow!

Od pierwszego dnia objęcia nowej posady, ludzie tacy zaczynają się obawiać, że ich usuną. To też wszystkie ich siły zmierzają nie do wykonania powierzonych pracy, lecz do walki o utrzymanie się na posadzie. W tej przewlekłej walce używają tysiąca kruczków i fortel. Nowa Konstytucja przyspieszyła ruch tych „karier w dół”. Głupcy nie będą się mieli gdzie podziąć. Oświetleni będą, jak aktorzy na scenie. Wszyscy wówczas będą widzieli, do jakiej roli człowiek się nadaje. Czy sprosta roli bohatera, czy też zdoła tylko błąknąć dwa słowa i zaraz zejść ze sceny.

Spotkaliśmy wczoraj Kuriatnikowa.

Jechał starym klekotem z rozdygotaną karoserią i żółtką szybą. Ujrzawszy nas, zaczął wściekle wymachiwać teczką.

— No, jakże ci się wiedzie, Wasylu Piotrowiczu? Powiadają, że nietego — zagadaliśmy go.

— Tak, tak, — odparł zatroskana Kuriatnikow. — Są pewne zapory. Krzywdzą mnie jakoś w ostatnich czasach. Nie mogę zrozumieć, o co chodzi! Pracuję tak samo jak zawsze, sił swoich nie oszczędzam, a traktują mnie jakos inaczej. Wszystko to jest przedwczesne, towarzysze!

— Co jest przedwczesne?

— A to wszystko. Niech to zostanie między nami. No, Konstytucja. Dobra rzecz. Ktożby protestował? Ale, na przykład, tajne głosowanie. Dlaczego tajne? Komu to potrzebne? Mnie, wam? Do licha nam to potrzebne! To znaczy, rozumieć przecież, demokracja i tak dalej. Wszak nie jestem biuro-

kratą. Ale poco tajne? A jeśli wybiorą nie tego, kogo należy? Co wówczas będzie? Aha!

— Dlaczego nie tego?

Kuriatnikow przyjrzał się nam uważnie i rzekł przeciągle:

— No, pięknie! Możem już do cna zgłupiał! Jakoś tego wszystkiego nie rozumiem. No, pójdę już.

— A cóż ty, Wasylu Piotrowiczu, teraz porabiasz?

— Pracuję jeszcze. Przynosi jeszcze Kuriatnikow pożytek. Odszedłem niedawno z „Planetarium”, nie mogłem sobie tam dać rady z tymi psychopatami — astronomami. A teraz wziął mnie do siebie Sabotajew Kola. Zarządza teraz w całym okręgu amerykańskimi barami, a ja jestem jego zastępcą. Bagatela, jeszcze o mnie usłyszycie.

Ale ostatnie słowa wypowiedział Kuriatnikow bardzo zgłoszonym głosem. Sam widocznie nie wierzył w swą przyszłość.

## Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z wtorku na środe

Rebelianci hiszpańscy w świetle faktów **We Francji**

## Sprawa nieinterwencji

## Bezczelna odpowiedź gen. Franco

Do Foreign Office w Londynie nadeszła odpowiedź gen. Franco na propozycję mediacji francusko-angielskiej.

Gen. Franco wyraża ubolewanie, iż rząd angielski w dalszym ciągu utrzymuje stosunki z „Czerwonymi hordami i anarchistami z Walencji”, nie zdając sobie sprawy „z rozmiarów hiszpańskiego ruchu nacjonalistycznego”.

Gen. Franco formułuje szereg zapytań na temat planu kontroli nad importem broni i werunkiem obojętności.

Gen. Franco domaga się: 1) wskazania głównych punktów dostępu do Hiszpanii, 2) zapytanie, czy przedstawiciele komitetu nie-

interwencji odbiorą obu stronom zapasy broni i amunicji, zakupione za złoto Banku hiszpańskiego, 3) czy komitet zamierza wystąpić swych agentów do Marsylii, Bordeaux, Perpignan i Bajonne.

Następnie Franco w swej nocie twierdzi, iż rząd w Walencji nie może zapewnić tadu na terytorium, znajdującym się pod jego władzą, nie będzie mógł więc gwarantować agentom komitetu pełnienia ich funkcji.

Rząd w Burgos zaczęła na wyjaśnienie poruszonych w nocie spraw zanim przystąpi do dalszego rozpatrzenia otrzymanych propozycji. (PAT)

## Porażki i barbarzyństwa rebeliantów

Na froncie Asturii artyleria rządowa ostrzeliwała fabrykę dział w La Vega. Fabrykę tę zniszczono całkowicie. Powstańców wyparto, przystym z pozycji wzgórza Somiedo. Przeciwnik uciekał, porzucając żywność, odzież i amunicję.

Samolot powstańczy bombardował wieś Nombra, zabijając wielu wieśniaków. Napad ten budzi wielkie oburzenie, gdyż we wsi nie było obiektów wojskowych. (PAT)

## Okrety niemieckie wciąż dowożą broń rebeliantom

WALENCJA (PAT). Agencja telegraficzna Rządu hiszpańskiego donosi: Dn. 17 b. m. 2 okręty niemieckie ze sprzętem wojennym przybyły do Ceuty. W pierwszych

dniach grudnia statek niemiecki przybył do Melilli pod flagą angielską i wyładował 4 działa wielkiego kalibru i 200 karabinów maszynowych.

## Rebelianci ostrzeliwiają francuskie samoloty pocztowe

Agencja telegraficzna rządu hiszpańskiego donosi: Krążownik powstańczy „Canarias” ostrzeliwał z działa zenitowego 5 wy-

strzałami samolot pocztowy francuski w drodze z Marsylii do Barcelony, ale nie trafił go. (PAT)

## Baskowie odpierają ataki

Havns donosi z Bilbao: Baskijska Rada Obrony komunikuje: „Wczoraj nieprzyjaciel zaatakował nasze pozycje na odcinku E-ribe. W natarciu wzięły udział

bardzo poważne siły, lecz zostały odparte, nie osiągawszy zamierzonego celu, to znaczy przerwania naszego frontu”.

## Niemieckie bazy operacyjne

Agencja telegraficzna rządu hiszpańskiego donosi: Dochodzenia, przeprowadzone z powodu tajemniczych przelotów sterowców niemieckich „Hr. Zeppelin” i „Hindenburg” ponad linię, są nowym dowodem charakteru działań powstańców na terytoriach hiszpańskich w Afryce lub na ziemiach, znajdujących się pod protektora-

tem Hiszpanii. Terytorium lini w istocie zostało odane narodowym socjalistom niemieckim przez zbudowanych generałów. Niemcy utworzyli tam swoje bazy strategiczne. W odległości 62 km. od lini Niemcy urządzili wielkie lotnisko, strzeżone dniami i nocą. W północnej części lotniska wznosi się budynek, zwany przez po-

(Ostatnie wiadomości na str. 1 i 2-aj)

## Bezczelna lichwa rybna

Zwykle przedświąteczne manewry spekulantów z cenami artykułów żywnościowych zostały w tym roku przez zarządzenia władz nieco pohamowane. Tu i owdzie, zwłaszcza o ile idzie o bardziej poszukiwane, na święta gatunki mięsa, wystąpiły próby śrubowania cen, ale nagół nie przybrały one większych rozmiarów.

Za to w handlu rybami rozpełtała się istna orgia i ceny ryb podskoczyły tak niesłychanie, że dla ludzi mniej zamożnych kupienie ryby stało się rzeczą niemożliwą. Np. kilogram karpia, niedawno jeszcze po 1.6 zł., już skończył do 2 zł. 20 gr. Szczupaki, które kosztowały 2.5 — 2.8 zł., podkoczyły do sumy 4 zł. za kilogram!

Jest to cena na wskroś oszukańcza, jak wogóle oszukańcza jest zwykła cen ryb, niczym absolutnie nieuzasadniona, bo przecież wszystkie koszty, związane z handlem rybnym, są te same, co

zawsze (transport itd.).

Na kresach handlarze za kilogram ryb (kupując na pudy) wszelkiego rodzaju płacą niemal grosze na to, by w Warszawie specjalnie zbijać olbrzymie zyski.

Jeszcze w roku ub. prasa zwracała władzom uwagę na to, że paczka szachrajów zawiązała między sobą kartel i zmonopolizowała w swym ręku cały handel rybnym, zwłaszcza na kresach, nie dopuszczając do tego handlu nikogo i utracając wszelką uczciwą konkurencję.

Ten to kartel szachrajki dyktował Warszawie zeszłego roku cenę ryb i dyktuje je tego roku. Możeby kompetentne władze dobrały się do skóry spekulantów i zmusiły ich do wydatnej obniżki cen ryb, artykułu, który żadną miarą za jakiś „luksus” uchodzić nie może!

wstańców gmachem administracji, który faktycznie jest hangarem. Znajdują się tam obecnie liczne skrzynie dużej objętości z napisem: „Por 32”, którym oznacza się części samolotów, transportowanych dla zmontowania na innych lotniskach powstańczych. Lotnisko do lądowania jest zaopatrzone w wieżę nieodzowną dla zakotwiczenia sterowca. Z wieży tej korzystały już i „Zeppelin” i „Hindenburg”, które odbyły 4 czy 5 podróży do lni z ogromnym transportem skrzyń, podobnym do złożonych w hangarze, a także z kontyngentem umundurowanych ludzi, mówiących wyłącznie po niemiecku. (PAT)

## W Z.S.S.R.

## Aresztowanie prof. Agoła

Agencja „Tass” rozesłała zaprzeczenie wiadomości o aresztowaniu akademika Wawilowa, jaka się ukazała w „Science Service” i w „New York Times”, nie wspominając zupełnie o akademiku Agole, o którego aresztowaniu wspomniane dzienniki również do nosiły.

„Izwestia” zarzucają „New York Times” w związku z wiadomością o aresztowaniu Wawilowa kłamstwo. Co się tyczy prof. Agoła, to organ urzędowy przyznaje, że jest on faktycznie aresztowany, co nie ma nic wspólnego z nauką. Jak ustaliło śledztwo, Agoł miał pozostawać w bezpośrednim związku z trockistami i „z takimi panami — oświadcza dziennik — ZSSR będzie walczył i w przyszłości bez względu na to, pod jaką pseudonaukową chorągiewką usi-

## Amnestia

W Izbie deputowanych, w debacie nad ustawą amnestijną, najostrożniejszą dyskusję wywołał artykuł pierwszy amnestii, wyciszający przestępstwa, które jej podlegają. Prawica wysunęła m. in. żądanie, by do przestępstw, podlegających amnestii, włączyć pogroźki i nawoływania do zabójstwa. Poprawka ta zmierzała do uwolnienia w ten sposób z więzienia naczelnego redaktora „Action Francaise”—Karola Maurrasa, skazanego na rok więzienia za wyrażanie premierowi śmierci. Wniosek prawicy został odrzucony. Tak samo zostały odrzucone

żądania prawicy, aby z pomiędzy przestępstw, podlegających amnestii, usunąć przestępstwa dezercji wojskowej, oszczerstwa oraz przestępstwa najścia na mieszkanie. Ten ostatni punkt ma o tyle znaczenie polityczne, że praktyka są-

dowa Francji w kilku wypadkach okupacji fabryk wydała orzeczenia, nakazujące usunięcie robotników, okupujących fabryki na podstawie paragrafu, mówiącego o najściu na mieszkanie. Wniosek ten został olbrzymią większością głosów odrzucony.

## Echa sensacyjnych aresztowań w Paryżu

Sprawa sensacyjnego aresztowania w dniu 12 grudnia jednej ze stenotypistek Ministerium spraw zagranicznych, p. Linder, oraz rzekomego obywatela litewskiego Rosenfelda, która dopiero w poniedziałek wypłynęła na łamy dzienników, budzi szerokie zainteresowanie w Paryżu.

Ambasada hiszpańska ogłosiła zaprzeczenie, że nigdy nie pozostawała w kontakcie z Rosenfeldem i nie dokonywała przez niego żadnych zakupów wojennych, konsulat litewski zaś stwierdza, że nie miał w swoich aktach żadnych danych, aby Rosenfeld posiadał paszport litewski. „Journal” na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych przez swego współpracownika,

twierdzi, że pani Linder została zaangażowana na stenotypistkę do ministerium spraw zagranicznych i początkowo na kierowniczkę działu tajnych dokumentów przez znanego w swoim czasie dyplomata francuskiego, p. Filipa Barthelot, i rzekomo ma być jego siostrzenicą.

Prasa wtorkowa, w porównaniu z informacjami poprzednimi, redukuje znaczenie tego aresztowania, twierdząc, że dochodzenie idzie nie w kierunku sprawy o wykradanie tajnych dokumentów, lecz tylko o wystawienie fałszywych zaświadczeń, które miały ułatwić Rosenfeldowi uzyskanie obywatelstwa francuskiego. (PAT)

lują oni ukrywać swoją występłą działalność”. (PAT)

## W Chinach

## O zawieszenie broni

Agencja Domei donosi z Pekinu: Jen - Hsi - Szan, dowódca wojsk w prowincji Sze-Si, zwrócił się do Rządu nankińskiego i do generała Ho-Ying-Czina, a także do Czang - Sue - Lianga z żądaniem zawieszenia broni na 3 dni. (PAT)

## Nowy komisarz Polski w Gdańsku

Przyjazd do Gdańska nowego komisarza gen. R. P. w Gdańsku, p. M. Chodackiego, spodziewany jest w dniu 28 b. m.

## Ustawa o wyższych szkołach prywatnych

Na wieczornym posiedzeniu Sejmu we wtorek uchwalono ustawę o wyższych szkołach prywatnych.

Ustawa ta wyodrębniła prywatne wyższe szkoły z ustawy 1932 roku i poddaje je pod opiekę ministra Oświecenia. Dotyczy to czterech szkół, a mianowicie: Wyższej Szkoły Dzien-

nikarskiej w Warszawie, Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie i Wilnie oraz Instytutu Nauk Wschodnich.

Po przyjęciu kilku drobnych ustaw, marszałek Car zamknął posiedzenie życzeniami „Wesołych Świąt”.

## Polski Instytut Rozrachunkowy

WARSZAWA (PAT). W najbliższych dniach ukaże się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, wydane w porozumieniu z Ministrami Rolnictwa oraz Spraw Zagranicznych, o statucie Polskiego Instytutu Rozrachunkowego (P.I.R.).

Na prezesa PIR powołany został prof. Feliks Młynarski.

Na naczelnego dyrektora PIR powołany został komisarz rządowy Polskiego Towarzystwa Kom-

pensacyjnego, naczelnik wydziału Ministerstwa Przem. i Handlu — p. G. Siebeneichen, na dyrektora PIR p. Rościszewski z Państwowego Biura Eksportu Zboża w Gdańsku.

Zadaniem PIR będzie wykonywanie czynności, wynikających z umów rozrachunkowych Polski z zagranicą w zakresie zleconym przez Ministra Przem. i Handlu.

Czynności te powierzone były dotychczas polskiemu Towarzystwu Handlu Kompensacyjnego

## Kolosalne zyski magnatów filmowych

Jedno z amerykańskich pism fachowych opublikowało kolosalne cyfry zysków, jakie czerpią najwięksi producenci filmowi w St. Zjedn. Dochód brutto z obrazu „Dom Rolszyda” wyniósł bajeczną sumę 1,250,000 dolarów. „Skan dale rzymskie”, stanowiące znany szlagier ubiegłego sezonu, przyniosły niemieński dochód, wyrażający się sumą 1,500,000 dolarów. Zaznaczyć należy, że w po-

wyższych obliczeniach nie uwzględniono sum napływających stale z licznych biur wynajmu, mieszczących się zagranicą.

Rekordowy zysk pomimo nadzwyczajnych kosztów przyniósł jednakże wyświetlany na ekranach całego świata obraz historyczny „Król Królów”. Słynna ta epopeja filmowa zapewniła kasę amerykańskich producentów sumą, dochodzącą bez mała do 2 milionów dolarów.

## Wpływ słońca na ziemię Najwężej ludzi umiera w zimie

Do ciekawych dojdziemy wniosków, przeglądając nekrologi drukowane w prasie codziennej. W okresie zimy lub u progu wiosny umiera wiele osób, chorujących lub zniszczonych cierpieniami. Przyczyna tych licznych zgonów tkwi w specyficznych warunkach egzystencji w czasie zimy. Pokarmy spożywane zimą nie posiadają już tak intensywnego naświet-

lenia słonecznego, jak w czasie lata, kiedy to wielkie zapasy jaryzyn i warzyw dostarczają organizmowi nieprzebraną energię witamin. Mleko krowie posiada zupełnie odmienne składniki witaminowe paszy i po łące. Tymi przesłankami należy też tłumaczyć wzmożoną śmiertelność w porze zimowej.

## Prowokacyjne zachowanie przemysłowców Francji! Strajk w przemyśle metaurgicznym

Z Paryża PAT donosi: Sytuacja strajkowa w przemyśle metalurgicznym okręgu Lille i Naubeuge nie uległa żadnemu odprężeniu, a nawet nastroje uległy zaostreniu. Na wiecach robotniczych coraz mocniej dyskutowano była sprawa wystąpienia do rządu o rekwizyce fabryk, których właściciele utrudniają obecnie zlikwidowanie zatargu, stawiając warunek przyjmowania robotników na nowo i indywidualnie. Przedstawiciele przedsiębiorców odmówili

przybycia na konferencję do premiera Bluma, na którą został wezwany. Jak wynika ze wszystkich oświadczeń pracodawców, zamierzają oni stawiać sprawę w dalszym ciągu na ostrzu noża, przy czym cała taktyka ich wymierzona jest przede wszystkim przeciw t. zw. neutralizacji fabryk, która została zastosowana w obecnym strajku po raz pierwszy, a którą przemysłowcy uważają za rzecz gorszą dla siebie od strajków okupacyjnych.

## Wiadomości Sportowe

## Piłka nożna

## ROZWIĄZANIE ZARZĄDU STANISLAWOWSKIEGO OKRĘGU PIŁKARSKIEGO.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpatrywał na swym poniedziałkowym zebraniu sprawę okręgu stanisławowskiego, który gremialnie podał się do dymisji. Po dyskusji Zarząd PZPN uchwalił rozwiązać Zarząd okręgu za niestosowanie się do uchwał PZPN i niesubordynację, zaś komisja do prowadzenia okręgu będzie Zarząd PZPN.

Na tymże posiedzeniu omawiano sprawę nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZPN, które odbędzie się 3 stycznia, przy czym dokonano podziału referatów pomiędzy członków Zarządu.

## PRZEDWYBORCZA KONFERENCJA PIŁKARSKA W KRAKOWIE.

W poniedziałek wieczorem odbyła się druga przedwyborcza konferencja krakowskich klubów piłkarskich przy udziale delegatów dwudziestu kilku klubów. Obrady zajął wiceprezes KOZPN, tow. red. Statter.

Specjalna komisja, wyłoniona na pierwszej konferencji międzyklubowej, przedstawiła zebraniom opracowany przez siebie materiał o systemie rozgrywek o mistrzostwo okręgu, opowiadając się za utrzymaniem dotychczasowego systemu jesienno-wiosennego z przerwą 1-2 miesięczną na rozgrywki o wejście do klas wyższych.

Zebrań opowiedziało się za wnioskiem, aby zwrócić się do odpowiednich czynników w sprawie budowy boisk dzielnicowych na peryferiach miasta.

W sprawie utworzenia w Krakowie ligi okręgowej, komisja przedstawiła wniosek: 10 klubów obecnej klasy A okr. krakowskiego oraz mistrz klasy B utworzą t. zw. „ligę okręgową”. Do klasy tej nie należałyby rezerwy klubów ligowych, które pozostałyby w klasie A. Do klasy A należałyby 24 kluby. Podobna liczba klubów tworzyłaby klasę B okręgu. Wniosek ten wywołał ożywioną dyskusję, po czym przekazano go do ponownego rozpatrzenia komisji.

## Boks

## BOKSERZY POZNAŃSKIEGO SOKOŁA WYGRYWAJĄ W GNIEŹNIE.

Bokserzy Sokola poznańskiego rozegrali w Gnieźnie mecz z miejscową Stelą, wygrywając 11:5.

## WAKUJE TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA W BOKSIE.

Mistrz świata wagi półciężkiej, słynny murzyn John Henri Lewis, przeszedł już definitywnie do wagi ciężkiej. W dniu 4 stycznia Lewis rozegra pierwszy swój mecz w twadze w Filadelfii z Al Etore. W

razie zwycięstwa, stoczy on walkę z Bob Panko. Dalsze zwycięstwo pozwoli Lewisowi ubiegać się o tytuł mistrza świata. W związku z tym wakuje obecnie tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej.

## PRÓBA GENERALNA PRZED MECZEM O MISTRZOSTWO ŚWIATA.

Dn. 8 stycznia odbędzie się mecz bokserski pomiędzy mistrzem świata Lou Andersonem a mistrzem Europy Enrico Venturi. Mimo starań, nowojorska komisja bokserska nie zgodziła się, aby mecz miał charakter walki o mistrzostwo, natomiast w razie zwycięstwa Włocha, komisja zgodzi się na rozegranie po upływie 40 dni drugiego meczu pomiędzy tymi zawodnikami, ale już o tytuł mistrza świata. Pierwszy mecz za tym ma charakter „prób generalnej”.

## Święta na boiskach

Program świątecznych imprez sportowych przedstawia się następująco:

Piątek.

W Wilnie mecz bokserski pomiędzy lotewską drużyną LAS a Smigłym. W Zakopanem mecz hokejowy pomiędzy mistrzem Rumunii Telephon-Club a mistrzem Polski Czarnymi.

Sobota.

W Warszawie w gmachu operetki przy ul. Karowej 18 odbędzie się o godz. 12 mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Makabi z Niemiec a warszawską Makabi.

W Krakowie mecz hokejowy Cracovia — Sokół.

W Wilnie mecz bokserski LAS (Lotwa) — reprezentacja Wilna.

W Zakopanem mecz hokejowy Telephon — Club — Czarni (Lwów).

Niedziela.

W Wiśle zawody narciarskie.

W Katowicach pierwsze mecze o mistrzostwo hokejowe Śląska.

W Krakowie mecz hokejowy Cracovia — Dąb.

W Lublinie mecz bokserski Makabi (Niemcy) — Makabi (Lublin).

W Zakopanem bieg narciarski między sekcjami klubów.

**WESOŁYCH ŚWIAT SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU ZASYLA SWOIM KLIENTOM RUDOLF GŁUKOWSKI WŁAŚCICIEL FRYZJERNI NA DWORCU KOLEI W NOWYM SĄCZU**

# Pomoc zimowa dla bezrobotnych w praktyce...

## Cyfry i fakty z pow. bialskiego

Dla ilustracji, czem jest w praktyce „pomoc zimowa dla bezrobotnych” podajemy obrazki z różnych części kraju. Oto głos z okręgu bialsko-bialskiego:

Okręg tutejszy, nawskroś przemysłowy, ma z natury rzeczy wielki odsetek robotników fizycznych i pracowników umysłowych pozostających bez pracy.

Nic też dziwnego, że od szeregu lat bezrobotni żyją w skrajnej nędzy, a każda nadzieja polepszenia ich doli jest przyjmowana z pewną wiarą w prawdziwość tych zapowiedzi.

Niestety — jak dotąd tak i obecnie — wszystkie reklamy w prasie rządowej i zapewnienia o tak zw. pomocy zimowej dla bezrobotnych, przyniosły nowy zawód zgłodniałym masom.

Kreśliły tych kilka słów dlatego, aby dowiedzieć na przykładzie jak ta pomoc zimowa wygląda w powiecie bialskim.

Powiat bialski liczy około 6000 bezrobotnych. Dane, przesłane przez sito, czyli przez tak zwane Komisje Kwalifikacyjne przy lokalnych komitetach gminnych, wykazały powiatowemu Komitetowi Niesienia Pomocy Bezrobotnym, że powiat liczy 2.259 rodzin bez pracy, czyli 6.800 głów. Przeszło 3000 bezrobotnych na podstawie okólnika Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie odpadło i nie będzie korzystać z pomocy (II).

Jak wiadomo, bezrobotny ma otrzymać pewną ilość artykułów spożywczych, wraz z węglem, wartości 5 zł. na głowę miesięcznie. Ale jeżeli ktoś w jego rodzinie pracuje i zarobi tyle, ile wynosi ogólny deputat żywnościowy, choćby panowała tam skrajna nędza, w takim razie pomoc ta odpada. Również bezrobotny, posiadający własny domek i choćby pół czy morąg pola, z pomocy tej jest wyłączony. Jest to straszna tragedia dla tych ludzi, którzy od lat są bez pracy i żyją bez jakiegokolwiek nadziei lepszego jutra! A jak człowiek może wyżyć za 5.— zł. miesięcznie, to zapewne nie wymyślił nawet salomonowa mądrość referentów, którzy zarządzenie takie wydał.

Ostatnio Powiatowy Komitet Niesienia Pomocy Zimowej rozpatrzał preliminarz budżetowy na okres od 1. grudnia 1936 r. do 30 kwietnia 1937 r. Komitet uchwałił budżet 200.000 zł. na okres pięciu miesięcy, z czego 80.000 zł. ma dać cały powiat (w tym gm. Biała 60.000 zł.) a 120.000 zł. dopłacić w imieniu Urz. Wojewódzki w Krakowie. Z kwoty tej może korzystać zaledwie 8.000 głów, członków rodzin bezrobotnych licząc 5 zł. na głowę miesięcznie.

Pod względem ofiarności na tutejszym terenie, — jak zawsze — świeci przykładem klasa robotnicza. Cały powiat bialski dał zaledwie 31.000 kg. ziemiaków i 1.000 kg. mąki i to, poza małymi wyjątkami, prawie sami chłopcy. Zbiórka w gotówce w powiecie prawie zawiadła. Ludzie, którzy mają pełną gębę frazesów patriotycznych, an apel Ogólnego Komitetu pozostali obojętni.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że ci, którzy nie wiele, albo nie

nie dali na pomoc zimową, za to stroją się w szaty „moralizatorów” nazywając „darmozjadami” zniszczonych długotrwałym kryzysem bezrobotnych.

W końcu należy dodać, że Komitet Powiatowy zapowiedział, że wydawane bezrobotnym i ich rodzinom porcje żywnościowe muszą być z włosną odrobioną (!!!).

Komunikat Centr. Komisji Zw. Zow. dał wyraz pogładowi klasy robotniczej na tę sprawę.

Z ramienia Kl. Zw. Zaw. w Po-

## Głos rozpaczy bezrobotnych gm. Wawer

Bezrobotni gminy Wawer donoszą nam również, że zamiast węgla, chociażby w najgorszym gatunku, przydziela się im na opał jakieś śmiecie, szumnie zwane... torfem.

Nie pomagają interwencje i protesty w Komitecie Gminnym. Torf ten, a raczej błoto, wogóle na opał się nie nadaje, gdyż jest mokry i najgorszego gatunku. Włożony do worka i przeniesiony parę kilometrów, rozkłada się i trzeba go wyrzucić. Poza tym paleniska nie są do torfu przystosowane, a nie stać bezrobotnych na to, żeby je przerebobić, zresztą nawet nie zgodziliby się na to właściciele domów.

Ten niby torf, po włożeniu do pieca dymi i śmierdzi, trzeba niezwłocznie otwierać okna i drzwi — i dzieci, zamiast ciepła, ulegają przeziębieniu i chorobie. Za opał

wiatowym Komitecie zasiada tow. Pysz, który na posiedzeniu w dniu 15. grudnia r. b. podniósł różnicę między zapowiedzią nakarmienia głodnych a stanem faktycznym i wyraził w imieniu Kl. Zw. Zaw., protest przeciwko krzywdzie jaka spotkała bezrobotnych, domagając się uchwały, aby dawano co najmniej 10 zł. miesięcznie na głowę.

Głos naszego towarzysza został potraktowany jako sprzeczny z okólnikiem.

**RESTAURACJA A. HUPPERT**  
(dawniej ROSE)  
**Kraków, Sienna 2**  
czyzy  
**SWYM P.T. KLIENTOM**  
**Wesołych Świąt**  
i Szczęśliwego Nowego Roku

## Pomoc na święta

Zgłosił się do nas w Warszawie pewien bezrobotny, korzystający z pomocy zimowej (nazwisko i adres mamy odnotowane) i pokazał prowiant, otrzymany tytułem pomocy świątecznej. Było to: 1 kg. chleba sitkowego, dwie struclce pszenne po ¼ kg., 4 śledzie, ¾ kg. kiełbasy, ¼ kg. słoniny.

Pomoc tę otrzymał w Warsza-

wie w kuchni Stare Miasto 38. Bezrobotny ów ma żonę i 2 dzieci, jednak poinformowano go, że otrzymuje pomoc tylko dla trojga osób. Zachodzi jednak pytanie, czy wspomniany prowiant nawet dla trojga ludzi stanowić może jakiegokolwiek zaopatrzenie na kilka dni. Chyba na jedno danie?

**Wytwórnia Bandaży i Protez Aparatów Ortopedycznych FRANCISZKA ZIELIŃSKIEGO**  
Kraków, ul. Starowiślna 14.  
Telefon 109-68

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres ortopedii i bandażerii oraz wykonuje obuwie ortopedyczne, na stopy z niekształconymi i wszelkiego rodzaju skrócenia.



## Nowości gwiazdkowe

M. Konopnicka: „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. Wydawnictwo firmy M. Arcta.

Nowe wydanie słicznej książki dla dzieci Marii Konopnickiej odznacza się również ładną szatą zewnętrzną. Barwna okładka, oraz liczne winiety L. Illinicza przemawiają do fantazji dziecięcej.

Hugh LOFTING „Podróż doktora Dolittle”. Przekład Janiny Morikowiczowej. Ilustracje autora. O-

**Pierwszorządny Zakład (oprzębowy) W KRAKOWIE „CONCORDIA”**  
JANA WOLNEGO  
pl. Szczyptański 2, Tel. 103-31

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozi zwłoki do wszystkich krajów. Małej zasobnym daleko idące ustępstwa

kładka Teresy Roszkowskiej. Wydawnictwo Tow. Wydawnicze w Warszawie, Mazowiecka 12.

Fantazja, poezja, humor, trochę patosu, dobroć serca i czarująca znajomość dziecinnych upodobań — oto zalety książek o przygodach Doktora Dolittle i jego ulubionych zwierząt.

Obecnie wydana „Podróż doktora Dolittle” — to już drugi tom cyklu Loftinga. Opisane w nim przygody są zajmujące i zabawne, a jednocześnie mają głęboki sens humanitarny, znakomicie się więc nadają na podarunek gwiazdkowy dla dzieci.

**Odpowiedzi Redakcji**

J. Ciesielski. Tekst „Międzynarodówki” zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

## Baczność uczestnicy WYJEŻDZAJĄCY NA OBÓZ SPORTOWY W ZAKOPANEM.

Zbiórka na dworcu Głównym w Warszawie koło kiosku „Ruch” w czwartek, o godz. 19.45.

Uprasza się o punktualne przybycie.

## Pokwitowanie

Zamiast kwiatów na trumnę Wandy — Marii Szapirowej L. K. dla Zarządu Gł. T. U. R. 20.— zł.

## Czekolada A. PIASECKI S. A. KRAKOW

## Kronika Zagłębia Dąbrowskiego Pamięci tow. Piotra Morawca

Niedawno klasa robotnicza Zawiercia odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku tow. Andrzeja Wawrzynca Sikorka, weterana walk 1905 r., członka PPS, Zw. Zawod. Włókiennicze, Stow. b. więźniów politycznych. Była to połączona manifestacja ludu pracy.

I oto znowu 21 grudnia 36 r. nie ubłagana śmierć wyrwała z naszych szeregów jednego z zasłużonych członków PPS i Zw. Zaw. Włókiarzy, tow. Piotra Morawca. Powaliła go gruźlica, ta nieodstępna towarzysząca robotnika.

Zywił tow. Morawca był czysty, pracowity, ofiarny, oddany sprawie socjalizmu.

## Wiadomości z całej Polski

### PODPALACZE MLYNÓW PRZED SĄDEM.

W sprawie podpalaczy młynów w pow. chełmskim, która toczyła się w ciągu 3 dni przed Sądem Okręgowym lubelskim na sesji wyjazdowej w Chełmie, zapadł wyrok, mocą którego Zachar Szpyłowski, mieszkaniec wsi Ckaniwoła,

skazany został na 15 lat więzienia za podpalenie 4 młynów, kradzież pasów transmisyjnych i zabójstwo współnika swego, Józefa Drozda. Hochmann, właściciel mły na w Siedliszcu (pow. chełmski) za namawianie Szpyłowa do podpalenia konkurencyjnych młynów, skazany został na 15 lat więzienia i 70.000 zł. grzywny, syn jego lekc Hochmann za współudział w zbrodniczej akcji na 8 lat więzienia i 20.000 zł. grzywny, wreszcie Froim Fajn za pośrednictwo na 9 lat więzienia i 500 zł. grzywny.

### KOBIETA POZARTA PRZEZ DZIKI

W lesie Lipsko pod Zamościem dokonano strasznego odkrycia. W miejscu rzadko uczęszczanym przez ludzi, wśród gęstwiny drzew i krzaków, znaleziono porożnię ludzkie kości wraz z czaszką. Jest to najniezawodniej szkielet kobiety.

W okolicy tej grasują dziki i ślady wskazują na to, że ciało zostało przez nie pożarte. W lecie roku ubiegłego zanotowano w Zamościu tajemnicze zaginięcie młodej kobiety, Heleny Bojanówny. Istnieje przypuszczenie, że odnaleziony szkielet może być szczątkami trupa Bojanówny.

### KRWAWA TRAGEDIA POD LIDĄ

Z Lidy donoszą o morderstwie, którego ofiarą padła mieszkanka wsi Syntaki Wielkie, Elżbieta Korowajczykówna. Mieszkaniec tej wsi, Michał Łukin, podejrzewając swą narzeczoną Korowajczykównę o zdradę z nauczycielem Łuszkowskim, rozplatał jej siekierą głowę, a następnie ciało pochwłartował.

Po dokonaniu zbrodni Łukin udał się pod dom, gdzie mieszkał Łuszkowski i strzelił do niego z uciętym karabinem. Strzał chybił. Gdy zamach się nie udał, Łukin skierował karabin do siebie i popełnił samobójstwo. Zwłoki zamordowanej dziewczyny i samobójcy zabezpieczono do dyspozycji władz sądowno-odłedczych.

**„BŁYSK”**  
„TĘCZA”. Wytwórnia baterii  
czyzy wszystkim swoim Odbiorcom  
**WESOŁYCH ŚWIĄT**

## Wypadki w stolicy

### SAMOBÓJSTWO WOZNEGO

W biurze inspektoratu emigracyjnego (Króla Alberta 73) postrzelił się z rewolweru w prawą skroń woźny miejscowy, 32-letni Antoni Solek. Desperata w stanie b. ciężkim, przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarł. Przyczyna samobójstwa — nieustalona.

### ZATRUCIE

27-letni Azryl Gutsztadt, bez zajęcia (Pawia 64a) w zamiarze samobójczym zatrut się flenkiem węgla. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dz. Jezus.

### OBCIĘCIE PALCA W MASZYNIE

W fabryce przy ul. Żelaznej 69, blacharz, 45-letni Feliks Chmielewski, w czasie pracy doznał odcięcia w maszynę palca prawej ręki. Chmielewskiego przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

### TAJEMNICZE POSTRZELENIE

26-letni Roman Fink (wieś Nowa Karolówka, pod Rembertowem), idąc do tramwaju linii „23” szosą Gocławską do domu został zaatakowany przez kilku mężczyzn, którzy dali kilka strzałów

z rewolweru i zbiegli. Jedna z kul ugodziła Finka w prawą nogę. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy, przewiózł rannego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

### USILOWANIE PODPALENIA DOMU

Na Bukowcu, w Jabłoni, nieznanymi sprawcy usiłowali podpalić

## W ataku białej gorączki chciał wymordować całą rodzinę

Tadeusz Szkopowicz, zam. przy ul. Dobrej 57 w Warszawie, robotnik wodociągów i kanalizacji, powrócił pijany do domu. Na wstępie wszczął awanturę z teściową Marią Parszniakową, po czym schwył w pół córki swą, 7-letnią Alicję, zamierzając uderzyć dziecko głową o ścianę. Teściowa w samą porę wyrwała dziewczynkę z rąk szaleńca. Dziecko, w panicznym strachu, wybiło szybę w oknie i uciekło z suteryny na ulicę, alarmując przechodniów.

Wówczas Szkopowicz zaczął znęcać się nad 11-letnią córką, Wandą, bijąc ją pięściami po głowie.

W tym samym czasie nadbiegła żona Szkopowicza Helena, sprzedająca w pobliżu gazety, oraz sublokatorka jej, Irena Kobylńska. Wyrwana z rąk awanturnika druga dziewczynka również wyskoczyła przez okno na ulicę, gdzie zwabiło dwóch policjantów. Tymczasem szaleńca porwał krzesło i z okrzykiem: „A teraz wszystkim będzie was ukatrupię”, rzucił się na żonę, teściową i sublokatorkę. Kobiety jednak obezwładniły Szkopowicza, po czym żona jego, porwawszy najmłodsze dziecko, również ratowała się ucieczką przez okno, następnie, wraz z dziećmi pobięta do komisarzatu, meldując iż mąż w ataku białej gorączki

chciał wymordować całą rodzinę. Policjanci przeprowadzili Szkopowicza do I-go komis., gdzie znowu zaczął awanturować się.

Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że Szkopowicz natógowo pije już od kilku lat, przy czym często wszczyną w domu awantury. Od dwóch lat nie daje żonie na utrzymanie rodziny, przeto nieszczyśliwa kobieta sama musi zarabiać na siebie i dwoje dzieci. Nadto Szkopowicz drze garderobę żony, by ta nie mogła nigdzie wyjść, oraz niszczy nakrycia stołowe i naczynia kuchenne.

Jak się okazało, Szkopowicz plł tego dnia z Antonim Krajewskim, który również przyszedł do domu pijany i w czasie awantury wyrzucił żonę z II-go piętra na podwórko.

Szkopowicz, po wytrzeźwieniu, zeznał, że pije i wszczyną awantury dlatego, że chce pozbyć się teściowej, która psuje harmonię między małżonkami. Szkopowiczowa zaprzeczyła temu kategorycznie. Szkopowicza zatrzymano w areszcie. (W. A. D.)

### Kasy P. K. O. w Święta

Kasy P. K. O. będą czynne w dniu 24 b. m. do godz. 11 rano zaś w dniach 25, 26 i 27 kasy P. K. O. będą nieczynne.

*Szczęście i pomyślność są tam, gdzie zdrowie. Odbarczając naszych najbliższych puszką*

**OVOMALTYNY**  
Idealnej odżywkę witaminową, przy czynnym się do spełnienia tych życzeń.

**OVOMALTINE**

# KRONIKA ŚLĄSKA

## Rok 1937 na Śląsku Opolskim będzie rokiem głodowym

W związku z planem 4-letnim wszystkie gospodarstwa w Niemczech otrzymały urzędowe kwestionariusze, dotyczące rozdziału tłuszczów w roku 1937. Gospodynie na Śląsku Opolskim wezwano do wyszczególnienia dokładnej liczby osób, należących do danego gospodarstwa. Kwestionariusze

złożone będą w urzędach gminnych, które wydadzą upoważnienia na otrzymywanie odpowiedniej ilości tłuszczów. Jak wynika z komentarzy osoby, które nie wykonały zarządzenia do 21-go grudnia nie mogą liczyć na otrzymanie tłuszczu w styczniu 1937 r.

## „Wspólnota Interesów” przygotowuje zamach na zarobki

Ciężki przemysł hutniczy na Górnym Śląsku, skupiony we „Wspólnotę Interesów”, łączy w sobie zakłady produkujące różne przetwory metalowe, nie wyliczając produkcji dla celów wojska, wszystkie te działy produkcji dają się ze sobą pogodzić bez strat i szkody dla przemysłu i dla robotników. Urzędnik załatwiał sprawy administracyjne równocześnie dla oddziału walcowni blachy, młotowni, stalowni itp. Była jedna dyrekcja i ta kierowała stroną techniczną, handlową, personalną. Obecnie przemysł hutniczy posiada dwie generalne Dyrekcje; jedną dla przemysłu hutniczego ogólnego, drugą zaś dla przemysłu przetwórczego i w dodatku przy każdej hucie jest dyrekcja i kilku dyrektorów do spraw technicznych, do spraw administracyjnych i personalnych, słowem co krok to dyrektor, inspektor, prokurator i t. p.

W oddziałach pracy robotnicy co tydzień obserwują pojawiające się nowe sylwetki nowych urzędników, to znów inżynierów lub praktykantów.

Również ułożenie w przemyśle hutniczym, stanowiącym jedną całość, dwóch taryf zarobkowych dla hutnictwa i oddziałów przetwórczych jest wymysłem dyrektorów na szkodę robotników.

Dyrektorzy, kierownicy oddziałów przetwórczych nie uważają za potrzebne płacić robotnikom według taryfy, ustalają akord od sztuki, za który robotnicy tokarze zarabiają za ledwie po 3 lub 4 zł. na dniówkę, tak jest w hucie „Zgoda”; tokarze wstydzą się przyznać do takiego zarobku; — chcąc wykazać się możliwą dniówką, zmniejszają ilość przepracowanych dniówek w miesiącu o 5 do 10, aby móc całkowity zarobek po-

dzielić na mniejszą ilość dniówek, i wykazać choćby 8 zł. na dniówkę.

Tęgo rodzaju system wyzysku robotników, stosowany w hucie „Zgoda”, dyrektorzy usiłują zastosować i na innych hutach. Huta „Batory” stanowiła dotychczas jedną całość, obecnie nadmiar dyrektorów rozsadził całość, wydzielił z całości oddział stalowni, oddział stali szlachetnej, młotowni i maszynownię, przydzielając je do oddziałów przetwórczych.

W wymienionych oddziałach na życzenie dyrekcji, odbędą się w dniu 28 grudnia 1936 r. wybory do Rady Zakładowej. Różnego rodzaju agencji dyrekcji terroryzują członków komisji wyborczej, zaś kandydatom z listy Związku Rob. Przem. Metalowego grożą wydaleniem z pracy, jeżeli kandydatury nie wycofają. Kandydatów, stawianych na listy związkowe, cenzuruje się, niewygodnych skreśla się.

Faszystowskie Związki Zawodo- we spokojnie przyjmują tego rodzaju zmiany i terroryzowanie robotników, ba — nawet członkowie faszystowskich związków zaciera- ją ręce z radości, że dyrekcja terroryzuje spokojnych robotników jedynie za to, że otwarcie wyznają swoje i klasowe i socjalistyczne przekonania.

Wyżycie się robotników socjalistów i nie dopuszczanie ich do wyborów na radców zakładowych ma ułatwić atak na zarobki robotnicze.

Wydzielenie oddziałów, o których piszemy, z całości huty „Batory”, a przydzielenie ich do oddziałów przetwórczych oznacza już obniżenie zarobków robotniczych, gdyż w przemyśle przetwórczym stawki zarobkowe są niższe, z dru-

giej zaś strony przemysłowcy rozdwoili załogę huty „Batory”, il- cząc na rozbicie solidarności robotniczej w walce o interesy i prawa robotników.

Robotnicy Huty „Batory” powin- ni zrozumieć, dlaczego przemysłowcy wprowadzają podział oddziałów Rady Zakładowej i dla- czego odbywają się nowe wybory. Winni też wybrać nie narzuconych im przez dyrekcję kandydatów, lecz przedstawicieli Związku Rob. Przemysłu Metalowego.

## Umorzenie sprawy a nadużycia skarbowe

W swoim czasie wielkie poru- szenie wywołało na Śląsku wykry- cie nadużycia skarbowych w firmie „Whole-Worth” na Śląsku i aresz- towań w związku z tym współ- właścicieli i prokurentów przedsię- biorstwa, rekrutujących się z ro- dziny Zimmerknopów, których później wypuszczono na wolną stopę za łączną kaucją 115,000 zł., z czego 75,000 zł. zostało złożone w gotówce, a 40,000 zł. w hipotece.

Prokuratura postanowiła obec- nie dochodzenie w tej sprawie u- morzyć, w związku z czym stała się aktualna sprawa zwrotu kau- cji sądowych. Władze sądowe przelały znajdujące się w depozy- cie sądowym sumy na poczet nale- żności podatkowych Zimmer- knopów.

Wobec ucieczki zagranicą głów- nych inicjatorów i finansistów wy-

## Kradzież sklepowa

Kierownik firmy „Del-Ka” mies- czącej się przy ul. św. Jana w Ka- towicach zgłosił, że do składu do- stał się nieznany sprawca i ukrył się za półkami. Po zamknięciu składu — skradł 60 par obuwia męskiego i damskiego, 469 par pończoch i skarpetek, wartości około 2,430 zł. i z podręcznej ka- sy około 80 zł. w bilonie, 5 obli- gacji Poż. Inwestycyjnej i Em. Serja 22836 i 2324, 11 Em. Serja 22755 Nr. 35, 36 i 37. Po doko- naniu kradzieży — sprawca, odo- rawszy zamek od zewnątrz, zbiegł przez podwórze w niewiadomym kierunku.

Superheterodyna  
**PHILIPS 456A**  
BRZMI JEDNAK LEPIEJ  
gdyż jest  
STEREOFONICZNA  
Na Raty po zł. 28,40 Miesięcznie  
w firmie „RADJOLA” właśc. Potyka Józef  
Katowice, Gliwicka 3, tel. 352-63

## Na zielonej granicy...

Patrolujący strażnik graniczny ujął wczoraj na terenie Maciejko- wie (Chorzów III) powracającego z Niemiec z transportem tytoniu i Maggi mieszkanka Chorzowa II, Ewolda Sieromskiego. Prze- kazano go wraz z protokołem kar- nym władzom celnym. W Brzezi- nach Śl. zaś zauważył patrolujący strażnik przekradającego się w biały dzień z Niemiec przemytnika, który, sejmując przez strażnika i ostrzeliwany, skręcił w ruchliwszą ulicę i zniknął w tłumie, porzuca- jąc w trakcie ucieczki duży paku- nek z zapalniczkami. Przekazano je miejscowemu Urzędowi Celne- mu.

Na zielonej granicy w Makoszo- wach zauważył patrolujący straż- nik przekradającego się z Niemiec

przemytnika, który, widząc że zo- stał odkryty, rzucił się do uciecz- ki. W trakcie posęgu strażnik po- czął uciekającego ostrzeliwać, wo- uoc czego ten zrezygnował w koń- cu z ucieczki, oddając w ręce stra- żnika worek pieprzu, wagi 50 kg. Ujętym okazał się mieszkaniec No- wej Wsi, Alojzy Bujczek.

W Pawłowiu zaś wpadł na gra- nicę w ręce patrolu straży Józef Madziela z Bielszowic, który niósł właśnie transport kilkudziesięciu kilogramów drożdży. W po- bliżu Nowej Rudy został ujęty z kilkoma pudłami cygar i 28 dużymi paczkami tytoniu niemieckiego Sylwester Marias z Nowej Wsi.

Towar przekazano właściwym urzędom celnym, a ujętych po spi- saniu protokołów, wypuszczono na wolną stopę.

## Z Rady Wojewódzkiej

Onegdaj odbyło się konstitu- yjące posiedzenie Śląskiej Rady Wojewódzkiej w nowym składzie po wyborach, dokonanych przez Sejm Śląski na posiedzeniu w dn. 14 grudnia b. r.

Rada przystąpiła do załatwie- nia bieżących spraw. Na porządku obrad posiedzenia znajdował się projekt ustawy skarbowej o- raz preliminarz budżetowy woj. Śląskiego na rok administracyjny 1937/38, zamykający się po stronie wydatków sumą 77.584.000 zł., w czym wydatki zwyczajne wyno-

szą zł. 72.765.000 zł., a nadzwyc- ajne 4.818.000 zł. Dochody pre- liminowane są na 77.818.000 zł.

Po przemówieniu p. wojewody, wyjaśniającym układ tegorocznego budżetu, dokonano rozdziału referatów pomiędzy członków Ra- dy, przy czym ustalono, że prelimi- narz budżetowy rozpatrywany bę- dzie na posiedzeniu Rady woj. w dniu 29 grudnia b. r. Poza tym Rada Woj. załatwiła szereg spraw bieżących z zakresu administracji komunalnej.

## Zmniejszyć wyzysk robotników ędzie mniej wypadków!

Narodowa „Polska Zachodnia” umieściła ostatnio następujący ko- munikat:

„W wyniku konferencji delegatów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz Unii Polskiego Przemysłu Gór- niczego i Hutniczego, która odbyła się w Katowicach, utworzono Cen- tralną Organizację Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie i Hutnictwie. Organizacja ta obejmie swym zasię- giem wszystkie zrzeszone w Unii ko- palnie i huty. Stworzenie tego rodza- ju organizacji miało na celu oddzia- lywanie na poszczególne zakłady pra- cy w kierunku tworzenia racjonal- nie zorganizowanych i systematycz- nie pracujących lokalnych kół bezpie- czeństwa pracy. Dodatnie wyniki tej akcji mogą wydatnie zmniejszyć lic- bę wypadków przy pracy, a w zwią- zku z tym liczbę inwalidów pracy w przemyśle górniczym i hutniczym. W dalszej konsekwencji może to wpłynąć na wysokość opłacanych przez przemysł górniczo - hutniczy składek na rzecz ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych.

Do komunikatu tego należy do- dać, że żadne koła bezpieczeństwa pracy nie zmniejszą ilości nie- szczęśliwych wypadków w pracy, o ile przemysłowcy dalej będą sto- sować system powiększenia wy- dajności robotników kosztem zdro- wia i sprawności fizycznej robo- tników. W jak bezwzględny spo-

sób wyzyskuje się robotników, świadczy strajk górników na ko- palni „Wujek”. Powody tego straj- ku są zbyt znane ogólnie, aby je powtarzać.

## Desperacki krok

W Lublińcu w mieszkaniu wła- snym (Lompy 6) 16-letnia Erna Szewczyk napiła się w celach sa- mobójczych esencji octowej. Oba- wiając się jednakże niedostatecz- nego działania trucizny, rzuciła się następnie z okna I-go piętra na bruk, przy czym doznała zła- mania ręki, pęknięcia miednicy i ogólnych potłuczeń. Przewieziona karetką Pogotowia Ratunkowego do szpitala miejskiego, zmarła na skutek odniesionych obrażeń i działania trucizny.

## Repertuar

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.  
Piątek dnia 25 grudnia „Matura” o godz. 20-tej.  
Sobota dnia 26 grudnia „Szesa- stolatka” o godz. 16-ej i „Podwójna buchalteria” o godz. 20-tej.  
Wtorek dnia 29 grudnia „Występ Teatru dei Piccoli” o godz. 17 i 19.30.  
Środa dnia 30 grudnia „Występ Teatru dei Piccoli” o godz. 17 i 19.30.  
Czwartek dnia 31 grudnia „Pod- wójna buchalteria” o godz. 20-tej i „Rok 1937... Noc Sylwestrowa” godz. 23.15.

## W obronie zredukowanego

Dyrekcja kopalni „Richter” wy- powiadała pracę jednemu ze szty- garów oddziałowych. Sztymar zna- ny był z dobrego obchodzenia się z górnikiem. W obronie zreduko- wanego sztygara wystąpili robo- tnicy jego oddziału, którzy przy-

stąpili do strajku wójskiego. Do strajku przyłączyła się również druga zmiana szchyty. Po zapew- nieniu dyrekcji, że sztygar nie bę- dzie usunięty, robotnicy przysta- pili do pracy.

## Przedłużenie umowy urlopowej w ciężkim przemyśle na rok 1937

W gmachu Związku Pracodaw- ców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo - Hutniczego odbyły się pertraktacje w sprawie przedłu- żenia dotychczasowej umowy o sto- sowaniu postanowień ustawy z d. 16. maja 1922 r. o urlopach w przemyśle i handlu. Dotychczasowa umowa wygasła, jak wiadomo, z dniem 31. grudnia r. b.

Przedstawiciel pracodawców, dyr. Chmielewski, przedstawił wstępnie „ciężkie położenie” prze- mysłu oraz wskazał na ustawy wzgl. umowy urlopowe w innych

krajach które są rzekomo o wiele gorsze od umów polskich w zwią- zku z czym domagał się skreśle- nia z umowy punktów 3 i 8.

Jak wiadomo punkt 3 określa sposób obliczenia wynagrodzeń dla robotników urlopowanych tur- nusowo i zmuszonych do święto- wania, zaś punkt 8 postanawia, że urlopy robotnicze muszą się roz- począć każdego 1 lub 16 dnia mie- siąca.

Przedstawiciele związków robo- tniczych przedstawili się ener- gicznie żądaniem pracodawców, zwracając uwagę na i tak już wielkie rozgorczenie wśród ro- botników, niezadowolonych z do- tychczasowej umowy.

Po dłuższej przerwie, Związek Pracodawców przychylił się do żądań przedstawicieli związków zawodowych, wyrażając swą ugo- dę na dalsze przedłużenie ważno- ści dotychczasowej umowy na 1 rok.

## Przyrądkowe posrzelenie

W lesie ks. Pszczyńskiego na granicy gmin Piotrowic i Zarze- cza, podczas kradzieży choinek, został postrzelony 16-letni Ewald Jarek z Piotrowic. Przewieziono go do szpitala św. Józefa w Miko- łowie.

Jak wykazały dochodzenia na obchodzie we wspomnianym lesie był gajowy Franciszek Kuźnik, który w pewnej chwili usłyszał rą- banie. Udał się przeto w kierunku dochodzącego odgłosu i przy prze- skakiwaniu rowu, fuzja „przypad- kowo” mu wypaliła.

## Magnat pruski chciał zarobić 200 mil. zł.

W 1902 r. wydał zarząd gminy Brzozowice, w pow. świętochłow-ickim, zezwolenie na budowę kil- kunastu domów na obszarze gmi- ny. Tymczasem w roku 1931. Towarzystwo Henckel von Don- nersmarck zakwestionowało waż- ność planów i wytoczyło przeciwko urzędowi okręgowemu skargę, o- świadczając, że przez budowę zo- stało narażone na olbrzymie stra- ty, gdyż wartość węgla, znajdu- jącego się pod zabudowaniami, dochodzi do 200 milionów zł. Wę- gla tego nie można wydobywać,

gdyż zagrażałoby to budynkom.

Sprawa oparła się początkowo o Wydział Powiatowy w Święto- chłowicach, następnie o Sąd Ad- ministracyjny w Katowicach, a wreszcie dotarła do Najwyższego Sądu Administracyjnego w Wa- rszawie, który polecił Wydziałowi Powiatowemu w Świętochłowic-ach ponownie rozpatrzenie spra- wy przez Urząd górniczy w Tar- nowskich Górach.

Po tym rozpatrzeniu, skargę To- warzystwa ostatecznie odrzucono.

## Radio śląskie

CZWARTEK, 24 grudnia.  
6.00 Melodie polskie. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.30—8.00 Ludwik v. Beethoven: V Symfonia c-moll. 11.30 Śpiewajmy kolendy. 12.03 Koncert symfoniczny. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Wszystkie śpi — atoli. 13.00 Koncert zyczeń. 13.15—14.00 Muzyka polska. 14.58 Kolędy różnych narodów. W progra- mie kolędy belgijskie, włoskie, sło- wiańskie, polskie szwedzkie i Amery- ki Północnej. 16.05 Lucyna Szcze- pańska śpiewa. 16.30 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. 17.00 Teatr Wy- obraźni dla dzieci „Jodłowa kolęda”. 17.30 Przed wigilią — reportaż. 17.45 Kolędy Adama Soltysa na kwartet smyczkowy. 18.00 Ta noc jest dla nas święta — modlitwa Konrada z „Wy- zwolenia”. 18.20 Wigilia w Kraju i na obczyźnie — audycja zbiorowa ze Lwowa, Katowic, Łodzi, Torunia i Warszawy. 20.00 Oplątek spikerów — audycja zbiorowa ze wszystkich rozgł. P. R. 20.10 Koncert solistów. 21.30 Legenda wigilijna o białym młodzieńcu i grzesznej pannie. 22.10 Jan Sebastian Bach: „Weihnachtsora- torium” (Oratorium „Boże Narodze- nie”). 23.10 Wigilia wieszczów.

PIĄTEK, 25 grudnia.  
6.03 Swojskie melodie. 8.03 Kolędy śląskie. 8.35 1000 taktów muzyki. 9.35 Kompozycje Franciszka Liszta. 12.03 Zapraszamy dzieci na ciasto z rodzynkami — rewia dla dzieci. 14.00 Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło — słuchowisko wiejskie. 14.30 Polska Kapela Ludowa. 15.35 Frag- menty z opery „Cyganeria”. 17.30 Przyjęcie u Chrząbskich — wesoła audycja świąteczna. 18.00 Mała Or- kiestra Polskiego Radia przygrywa do tańca. 19.00 Wesołe pastorałki na- dadzą wszystkie rozgł. P. R. 19.35 Koncert solistów. 20.35 Kurant sta- roświecki „Szkoda wąsów” — kome- dio - opera. 21.15 Koncert popularny. 22.00 Pieczone gołąbki — audycja muzyczna. 22.45 Muzyka za muzyką.

SOBOTA, 26 grudnia.  
6.00 G. Verdi „Traviata” — opera. 8.03 Koncert poranny. 11.30 Fra- gmenty operowe 12.03 Na wesoło pod jemiolą — koncert. W przerwie ok. godz. 13 Felieton narciarski. 14.00 Jasełki regionalne — audycja zbioro- wa ze wszystkich rozgł. P. R. 14.40

NIEDZIELA, 27 grudnia.

6.03 Utwory rozmaite. 8.30 Koncert zyczeń. 8.50 Dziennik poranny I. 9.00 Kolędy kaszubskie i kujawskie II. „Młoda Polska — na płytach”. 12.03 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Ork. P. R. 14.00 Reportaż z życia. 14.15 Monolog dla dzieci „Jak Stach Zawalidroga uczył się roli He- roda”. 14.30 Koncert Orkiestry Tow. Mandolinistów. 15.30 Audycja dla wsi. 16.20 Ciekawe typy wśród ro- botników. 16.30 Fragment słuchow- skowy z dramatu „Sita”. 17.00 Kon- cert symfoniczny. 19.00 Debiutanci i laureaci. 19.20 Kolędy wykona Chór Haralda (4 głosy męskie z tow. for- tepianu). 19.50 Kolędywo diabeł w opałach — słuchowisko. 20.20 Wiado- mości sportowe ze wszystkich rozgł. P. R. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Tradycje ryckie w wielkopolskiej pieśni i melodii. 21.45 Na wesoło! lwowskiej fali. 22.15 Muzyka ta- neczna.

PONIEDZIAŁEK, 28 grudnia.  
6.03 Muzyka lekka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.30—8.00 Muzyka lekka. 12.03 Koncert. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 W rodzi- nie i w gromadzie — pogadanka. 13.00 Koncert zyczeń. 13.15 Koncert solistów. 15.15 Orbis mowi... 15.40 Melodie nastrojowe. 16.15 Gwara w literaturze polskiej. 16.30 Koncert. 17.00 Co Polska wniosła do kultury. „W laboratorium prof. Weigla”. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Historia ze- gara. 18.20 Uwagi gazdy Mroza o sporcie wspanialszym. 18.30 Piosenki w wyk. Messara. 18.50 Jakim warun- kom muszą odpowiadać nasze beko- ny? 19.30 Muzyka lekka. 20.25 Pie- śni w wyk. Stanisława Kruszera — bas. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Idąc za kolędą. 21.30 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. 22.00 Koncert sym- foniczny.